Dziennik Bałtycki 81 lat

9 772353 616061 34

www.dziennikbaltycki.pl

przy SOBOCIE

Sobota–niedziela, 22–23.08.2026
Nr 194 (24 856) • Rok 81
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 2353-6160 • Nr indeksu 350-028

LUDZIE • STR. 3

Weronika Książkiewicz ma apetyt na życie

Mogła zostać baletnicą, nie wytrzymała jednak katorżniczej dyscypliny. Zwróciła się w stronę aktorstwa

FOT. SYLWIA DĄBROWA

POLECA SIĘ NA SPOKOJNY WEEKEND:
• Przegląd najciekawszych promocji w sklepach
• Porady • Krzyżówki • Ważne daty • Imieniny

ZDROWIE • STR. 8-9

Choroby wątroby często wykrywane są przypadkowo

PODRÓŻE • STR. 12-13

Niesamowite *zamki na Podkarpaciu.* Kiedyś mieszkali tam magnaci

ŚWIAT WOKÓŁ NAS • STR. 19

Gotówka + drobny upominek to najlepszy *prezent ślubny*

Dołącz na facebook.com/dziennik bałtycki

eprasa.pl b94ee05077

▶ **NA SYGNALE**

997 Policja

998 Straż Pożarna

999 Pogotowie

112 numer alarmowy

Wielkie zmiany w oszczędzaniu

Od przyszłego roku zaczną działać Osobiste Konta Inwestycyjne. Prezydent Karol Nawrocki podpisał ustawę, która zakłada, że aktywa inwestycyjne denominowane w złotych (np. akcje i jednostki funduszy inwestycyjnych) będą zwolnione z tak zwanego podatku Belki do kwoty 100 tysięcy złotych, z kolei aktywa o charakterze oszczędnościowym (np. obligacje i lokaty) do 25 tys. zł. Wszystkie aktywa zgromadzone na OKI i przekraczające limity mają być objęte nowym podatkiem od ich wartości. Według rządu podatek ten nie będzie przekraczał 1 proc. i ma być wyliczany według szczegółowego algorytmu uwzględniającego dzienne wyceny, saldo wpłat i czas posiadania konta.

ROLA MAMY JEST DLA MNIE NAJWAŻNIEJSZA W ŻYCIU, ALE WIEM, ŻE GDYBYM NIE MOGŁA ROBIĆ MUZYKI, NIE BYŁABYM W PEŁNI SOBĄ

Tatiana Okupnik

▶ **NA ZAKUPY**

Końcówka sierpnia przynosi zmianę w sklepowych ofertach – wakacyjne propozycje ustępują miejsca produktom związanym z jesienią i szkołą

Lidl

Oferta odzieży na chłodniejsze dni

W Lidlu znajdziemy na dziale modowym odzież na nadchodzący sezon jesienny. Wśród nich m.in.: trencz damski Esmara, rozmiary: S–L, 3 kolory, wodoodporny materiał zewnętrzny z wykończeniem Bionic-Finish Eco, w cenie 59,99 zł/szt., baleriny damskie Esmara, rozmiary: 37–41, 2 kolory, w cenie 29,99 zł/para, bomberka damska Esmara, rozmiary: S–L, 2 kolory, kołnierzyk typu kent, w cenie 59,99 zł/szt., kardigan damski Esmara, rozmiary: S–L, 2 wzory, w cenie 39,99 zł/szt., top damski z bawełną Esmara, rozmiary: S–L, 3 kolory, dopasowany krój, w cenie 15,99 zł/szt. i legginsy damskie Esmara, rozmiary: 36–46, o wyglądzie skóry, regularny stan, w cenie 24,99 zł/para. Oferta dostępna od 24.08.

Biedronka

Sprzęty codziennego użytku w dobrej cenie

Biedronka proponuje sprzęty codziennego użytku w wyjątkowych okazjach. M.in.: waga łazienkowa z Bluetooth Blaupunkt BSM601BTW, maks. obciążenie: 180 kg, podziałka: 0,1 kg, Bluetooth 4.0 BLE, wyświetlacz LED, platforma wykonana z hartowanego szkła o grub. 5 mm, wyliczanie BMI i dziennego zapotrzebowania na kalorie, automatyczne zerowanie i wyłączanie, zasilanie: 3 baterie AAA (w zestawie), w cenie 59,90 zł/zest., maszynka do strzyżenia Blaupunkt HCS301, ostrza wykonane ze stali nierdzewnej, 2 prędkości pracy, wskaźnik LED pracy i ładowania, funkcja plug-in, możliwość pracy podczas ładowania, w cenie 59,90 zł/zest. oraz suszarka do włosów Blaupunkt HDD412W, moc 1600 W, 2-stopniowa regulacja prędkości nadmuchu, zimny nadmuch, wąski koncentrator, składana rączka, w cenie 59,90 zł/zest.

E.Leclerc

Artykuły do szkolnej wyprawki

W E.Leclerc jest mnóstwo produktów szkolnych w okazyjnych cenach. M.in.: plecak 3-komorowy Astra, w cenie 139 zł/szt., piórnik w cenie 29,99 zł, plecak 2-komorowy, w cenie 79,99 zł/szt. i worek na obuwie Astra, w cenie 12,99 zł/szt. Oprócz tego akcesoria papiernicze – farby akwarelowe Beniamin, 12 kolorów, w cenie 6,99 zł/opak., kredki ołówkowe trójkątne Jumbo Beniamin, 12 kolorów, w cenie 12,99 zł/opak. z kartą, flamastry Beniamin, 12 kolorów, w cenie 5,99 zł/opak. z kartą, plastelina Beniamin, 12 kolorów, w cenie 5,99 zł/opak., ołówek z gumką Beniamin, 6 szt., w cenie 6,99 zł/opak. oraz teczka z rączką Beniamin, różne wzory, w cenie 39,99 zł/szt.

Carrefour

Środki potrzebne do domowych porządków

W Carrefourze upolujemy taniej środki czystości, takie jak: proszek, żel lub kapsułki do prania Persil, 4,4 kg / 3,96 l / 60 szt., różne rodzaje, w cenie 59,99 zł/opak., płyn do płukania tkanin Lavandera, 1,76 l, różne rodzaje, w cenie 15,99 zł/szt., chusteczki wyłapujące kolor Carrefour, 20 szt., w cenie 4,99 zł/opak., kapsułki do zmywarki Fairy, 20, 25 lub 28 szt., różne rodzaje, w promocji 1+1 za 1 gr, płyn do naczyń Fairy, 1,35 l, różne rodzaje, drugi produkt 70% taniej. A także płyn do szyb Clin, 500 ml w cenie 8,99 zł/szt. i spray do czyszczenia Pronto, 300 ml w cenie 12,99 zł/szt.

Stokrotka

Kulinarne inspiracje z południa Europy

W Stokrotce kupimy w promocji produkty kuchni iberyjskiej. Wśród nich m.in.: hiszpański ser owczy Manchego, 150 g, w cenie 15,99 zł, oliwa z oliwek Extra Virgin El Toro, 500 ml, w cenie 20,99 zł, papryczki baby, ostre papryczki Piri Piri w zalewie, 180–185 g, w cenie 5,99 zł, mix wędlin hiszpańskich Well Done, 120 g, w cenie 14,99 zł, chorizo ring Well Done, 200 g, w cenie 9,95 zł, serowe kuleczki El Pastor, 125 g, z malinami, w cenie 9,99 zł i ser kozia rolada El Pastor, 100 g, w cenie 8,99 zł. Oferta ważna do 26.08.

▶ **ZDJĘCIE TYGODNIA** FESTIWAL MURALI W SALWADORZE

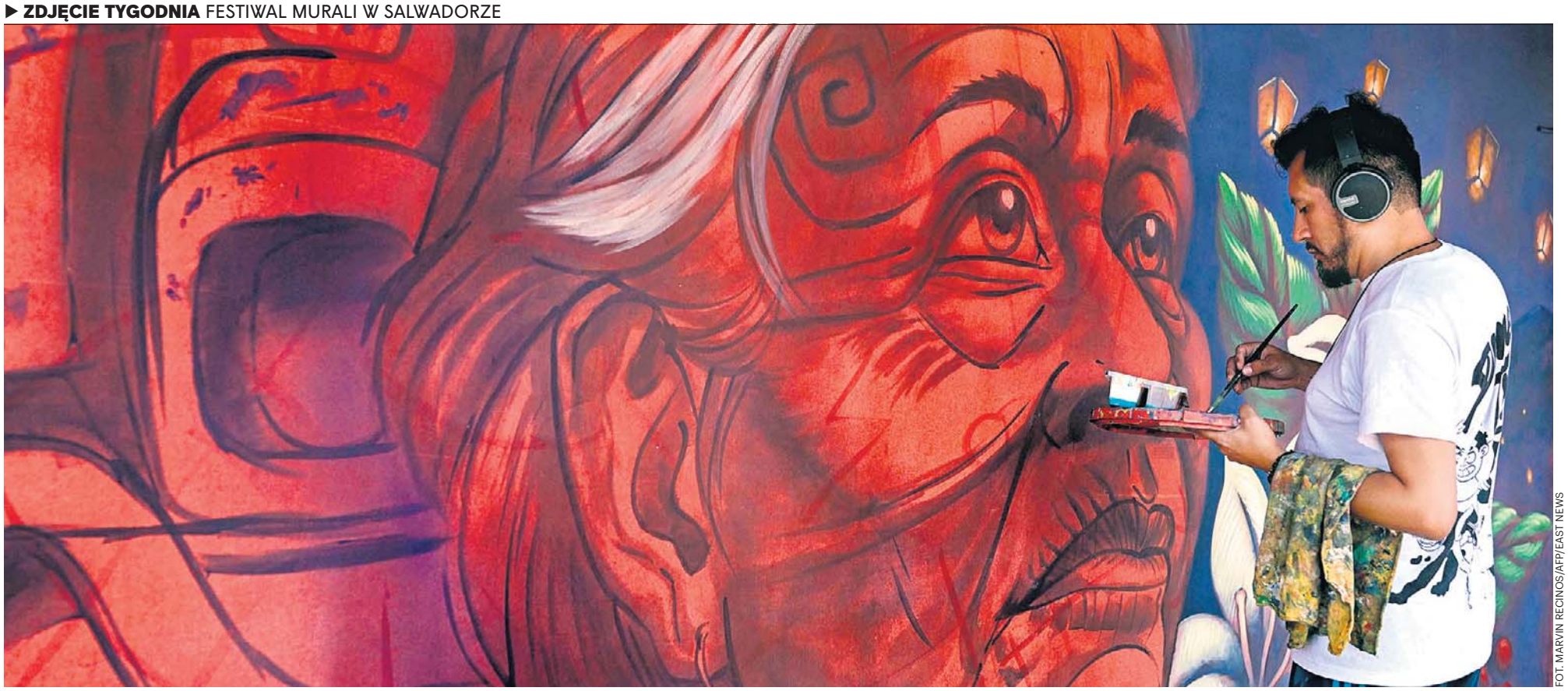

FOT. MARVIN RECINOS/AFP/EAST NEWS

eprasa.pl b94ee05077

▶ LUDZIE

Weronika Książkiewicz przeżywa teraz świetny czas w swojej karierze. Od kilku lat starannie dobiera produkcje, w których bierze udział i za każdym razem perfekcyjnie prezentuje się na ekranie

PORTRET

Poleca **Paweł Gzyl,**
redaktor
Od wielu lat zajmuje się szeroko rozumianą kulturą, a jego pasją są wywiady z gwiazdami filmu, teatru i muzyki

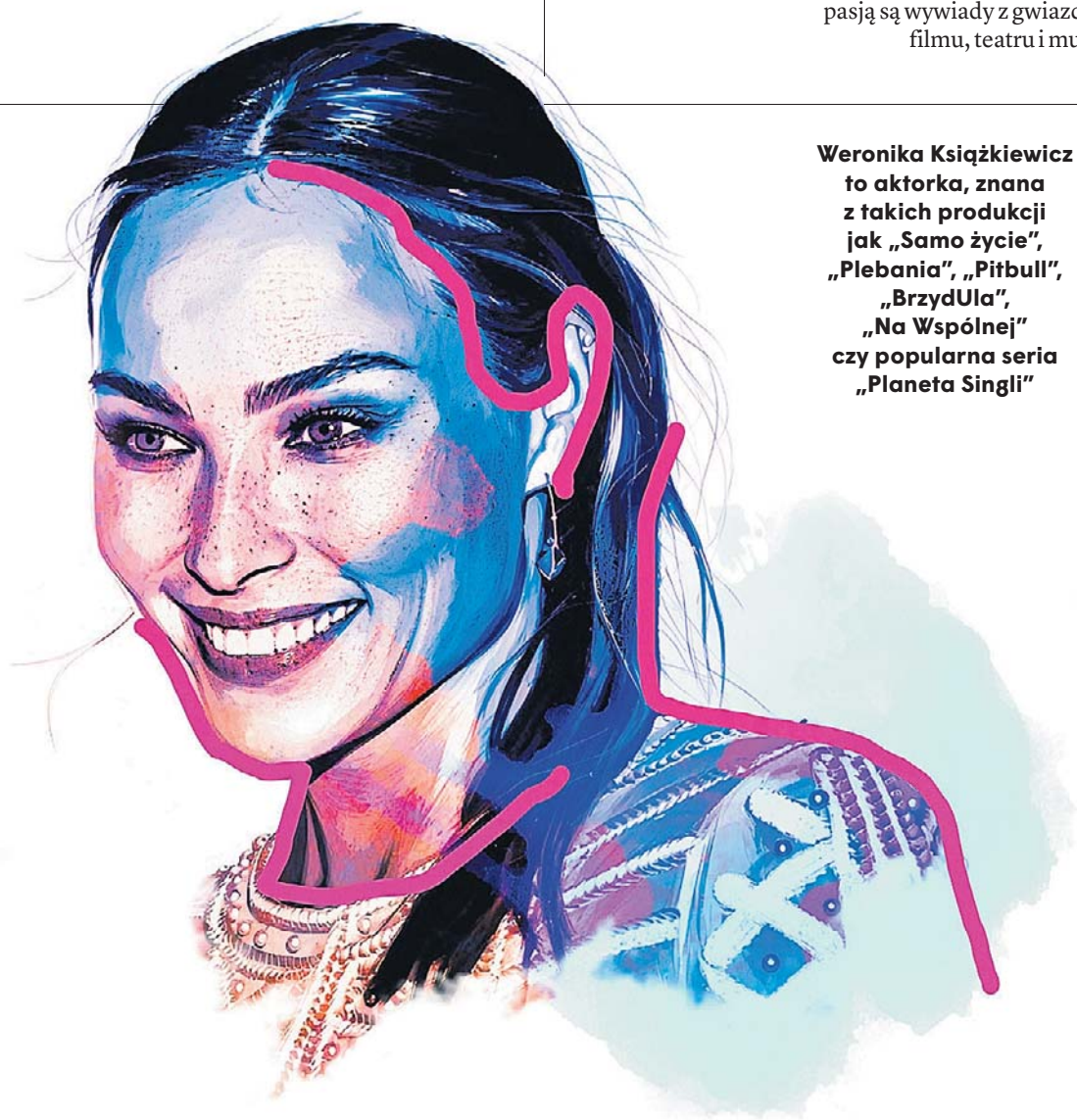

Weronika Książkiewicz to aktorka, znana z takich produkcji jak „Samo życie", „Plebania", „Pitbull", „BrzydUla", „Na Wspólnej" czy popularna seria „Planeta Singli"

WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ

Szła jak burza, kiedy niespodziewanie odkryto u niej nowotwór. Operacja trwała aż osiem godzin. Gdy stanęła na nogi, udało się jej z powodzeniem odbudować karierę na nowo.

1. W dziecięcym raju

Jej mama marzyła o tym, żeby zostać baletnicą. Był szary czas PRL-u i najlepszą drogą ku temu była szkoła w Moskwie. Wyjechała więc tam po maturze na studia. No i oczywiście zakochała się na zabój w rosyjskim koledze. Owocem tego związku okazała się urodzona w 1981 roku Weronika. Ponieważ oboje rodzice jeszcze się uczyli, dziewczynka powędrowała do babci i dziadka w Poznaniu.

Kiedy mama zabierała ją do Moskwy, Weronika nie mogła się doczekać wizyty w sklepie Świat Dziecka. Był to kilkupiętrowy budynek od dołu do góry wypełniony zabawkami, do którego wchodzących witał niebotycznych rozmiarów zegar w kształcie słońca. „Czułam się tam jak w raju" – mówiła potem. Niestety: życie okazało się bardziej prozaiczne i jej młodzi rodzice szybko się rozstali. Mama wzięła więc córkę pod pachę i wróciła do Poznania.

2. Nauka żelaznej dyscypliny

Tam została nauczycielką baletu. Weronika od małego podglądała więc ten egzotyczny świat. W pewnym momencie sama zapragnęła zostać baletnicą. Szybko się jednak okazało, że nauka tańca to nie przysłowiowy chleb z masłem. Szkoła baletowa wymagała żelaznej dyscypliny i skrajnych wyrzeczeń. Mama Weroniki była bardzo zasadnicza i pilnowała, aby córka nie przyniosła jej wstydu.

To oczywiście miało swe dobre i złe strony. Dziewczynka uczyła się systematyczności i wytrwałości w dążeniu do celu, ale też bardzo się stresowała i mocno schudła. Miała buntowniczy charakter, dlatego niełatwo ją było okiełznać. Zdarzało się jej nawet uciekać ze szkoły – jeździła wtedy z koleżanką nad morze, gdzie bez ograniczeń opychały się na przemian lodami i frytkami. W końcu porzuciła balet.

3. W świecie celebrytów

Pociągały ją jednak występy na scenie, więc wybierając liceum, zdecydowała się na klasę o profilu teatralnym. I okazało się, że aktorstwo z powodzeniem może jej zastąpić balet. Dlatego po maturze zdała do łódzkiej filmówki. Już w szkole zaczęła występować w reklamach i zarabiać pierwsze własne pieniądze. Przez to, że była piękną dziewczyną, wykładowcy wymagali od niej więcej. Nieraz musiała więc zagryzać zęby, żeby pokazać, iż potrafi.

Początkowa wciągnął ją teatr, ale kiedy okazało się, że to nędzne pieniądze, postawiła na telewizję. Kolejne seriale sprawiły, że stała się powszechnie rozpoznawalna. Śmiało wkroczyła wtedy w świat celebrytów i początkowo czuła się w nim jak ryba w wodzie. Wystąpiła w talent-show „Gwiazdy tańczą na lodzie" i rozebrała się dla „Playboya". To sprawiło, że upomniało się o nią również kino.

BT/FOT. SYLWIA DĄBROWA

> **Po maturze zdała do łódzkiej filmówki. Już w szkole zaczęła występować w reklamach i zarabiać pierwsze własne pieniądze. Przez to, że była piękną dziewczyną, wykładowcy wymagali od niej więcej. Nieraz musiała więc zagryzać zęby, żeby pokazać, iż potrafi**

4. Ośmiogodzinna operacja

Gdy trafiła na plan „Tańca z gwiazdami", wydawało się, że ma szanse na zwycięstwo. Niestety: w trakcie treningów zaczęły jej dokuczać bóle pleców. Szybka diagnoza pokazała, że ma nowotwór kręgosłupa. Poddała się więc natychmiast operacji, która trwała aż osiem godzin. Wyszła z tego cało, ale czekała ją długa i mozolna rehabilitacja. Ostatecznie jednak stanęła na nogi.

Przerwę w karierze odbiła sobie udanymi występami w kolejnych serialach i filmach. To specjalnie dla niej napisano rolę Oli w „Planecie singli". Występ ten sprawił, że stała się specjalistką od komedii romantycznych. Okazją do odmiany wizerunku była dopiero „Furioza", gdzie wcieliła się w postać twardej policjantki. Dziś wybiera propozycje bardziej selektywnie, unikając jednoznacznego zaszufladkowania.

5. Małżeństwo na dwa domy

Jej pierwszą wielką miłością był kolega po fachu – Kuba Wesołowski. Młodzieńczy związek nie przetrwał próby czasu, ale Weronika zawsze ciepło wypowiadała się potem o swym dawnym chłopaku. Potem jej serce zdobył biznesmen Krzysztof Latek. Dwuletni związek zaowocował narodzinami syna pary – Borysa. Potem coś zazgrzytało i zakochani poszli każde w swoją stronę.

Ukojenie po rozstaniu aktorka znalazła w kabale. I to chyba dzięki temu poznała starszego od siebie o niemal 20 lat żydowskiego dewelopera, pracującego w Berlinie – Heskela Nathaniela. Tak sobie oboje przypadli do gustu, że wzięli dwa śluby – symboliczną uroczystość w Izraelu i cywilny akt w Polsce. Od tamtej pory dzielą swe życie między Warszawę a Berlin. Spotykają się w weekendy i taki tryb funkcjonowania ich związku ponoć bardzo im sprzyja.

eprasa.pl b94ee05077

▶ LUDZIE

Maryla Rodowicz i Andrzej Dużyński byli małżeństwem przez 30 lat. To dzięki niemu artystka umocniła pozycję królowej polskiej piosenki. Rozstali się w 2016 roku, rzekomo przez... masło. Rozwód orzeczono dopiero w 2021 roku

(PRZE)ŻYCIE

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad,** redaktor naczelna serwisów tematycznych i Telemagazyn.pl. Pracuje w mediach od ponad 30 lat i zajmuje się różnymi dziedzinami lifestyle'u

Maryla RODOWICZ i *Andrzej* DUŻYŃSKI

Cóż, Maryla Rodowicz zawsze należała do grona kobiet kochliwych. Atrakcyjna blondynka, gwiazda estrady, wysportowana – to przyciągało męskie spojrzenia, o czym świadczy nawet tytuł pamiętnego filmu dokumentalnego „Maryla. Tak kochałam", w którym szczerze podeszła do swoich relacji.

W gronie miłosnych fascynacji Maryli Rodowicz znaleźli się przecież m.in. „czerwony książę" Andrzej Jaroszewicz, Daniel Olbrychski i Krzysztof Jasiński. O każdej z tych relacji można by śmiało napisać osobną książkę! Najdłużej jednak Maryla Rodowicz była związana z Andrzejem Dużyńskim, młodszym od siebie o osiem lat biznesmenem zupełnie niezwiązanym z estradą.

Rozwód trwał pięć lat

Maryla Rodowicz poznała Andrzeja Dużyńskiego w połowie lat 80. przez Agnieszkę Osiecką, która miała stwierdzić, że piosenkarce przyda się teraz mężczyzna innego typu.

– Wiesz co, dosyć tych artystów w twoim życiu. Ja znam takiego biznesmena, musisz go poznać. Nazywa się Andrzej Dużyński i na pewno ci się spodoba – relacjonowała potem sama Maryla, opisując, że spotkali się w kawiarni, gdzie była umówiona z poetką. To była miłość od pierwszego wejrzenia, zwłaszcza że Andrzej Dużyński miał wtedy inną partnerkę.

Agnieszka Osiecka faktycznie miała nosa: Maryla i Andrzej spędzili ze sobą ponad 30 lat, a fakt, że on zajmował się biznesem, a nie rozrywką, okazał się bardzo cementujący. Dużyński zbił majątek także na interesach w USA. Uczucie do Maryli było gigantyczne: w 1986 roku wzięli ślub (świadkowali Osiecka i Seweryn Krajewski!), a w 1987 roku na świat przyszedł ich syn Jędrzej Dużyński. Jędrzej jest zatem bratem przyrodnim Jana Jasińskiego (ur. 1979) i Katarzyny Jasińskiej (ur. 1982). Ta z kolei tak lubiła ojczyma, że – jak opowiadała sama piosenkarka – zakładała mu siodło na grzbiet i jeździła jak na koniu.

Maryla Rodowicz i Andrzej Dużyński z czasem zamieszkali w Konstancinie, w słynnej do dziś willi, w której – zdaniem Maryli – straszy. Ponadstuletni dom znaleźli w okolicach 2005 roku. – Dom z czerwonej cegły, nie było dachu, nie było niczego – opowiadała Rodowicz w programie „Zacisze gwiazd" z 2005 roku. Dodawała, że początkowo myśleli z mężem, że... nie będzie ich stać na kupno domu w tak drogiej okolicy, jak Konstancin. Można sobie więc tylko wyobrazić, ile wtedy kosztowała ta nieruchomość.

Niestety, konstancińskie szczęście Maryli Rodowicz i Andrzeja Dużyńskiego skończyło się w 2016 roku. Byli ze sobą zatem ponad trzydzieści lat, w Konstancinie mieszkali dekadę. Odchowali syna, rok później, w 2017 roku, Maryla Rodowicz przeżyła tragedię, gdy zmarła jej mama. Janina Rodowicz Krasucka odeszła dokładnie w dniu swoich 93. urodzin. Piosenkarka w trakcie separacji nie traciła jednak rezonu i opowiadała w prasie, że zorientowała się, że coś jest z jej małżeństwem nie tak, gdy Andrzej Dużyński prosił, by nie tuczyła go masłem.

– Usłyszałam od niego, że do wszystkiego dodaję masło. Ale wymyślił! Mówił, że na kostkę masła kładę kawałek łososia i do piekarnika. Co za bzdura! Kostkę masła, o matko! Mówił, że tak go karmiłam, a przecież on powinien jeść dietetycznie – opowiadała Rodowicz, co wypomina się jej do dzisiaj.

Rozwód Maryli i Andrzeja trwał długo, bo aż pięć lat. Orzeczono go 22 lipca 2021 roku; małżonkowie dzielili między sobą majątek (Maryla została w willi w Konstancinie), a piosenkarka domagała się alimentów na życie. Najpierw żądała, by sąd orzekł rozwód z wyłącznej winy Dużyńskiego (tego nie uwzględniono – małżeństwo rozpadło się z obopólnej winy), potem chciała, by biznesmen płacił jej 28 tysięcy miesięcznie na utrzymanie. Sąd orzekł, że skoro małżeństwo rozpadło się z winy dwóch stron, alimentów nie będzie, bo Maryla wybitnie też nie zbiedniała. Piosenkarka chciała też większego udziału w biznesach byłego męża, została jednak „tylko" z willą w Konstancinie, posiadłością na Mazurach i kosztownościami.

– Nie zgadzam się z wyrokiem sądu. Mąż mnie zdradzał z kochanką, jeszcze mieszkając ze mną. A dla sądu to nie ma znaczenia. Cóż mogę powiedzieć – jestem rozczarowana. Chyba sąd nie lubi kobiet. (...) Wyrok jest niesprawiedliwy i krzywdzący, ponieważ to nie ja przyczyniłam się do rozpadu naszego małżeństwa. Dlatego zamierzam odwołać się od niego – zapowiadała piosenkarka w 2021 roku, ale ostatecznie żadnego odwołania nie było.

Co dziś robi były mąż Maryli?

O Andrzeju Dużyńskim słuch zaginął. Nie pojawia się na ściankach, nie bywa na żadnych imprezach, nawet tych branżowych. Maryla Rodowicz komentowała w mediach, że jej mąż ma kochankę (rzekomo młodszą), a nawet pojawiały się informacje, że w okolicach 70. urodzin został ojcem. Nikt nigdy oficjalnie tego nie potwierdził.

Maryla Rodowicz przyznawała, że po odkryciu rzekomej niewierności męża wpadła w panikę. Nie chciała rozwiązywania małżeństwa. Teraz nie chce z kolei nowego związku, chyba że z kimś młodszym.

– Musiałby być dużo młodszy. Chyba sporo młodszy. Nie no, o 20 lat to nie, więcej... 40 lat młodszy. Mój mąż się ożenił z 40 lat młodszą laską. To co? To my nie możemy? – pyta retorycznie.

Maryla Rodowicz w grudniu 2026 roku skończy 81 lat.

Agata Szymborska

eprasa.pl b94ee05077

▶ **LUDZIE**

● Maryla Rodowicz i Andrzej Dużyński byli małżeństwem przez ponad 30 lat. Owocem ich związku jest syn Jędrzej ● **Proces rozwodowy trwał kilka lat, w 2021 roku zapadł wyrok** ● Sąd zakończył małżeństwo Rodowicz i orzekł winę obu stron

Maryla Rodowicz po 35 latach małżeństwa rozwiodła się z Andrzejem Dużyńskim

FOT. MARCIN OLIVA SOTO

Maryla Rodowicz poznała Andrzeja Dużyńskiego w połowie lat 80. przez Agnieszkę Osiecką, która miała stwierdzić, że piosenkarce przyda się teraz mężczyzna innego typu. Maryla i Andrzej spędzili ze sobą ponad 30 lat, a fakt, że on zajmował się biznesem, a nie rozrywką, okazał się bardzo cementujący

eprasa.pl b94ee05077

▶ KUCHNIA

Gospodynie podkreślają, że pomidorowa na własnych pomidorach ma zupełnie inny smak od tej robionej na sklepowym koncentracie **pomidorowym**

NA TALERZU

Poleca **Paula Goszczyńska,**
redaktorka
Zajmuje się najczęściej sprawami zdrowia, jednak w niemal każdej historii znajduje coś ciekawego

Pasuje i na śniadanie, i na obiad, i na kolację, ale też jako przekąska

FOT. KAMIL BIELASZEWSKI

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich „Korale Radostowej" z Bęczkowa

Pomidor to jedno z najbardziej rozpoznawalnych i lubianych warzyw na świecie. Jego soczysty smak, balansujący między słodyczą a delikatną kwasowością, sprawia, że idealnie komponuje się zarówno w świeżych sałatkach, jak i w gorących daniach, sosach czy sokach. Z pewnością budzi apetyt i przywołuje miłe wspomnienia. O tym, jak go wykorzystać w kuchni, opowiedziały nam panie z Koła Gospodyń Wiejskich „Korale Radostowej" z Bęczkowa.

Koło Gospodyń Wiejskich „Korale Radostowej" z Bęczkowa jest najmłodszym Kołem Gospodyń Wiejskich działającym na terenie gminy Górno w powiecie kieleckim. Powstało w styczniu 2020 roku, czyli tuż przed wybuchem pandemii. Panie wyróżniają się oryginalnym stylem, ich strój nawiązuje do regionu świętokrzyskiego – to czarne spódnice z motywem pasiaka świętokrzyskiego i opaski. Każda z gospodyń ma swoje pasje i talenty, którymi z radością dzieli się z innymi.

Panie przyznają, że pomidor to niezastąpiony składnik wielu znakomitych potraw. – Oczywiście korzystamy tylko z własnych pomidorów. Takie są najzdrowsze, dojrzewają wolno i dzięki temu są też smaczniejsze. Mamy szklarnię na podwórku. Pomidory pozbawione są chemii i mają czas, by w pełni rozwinąć swój smak – podkreślają. – Najlepsze są te zupełnie dojrzałe, które po przekrojeniu na pół, całe są czerwone. Dzieje się tak w lipcu i sierpniu – dodają.

Zupa pomidorowa z ryżem lub makaronem to domowy klasyk, który zna każdy. Włoskie spaghetti z sosem pomidorowym, pizza margherita z sosem ze świeżych pomidorów, caprese z mozzarellą i bazylią czy chłodnik gazpacho – to tylko kilka przykładów kulinarnego bogactwa, jakie daje to warzywo. Pomidory doskonale smakują również w postaci pieczonej, faszerowanej, suszonej czy jako baza do leczo. Niezależnie od formy, pomidor potrafi dodać daniom wyjątkowego aromatu i koloru, a przy tym wzbogacić je o wartości odżywcze. – Pomidor jest bardzo uniwersalnym warzywem, bo pasuje i na śniadanie, i na obiad, i na kolację, ale też jako przekąska. My bardzo chętnie go wykorzystujemy na różny sposób – podkreśla Koło Gospodyń Wiejskich „Korale Radostowej". Panie na nasze spotkanie przygotowały między innymi aromatyczną pomidorową z domowym makaronem, tartę z pomidorami, pomidory faszerowane, sos pomidorowy czy świeżą sałatkę pomidorową z cebulką i szczypiorkiem.

Gospodynie podkreślają, że pomidorowa na własnych pomidorach ma zupełnie inny smak od tej robionej na sklepowym koncentracie pomidorowym. – No i bulion zrobiony jest na własnym kurczaku z dodatkiem mnóstwa warzyw z ogródka – marchewki, selera, pietruszki, pora. Do gotowego bulionu dodajemy upieczone i zblendowane pomidory, doprawiamy do smaku i dodajemy troszkę śmietany. Gotowe i pyszne – zdradzają.

Sam koncentrat również może być bardzo dobry, zwłaszcza jeśli wykonujemy go sami. – My oczywiście robimy koncentrat z naszych pomidorów. Bierzemy udział w różnych konkursach, więc przygotowujemy własne przetwory i w Smakach Babiego Lata udało nam się zdobyć za nie nagrodę. Największym jednak wyróżnieniem było dla nas zdobycie pucharu w XIV edycji Konkursu na Najsmaczniejszą Potrawę Powiatu Kieleckiego. Zwycięska potrawa nazywa się „Ogród bęczkowski zamknięty w sakiewce" i w niej również znajdują się pomidory, jak również inne ogrodowe warzywa i zioła – informują panie. Przepis jest na stronie obok.

Prosty i szybki przepis na obiad? Wystarczy sos pomidorowy i makaron. – Do upieczonych pomidorów dodajemy mięso z kurczaka i blendujemy. Wyjdzie nam gęsty sos, który wystarczy doprawić solą, pieprzem i ulubionymi ziołami. Na koniec dodajemy troszkę śmietanki i sos gotowy – mówią gospodynie.

Ale pomidor to nie tylko walory smakowe – to także prawdziwa skarbnica zdrowia. Jest niskokaloryczny, a jednocześnie bogaty w cenne składniki odżywcze. Zawiera witaminy C, A, E i K, a także witaminy z grupy B, potas, żelazo, magnez oraz błonnik, który wspiera trawienie. Szczególnie cennym składnikiem pomidorów jest likopen – silny przeciwutleniacz, który nadaje im charakterystyczny czerwony kolor. Badania wykazują, że likopen może pomagać w ochronie przed chorobami serca, niektórymi nowotworami, a także opóźniać procesy starzenia. Co ciekawe, zawartość likopenu wzrasta po obróbce termicznej – dlatego warto sięgać nie tylko po surowe pomidory, ale też po zupy, sosy czy przecier pomidorowy.

Podsumowując, pomidor to warzywo, które zachwyca smakiem i jednocześnie doskonale wspiera zdrowy styl życia. Warto, by gościł na naszych stołach przez cały rok – w każdej postaci.

● Pomidor to nie tylko walory smakowe - to także prawdziwa skarbnica zdrowia

● Jest niskokaloryczny, a jednocześnie bogaty w cenne składniki odżywcze

Zawiera witaminy C, A, E i K, a także witaminy z grupy B, potas, żelazo, magnez oraz błonnik, który wspiera trawienie. Szczególnie cennym składnikiem pomidorów jest likopen – silny przeciwutleniacz, który nadaje im charakterystyczny czerwony kolor. Badania wykazują, że likopen może pomagać w ochronie przed chorobami serca, niektórymi nowotworami, a także opóźniać procesy starzenia.

eprasa.pl b94ee05077

▶ KUCHNIA

● **Ogród bęczkowski zamknięty w sakiewce według KGW „Korale Radostowej”** ● Krem z pomidorów ● **Gazpacho** ● Szakszuka
● **Nadziewane pomidory z grilla** ● Pieczona cukinia z mozzarellą, pomidorami i oliwkami

FOT. ARCHIWUM

Ogród bęczkowski zamknięty w sakiewce według KGW „Korale Radostowej”

● **Składniki. Zielony naleśnik: 0,5 szklanki mąki tortowej, 0,5 szklanki mleka roślinnego, szczypta soli, garść szpinaku, 5 liści pokrzywy, 1 łyżka oleju. Farsz: 10 pomidorków koktajlowych ogrodowych, 1 papryka czerwona, 5 rzodkiewek ogrodowych, 1 cebulka dymka, 2 ząbki czosnku, garść ogrodowej zieleniny: pietruszki, koperku, szczypiorku, selera, pokrzywy, garść rukoli i sałat ogrodowych, 4 łyżki oliwy, 0,25 szklanki komosy ryżowej, 4 szczypiory długie.**
Składniki na naleśniki miksujemy, następnie smażymy z obu stron na patelni. Powinny być intensywnie zielone. Składniki na farsz kroimy w drobną kostkę, zieleninę drobno siekamy, sałatę rwiemy i wszystko razem łączymy. W moździerzu robimy sos: oliwa, sól, pieprz ziołowy, czarny i czosnek - wszystko mieszamy i polewamy farsz. Do środka zielonego naleśnika wkładamy warzywny farsz i tworzymy sakiewkę, którą zawiązujemy szczypiorem.

FOT. ARCHIWUM

Krem z pomidorów

● **Składniki na 4 porcje: 100 g marchewki, 1 cebula, 60 g pietruszki, 2 ząbki świeżego czosnku, 4-5 świeżych pomidorów, 250 ml soku pomidorowego, łyżeczka koncentratu pomidorowego, do smaku sól, pieprz, oregano, bazylia, odrobina cukru.**
Warzywa oczyszczamy, kroimy w paseczki. Włoszczyznę z czosnkiem przesmażamy na patelni na odrobinie oleju. Zalewamy bulionem warzywnym i dusimy pod przykryciem. Parzymy świeże pomidory i obieramy ze skórki. Dodajemy do reszty i gotujemy, aż warzywa będą miękkie. Na koniec dodajemy sok pomidorowy. Doprawiamy do smaku. Całość blendujemy do uzyskania gładkiej, jednolitej konsystencji. Zupę podajemy z grzankami, udekorowaną rukolą.

FOT. ARCHIWUM

Gazpacho

● **Składniki: 1 kg pomidorów, 2 ogórki gruntowe, 1/2 papryki czerwonej lub pomarańczowej, 1 bułka pszenna, 1 szalotka, 2 ząbki czosnku, 1/2 papryczki chilli, 1/2 limonki, 2 łyżki oliwy, garść świeżych ziół (mięta, bazylia, pietruszka).**
Pomidory kroimy na krzyż, a następnie przelewamy wrzątkiem. Ściągamy z nich skórkę i kroimy je na ćwiartki. Ogórki, czosnek i szalotkę obieramy, kroimy na 4 części. Paprykę i papryczkę chilli kroimy na mniejsze kawałki. Wszystkie warzywa przekładamy do kielicha blendera. Wyciskamy sok z limonki, dodajemy oliwę oraz środek bułki (bez skórki). Całość blendujemy i ewentualnie, gdy zupa jest za gęsta, dolewamy zimną wodę do uzyskania pożądanej przez nas konsystencji. Gotową zupę chłodzimy przez kilka godzin w lodówce. Podajemy ze świeżymi, posiekanymi ziołami.

FOT. ARCHIWUM

Szakszuka

● **Składniki: 4 jajka, 1 średnia cebula, 1 ząbek czosnku, 5 pomidorów lub 1 puszka krojonych, 1 czerwona papryka, 6 zielonych oliwek, szczypta chilli w proszku, sól, pieprz, 1 łyżka oliwy do smażenia, natka pietruszki do posypania, olej rzepakowy.**
Do rozgrzanego oleju dodaj posiekaną cebulę i przeciśnięty przez praskę czosnek. Chwilę smaż i dorzuć pokrojoną paprykę. Następnie pokrojone pomidory bez skórki i oliwki. Przypraw danie chilli, solą i pieprzem. Całość gotuj około 5 minut. Na sam koniec wbij jajka, przykryj pokrywką i zaczekaj, aż się zetną. Można na koniec posypać natką pietruszki lub kolendrą.

FOT. ARCHIWUM

Nadziewane pomidory z grilla

● **Składniki: 6 dużych pomidorów, 2 łyżki posiekanej zielonej cebuli, 2 łyżki posiekanej świeżej bazylii, 170 g koziego sera, sól i świeżo zmielony czarny pieprz, 2 filiżanki gotowanego ryżu, 2 łyżki oliwy, 1/4 szklanki startego parmezanu.**
Odcinamy wierzch pomidorów i usuwamy wszystkie nasiona i sok. W niewielkiej misce mieszamy cebulę, bazylię i ser. Doprawiamy solą i czarnym pieprzem. Na końcu dodajemy ryż. Całość dokładnie mieszamy, doprawiamy i wypełniamy pomidory. Następnie skrapiamy je oliwą i posypujemy parmezanem. Kładziemy pomidory bezpośrednio na ruszcie z zamkniętą pokrywą lub na otwartym grillu owinięte folią aluminiową i pieczemy 10 minut.

FOT. ARCHIWUM

Pieczona cukinia z mozzarellą, pomidorami i oliwkami

● **Składniki: 12 plastrów cukinii krojonej wzdłuż, 4 pomidory, 20 dkg szynki parmeńskiej, 20 dkg czarnych marynowanych oliwek, 20 dkg mozzarelli, 1 ząbek czosnku, 1 średniej wielkości cebula, pieprz, sól, oliwa z oliwek.**
Cukinię umyć, nie obierać ze skóry. Pokroić na plastry o grubości 1 centymetra. Potrzebne jest 12 plastrów cukinii. Pokrojoną układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia, skrapiamy oliwą z oliwek. Delikatnie solimy i pieprzymy. Na suchej patelni podsmażamy szynkę parmeńską pokrojoną w drobne paski. Dodajemy cebulę pokrojoną w kostkę i zmiażdżony ząbek czosnku. Podsmażamy. Pomidory sparzamy, obieramy ze skóry i kroimy w kostkę. Dodajemy do szynki z cebulą i czosnkiem. Smażymy do momentu odparowania wody z pomidorów, tak by powstał gęsty sos. Doprawiamy ulubionymi ziołami. Mozzarellę zetrzeć na tarce. Na wcześniej przygotowane paski z cukinii wyłożyć farsz i pokrojone w plasterki oliwki. Posypać startą mozzarellą. Zapiekać w temperaturze 180 stopni przez około 20 minut. Podawać na ciepło.

eprasa.pl b94ee05077

▶ ZDROWIE

Choroby wątroby często wykrywane są przypadkowo, podczas rutynowych badań lub programów profilaktycznych – mówi **dr n. med. Beata Logiewa-Bazger,** specjalistka chorób zakaźnych i hepatologii ze Specjalistycznego Szpitala w Chorzowie

MEDYCYNA OBRAZOWA

Poleca **Marianna Dufek,** jedna z najlepszych polskich dziennikarek specjalizujących się w tematach medycznych, laureatka wielu nagród

M

Mówi się, że wątroba choruje po cichu. Dlaczego ten narząd przez lata nie daje wyraźnych objawów?

Bardzo często przewlekłe choroby wątroby przez długi czas nie dają żadnych objawów. Dotyczy to między innymi wirusowych zapaleń wątroby typu B i C. Pacjent choruje przewlekle, a zakażenie zostaje wykryte przypadkowo, na przykład podczas rutynowej diagnostyki, kiedy stwierdza się obecność przeciwciał anty-HCV lub antygenu HBs. Dla wielu osób jest to duże zaskoczenie, ponieważ wcześniej nie odczuwały żadnych dolegliwości.

Coraz częściej takie przypadki wykrywane są podczas badań wykonywanych w podstawowej opiece zdrowotnej czy w ramach programów profilaktycznych, takich jak „Moje Zdrowie". Wątroba choruje po cichu, ponieważ nie boli, pacjent nie ma żółtaczki ani innych charakterystycznych objawów. Często jedynym sygnałem jest niewielkie podwyższenie aktywności aminotransferaz. Zdarza się, że taki wynik bywa bagatelizowany, tymczasem przewlekły stan zapalny może już od dłuższego czasu prowadzić do postępującego włóknienia wątroby.

Jakie sygnały wysyłane przez organizm powinny skłonić nas do zbadania wątroby, nawet jeśli wydają się niepozorne?

Niewielka część pacjentów zgłasza dolegliwości ze strony przewodu pokarmowego, takie jak nudności, wzdęcia czy uczucie pełności. Są to jednak objawy mało charakterystyczne i dotyczą stosunkowo niewielkiego odsetka chorych. Znacznie częściej kluczową rolę odgrywają wyniki badań laboratoryjnych. Każde podwyższenie aktywności aminotransferaz, nawet niewielkie, powinno być wyjaśnione. Niezależnie od tego, czy wynik wynosi nieco ponad normę, czy jest wyższy, lekarz powinien ustalić jego przyczynę. Może to być wirusowe zapalenie wątroby typu B lub C, stłuszczenie wątroby albo toksyczne uszkodzenie tego narządu.

Coraz częściej słyszymy o stłuszczeniu wątroby. Skąd bierze się ten problem i dlaczego dotyczy już nie tylko osób nadużywających alkoholu?

Wyróżniamy dwa rodzaje stłuszczenia wątroby – alkoholowe i niealkoholowe. W przypadku osób, które nie nadużywają alkoholu, główną przyczyną jest niezdrowy styl życia: brak aktywności fizycznej, niewłaściwa dieta oraz uwarunkowania genetyczne, takie jak zaburzenia lipidowe. Jeśli do tego dochodzi nadmierne spożywanie alkoholu, ryzyko uszkodzenia wątroby dodatkowo wzrasta. Coraz większym problemem jest sposób odżywiania, zwłaszcza wśród młodych ludzi, którzy często sięgają po wysoko przetworzoną żywność i fast foody. Taki model żywienia sprzyja rozwojowi stłuszczenia i uszkodzeniu wątroby.

Kto znajduje się w grupie największego ryzyka chorób wątroby?

Największe ryzyko rozwoju stłuszczenia wątroby dotyczy osób z otyłością. To jeden z najważniejszych czynników ryzyka. Mówimy również o zespole metabolicznym, na który składają się cztery elementy: otyłość, zaburzenia lipidowe, cukrzyca i nadciśnienie tętnicze. U osób, u których współwystępują te czynniki, stłuszczenie wątroby rozwija się zdecydowanie najczęściej.

Jakie badania warto wykonywać profilaktycznie, aby ocenić stan wątroby?

Przede wszystkim warto okresowo, najlepiej raz lub dwa razy w roku, wykonać USG jamy brzusznej. To podstawowe badanie przesiewowe, które pozwala ocenić wielkość wątroby, jej echostrukturę oraz wykryć ewentualne zmiany ogniskowe wymagające dalszej diagnostyki. Równie ważne są badania krwi, przede wszystkim próby wątrobowe, czyli oznaczenie aktywności aminotransferaz (AlAT i AspAT), GGTP, fosfatazy alkalicznej oraz stężenia bilirubiny. Warto również przynajmniej raz w życiu wykonać badania w kierunku wirusowego zapalenia wątroby typu C i B, czyli oznaczyć przeciwciała anty-HCV oraz antygen HBs. Jeśli pacjent przebył zabieg chirurgiczny lub doszło do naruszenia ciągłości tkanek, takie badania również warto powtórzyć.

Kiedy samo USG wystarcza, a kiedy potrzebna jest bardziej zaawansowana diagnostyka?

USG i badania laboratoryjne powinny się wzajemnie uzupełniać. Jeżeli lekarz stwierdza nieprawidłowe próby wątrobowe, pierwszym badaniem obrazowym jest zazwyczaj właśnie USG. Jeśli zarówno wyniki badań laboratoryjnych, jak i obraz USG są nieprawidłowe – na przykład stwierdzamy stłuszczenie wątroby oraz podwyższone aminotransferazy – diagnostykę należy poszerzyć. Wówczas pacjent najczęściej trafia do poradni hepatologicznej, a jeśli stwierdzona zostanie zmiana ogniskowa wymagająca dalszej oceny, kierowany jest do oddziału hepatologicznego.

Czy stłuszczenie wątroby można całkowicie odwrócić? Od czego zależy powodzenie leczenia?

Uważa się, że jeśli pacjent zmniejszy masę ciała o co najmniej 5%, stopień stłuszczenia wątroby może zmniejszyć się nawet o około 30%. W swojej praktyce udało mi się zmotywować wielu pacjentów do zmiany stylu życia. Muszę jednak powiedzieć, że sam obraz stłuszczenia w badaniu USG nie zawsze całkowicie się cofa. Nadal może utrzymywać się zwiększona echogeniczność wątroby, natomiast wyraźnie poprawiają się wyniki prób wątrobowych, normalizuje się gospodarka lipidowa i pacjenci czują się znacznie lepiej. W leczeniu często wykorzystujemy również statyny. To bardzo skuteczne leki, choć wielu pacjentów obawia się ich stosowania, zwłaszcza gdy słyszą, że terapia może być długotrwała. Tymczasem hiperlipidemia jest chorobą przewlekłą, podobnie jak cukrzyca, i również wymaga leczenia, ponieważ prowadzi do wielu powikłań. Połączenie odpowiednio dobranej farmakoterapii ze zmianą stylu życia i diety bardzo często pozwala uzyskać prawidłowe wartości prób wątrobowych.

Jak dużą rolę odgrywa dieta w leczeniu chorób wątroby? Czy istnieje jedna uniwersalna dieta dla wszystkich pacjentów?

Najczęściej polecaną dietą – nie tylko przez hepatologów, ale również kardiologów i diabetologów – jest dieta śródziemnomorska. Jej skuteczność potwierdzają wieloletnie obserwacje. Osoby stosujące ten model żywienia rzadziej chorują na schorzenia sercowo-naczyniowe, metaboliczne oraz wiele chorób wątroby. Dieta śródziemnomorska opiera się przede wszystkim na dużej ilości warzyw, owoców, roślin strączkowych i pełnoziarnistych produktów zbożowych. Głównym źródłem tłuszczu jest oliwa z oliwek, a czerwone mięso zaleca się spożywać najwyżej dwa razy w tygodniu. To sposób żywienia, który sprzyja utrzymaniu zdrowej wątroby.

Jakie produkty najbardziej szkodzą wątrobie, choć wiele osób nie zdaje sobie z tego sprawy?

Najbardziej szkodliwe są tłuszcze nasycone pochodzenia zwierzęcego. Dotyczy to przede wszystkim tłustych mięs, takich jak wieprzowina, golonka, a także smalcu. Tłuszcze te sprzyjają wzrostowi stężenia cholesterolu, który odkłada się nie tylko w ścianach naczyń krwionośnych, ale również w komórkach wątroby, przyczyniając się do jej stłuszczenia.

FOT. POLSKA PRESS

Dr n. med. Beata Logiewa-Bazger: **Wątroba choruje po cichu, ponieważ nie boli, pacjent nie ma żółtaczki ani innych charakterystycznych objawów**

eprasa.pl b94ee05077

▶ ZDROWIE

● **Przewlekłe choroby wątroby** przebiegające ze stanem zapalnym prowadzą do stopniowego uszkadzania komórek wątrobowych, ● Uważa się, że po kilkunastu latach utrzymującego się stanu zapalnego **może rozwinąć się marskość,** a z czasem wzrasta również ryzyko raka wątrobowokomórkowego

▶ DR N. MED. BEATA LOGIEWA-BAZGER

01.

Bardzo często przewlekłe choroby wątroby przez długi czas nie dają żadnych objawów. Dotyczy to między innymi wirusowych zapaleń wątroby typu B i C. Pacjent choruje przewlekle, a zakażenie zostaje wykryte przypadkowo, na przykład podczas rutynowej diagnostyki, kiedy stwierdza się obecność przeciwciał anty-HCV lub antygenu HBs.

02.

Wyróżniamy dwa rodzaje stłuszczenia wątroby – alkoholowe i niealkoholowe. W przypadku osób, które nie nadużywają alkoholu, główną przyczyną jest niezdrowy styl życia: brak aktywności fizycznej, niewłaściwa dieta oraz uwarunkowania genetyczne, takie jak zaburzenia lipidowe.

03.

Największe ryzyko rozwoju stłuszczenia wątroby dotyczy osób z otyłością. o jeden z najważniejszych czynników ryzyka. Mówimy również o zespole metabolicznym, na który składają się cztery elementy: otyłość, zaburzenia lipidowe, cukrzyca i nadciśnienie tętnicze.

04.

Warto okresowo, najlepiej raz lub dwa razy w roku, wykonać USG jamy brzusznej. To podstawowe badanie przesiewowe, które pozwala ocenić wielkość wątroby, jej echostrukturę oraz wykryć ewentualne zmiany ogniskowe wymagające dalszej diagnostyki.

05.

Uważa się, że jeśli pacjent zmniejszy masę ciała o co najmniej 5%, stopień stłuszczenia wątroby może zmniejszyć się nawet o około 30%. Połączenie odpowiednio dobranej farmakoterapii ze zmianą stylu życia i diety bardzo często pozwala uzyskać prawidłowe wartości prób wątrobowych.

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl b94ee05077

▶ **PORADNIK**

Natka pietruszki, bazylia i koper zawsze pod ręką; jak zrobić domowy krochmal; jak poradzić sobie z obraniem granatu i jak dobrać odpowiednie perfumy – o tym piszemy w **dzisiejszym miniporadniku**

PO(4)RADY

Poleca **Alicja Domachowska,** redaktorka. Zajmuje się m.in. sprawami i rzeczami, które nas otaczają. Prywatnie miłośniczka psów, jazdy na rowerze i muzyki

Przetwory

Mrożenie ziół w kostkach

Zioła zatopione w lodowych kostkach idealnie sprawdzą się jako dodatek do gotowanych potraw. Te niewielkie sześciany wygodnie można wrzucać do garnka, bezpośrednio na patelnię czy do misy z sałatką. A jak przygotować efektowne ziołowe kostki? Wystarczy zaopatrzyć się w: świeże zioła, wodę (przegotowaną lub filtrowaną), oliwę z oliwek lub inny tłuszcz (np. olej kokosowy lub rzepakowy), pojemnik na kostki lodu.

Przygotowane do mrożenia zioła należy dokładnie umyć i osuszyć. Koperek, natkę pietruszki, szczypiorek, tymianek czy cząber tniemy na drobniejsze kawałki, a liście mięty czy bazylii możemy zamrozić w całości. Następnie umieszczamy zioła we wgłębieniach w pojemniku na lód i zalewamy wodą lub oliwą. W kolejnym kroku pojemnik wkładamy do zamrażalnika. Gdy powstaną zamrożone ziołowe kostki, przekładamy je do woreczka lub pudełka na mrożonki i zostawiamy w zamrażalce. Opakowania z ziołowymi kostkami warto podpisać nie tylko nazwą ziół, ale również można dodać datę, kiedy rośliny zostały zatopione w kostkach. Dzięki temu będziemy mieć informację, co i kiedy zostało zamrożone.

01.

Kuchnia

Jak obrać owoc granatu?

Owoc granatu (a właściwie granatowca właściwego) jest chyba jednym z najbardziej niedocenianych w naszej diecie. Granatów, podobnie jak cytrusów, nie powinno trzymać się w lodówce. Wystarczy zacienione miejsce i pokojowa temperatury, by owoc (oczywiście nienapoczęty) przetrwał w dobrej kondycji nawet miesiąc.

Część osób nie wie, jak poradzić sobie z obieraniem owocu, co wymaga nieco doświadczenia. Wystarczy odciąć granat u nasady na głębokości około centymetra i nacinać w poprzek wzdłuż błonek (takich jak na przykład w grapefruitach). Potem skórkę, a właściwie łupinę, wystarczy wygiąć do wewnątrz, by pestki same oddzielały się od skórki. Warto nauczyć się odpowiednio obierać granaty, bowiem wydłubywanie pestek (tylko one są jadalne) łyżeczką zawsze powoduje ochlapanie połowy kuchni i ubrania (a plamy z granatu nie należą do najłatwiejszych do wywabienia).

02.

03.

Uroda

Jak dobrać perfumy do siebie?

Wybór odpowiednich nut zapachowych to klucz do znalezienia idealnych perfum. Nuty męskie są korzenne, ziołowe, drzewne, skórzane, co sprawia, że są często wybierane przez osoby ceniące klasyczne, eleganckie zapachy. Z kolei nuty damskie są kwiatowe, słodkie, owocowe, co nadaje im lekkości i romantyzmu.

Jeśli szukasz zapachu, który będzie pasował do obu płci, aromaty cytrusowe, orientalne i piżmowe są unisex. To doskonały wybór, jeśli chcesz, aby twój zapach był uniwersalny i pasował do różnych okazji. Pamiętaj, że perfumy należy dobierać zgodnie z osobowością, aby najlepiej oddawały twoją naturę.

Testowanie perfum to kluczowy krok w wyborze odpowiedniego zapachu. Prawdziwy zapach perfum wyczuwa się po 30 minutach, dlatego warto dać sobie czas na ocenę, zanim podejmiesz decyzję o zakupie. Testery w perfumeriach ujawniają tylko nutę głowy, która jest najbardziej intensywna, ale najszybciej się ulatnia.

Typ skóry ma duże znaczenie przy wyborze perfum. Skóra sucha może być podrażniona przez perfumy o dużym stężeniu alkoholu, dlatego warto wybierać produkty o łagodniejszej formule. Na skórze tłustej dobrze rozwijają się zapachy cytrusowe, które dodają świeżości i energii.

Pranie

Jak zrobić krochmal

Nasze prababcie lata temu usztywniały obrusy i serwety w krochmalu domowej roboty. Traktowały go też jako kosmetyk dla dzieci. I słusznie, ponieważ krochmal łagodzi podrażnienia skóry, także u najmłodszych dzieci. Krochmal wcale nie odszedł do lamusa.

Jak samemu zrobić krochmal? To żadna filozofia: krochmal robi się podobnie jak kisiel. Potrzebne są woda i mąka ziemniaczana, mały garnek i szklanka. Do garnka wlewamy pół litra wody, a szklankę (szklanka z reguły ma pojemność 200-250 mililitrów) wypełniamy do połowy zimną wodą. Do tej szklanki wsypujemy powoli 2 czubate łyżki mąki ziemniaczanej, cały czas mieszając, aby nie powstały grudki. Tak przygotowaną zawiesinę wlewamy do wrzącej wody w garnku i mieszamy, aż zgęstnieje.

Jest też drugi, mniej popularny, ale jeszcze łatwiejszy sposób na przygotowanie krochmalu. Do około pół litra wrzątku wsypujemy od razu 2 łyżki mąki ziemniaczanej. Mimo mieszania, powstaną białe grudki. To naturalne w tym przypadku: jest to sklejona mąka ziemniaczana. Jednak tak przygotowany krochmal nadaje się tylko do kąpieli, a nie do płukania tkanin.

04.

FOT. PIXABAY, 123RF

eprasa.pl b94ee05077

▶ MODA

Uwypuklają zalety i ukrywają mankamenty, wysmuklają i wydłużają nogi, a nawet podkreślają pośladki – taką rolę właśnie pełnią **dobrze dobrane jeansy.** Są nie tylko jednym z wielu elementów całej stylizacji, potrafią też dodać elegancji, szyku albo luzu

RETROMODA

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad,** redaktor naczelna serwisów tematycznych i Telemagazyn.pl. Pracuje w mediach od ponad 30 lat i zajmuje się różnymi dziedzinami lifestyle'u

Jeansy. Spodnie, które lubią wszystkie kobiety. Każda z nas ma szafie kilka różnych sztuk

Chyba każda kobieta ma przynajmniej jedną parę jeansów w swojej szafie. Są to spodnie najbardziej lubiane przez panie w każdym wieku. Nic dziwnego, gdyż jeansy są wygodne i pasują na każdą okazję. Jeansy znajdziemy w każdych możliwych krojach oraz kolorach. Z jeansami w roli głównej stworzymy stylizacje zarówno eleganckie, jak i sportowe oraz casualowe.

Najmodniejsze modele jeansów

Jeansy rurki – bardzo dopasowane jeansy, idealnie podkreślające kobiece kształty. Najbardziej wybór tego modelu jeansów poleca się kobietom wysokim, szczupłym i z długimi nogami. Ale czy tylko one mogą nosić takie spodnie? Oczywiście, że nie. Jeśli jesteś niewysoka, także możesz sięgnąć po rurki – wystarczy, że zastosujesz kilka trików, by wyglądać w nich świetnie. Najlepiej sięgnij po spodnie z wysokim stanem, bez przetarć czy dziur – optycznie wydłuży to Twoje nogi. Panie o pełniejszych kształtach śmiało mogą sięgnąć po rurki, ale powinny wybierać te klasyczne, w ciemnych kolorach, oraz bez zbędnych dodatków typu przetarcia i dziury.

Jeansy dzwony – zostały jakiś czas temu wyparte przez jeansowe rurki, jednak znów wracają do łask! Dzwony optycznie skracają sylwetkę, dlatego noszenie ich poleca się bardzo wysokim paniom. Jednak niskie kobiety również mogą sobie na nie pozwolić, na przykład zakładając do nich obcasy lub wybierając spodnie o długości 7/8. Proste, ale skuteczne triki wysmuklą i wydłużą nogi. Dzwony pasują do każdej figury i świetnie radzą sobie z zakrywaniem mankamentów, takich jak masywne uda czy wystający brzuszek.

Jeansowe boyfriendy – były prawdziwym hitem jakiś czas temu; później zapał do noszenia tego typu spodni wygasł, by znów mogły wrócić do łask. Jest to fason spodni, które są dosyć luźne, z prostymi nogawkami. Nie bez powodu noszą nazwę boyfriendów, gdyż przypominają po prostu męskie spodnie. Bardzo często ten typ spodni ma przetarcia czy dziury i wywinięte nogawki.

Jeansy – na co jeszcze warto zwrócić uwagę?

Spodnie z wysokim stanem – to oczywiście nie muszą być tylko jeansy; z wysokim stanem możemy znaleźć spodnie eleganckie, dresowe czy jakiekolwiek inne. Spodnie z wysokim stanem są szyte tak, by spodnie sięgały samej talii. Ten typ spodni jest bardzo lubiany przez kobiety. Nic dziwnego: wygląda się w nich kobieco, a krój spodni odpowiednio podkreśla kobiece atuty. Spodnie z wysokim stanem przed wszystkim optycznie wydłużają nogi oraz zaznaczają wcięcie w talii. Zaleca się je kobietom o figurze gruszki lub klepsydry. Nie są one jednak zarezerwowane tylko dla pań z tymi figurami. Wystarczy pamiętać o odpowiednich sztuczkach, o których pisaliśmy już wyżej.

Spodnie z dziurami – nie ma co ukrywać, że są prawdziwym hitem. Oczywiście jeansy z dziurami wybieraj lepiej do stylizacji bardziej casualowych. Spodnie z niewielkimi dziurami mogłyby sprawdzić się w pracy, jednak nie będą one tak eleganckie, jak spodnie bez dziur. Niewielkie dziury będą wyglądały jak przetarcia. Można wybrać również model z większymi dziurami lub dziurami na kolanach. Jeansy z dziurami poleca się do sylwetek szczupłych. Panie o okrąglejszych kształtach powinny wybierać jeansy bez dziur lub modele z małymi dziurami.

FOT. 123RF

Jeansy to jedna z najważniejszych rzeczy w kobiecej szafie. Ten ponadczasowy materiał sprawdza się niemal na każdą okazję, jednak kroje zmieniają się zgodnie z panującymi w modzie trendami

eprasa.pl b94ee05077

▶ PODRÓŻE

Podkarpacie to nie tylko Rzeszów, Bieszczady i urokliwe wsie z drewnianymi cerkwiami. W regionie **nie brakuje także niesamowitych zabytków** – zamków, w których kiedyś mieszkali królowie lub magnaci

WYCIECZKA

Poleca **Emil Hoff,** redaktor Stronapodrozy.pl. Zachęca Czytelników do zwiedzania Polski, Europy i świata

NAJPIĘKNIEJSZE ZAMKI PODKARPACIA

Pałac w Łańcucie to jedna z najpiękniejszych rezydencji arystokratycznych w Polsce. Otoczony malowniczym parkiem, przyciąga turystów z całego kraju

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl b94ee05077

▶ **PODRÓŻE**

● **Zespół Zamkowo-Parkowy** w Krasiczynie ● Dawna rezydencja hrabiów Potockich w Łańcucie ● **Zachowane ruiny** gotyckiego zamku w Odrzykoniu ● Renesansowy zamek w Przemyślu ● Położony nad Wisłoką zamek w Przecławiu ● **„Mały Wawel"** – wspaniały klejnot Podkarpackiego

P

Polacy kochają zwiedzać zamki. Te dawne rezydencje królów i magnatów skrywają zarówno wspaniałe komnaty, jak też fascynujące historie, niezwykłe legendy, a czasem nawet niepokojące tajemnice. Spacerując po ich wnętrzach, możesz poczuć się jak dawny polski szlachcic, a otaczające je parki i ogrody to doskonałe miejsca na cieszenie się przyrodą, często z dodatkowymi atrakcjami.

Zamków nie brakuje też na Podkarpaciu. Tutejsze zamki czekają na miłośników zabytków, pięknego otoczenia i niesamowitych historii.

Zamek w Krasiczynie

Ten zamek w stylu renesansowo-manierystycznym to jeden z symboli Podkarpacia. Zbudowali go Krasiccy w XVI w., a Marcin Krasicki przebudował gruntownie wiek później na wygodną i modną rezydencję.

Zamek ma plan prostokąta, a na każdym narożu wznosi się piękna baszta. Są cztery baszty, każda w innym stylu. Noszą nazwy nawiązujące do hierarchii idealnego porządku na świecie, tak jak postrzegano go w czasach Marcina Krasickiego: Baszta Boska, Papieska, Królewska i Szlachecka. W Baszcie Boskiej znajduje się wspaniała i pięknie zdobiona kaplica, porównywana czasem do Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Jest jeszcze piąta wieża, zegarowa, nad główną bramą. Podobno na jej schodach w lipcowe noce można natknąć się na Bielicę – lokalną zjawę.

W XIX w. zamek w Krasiczynie przeszedł na własność rodu Sapiehów, którzy szczególnie dbali o park i ogród. Sadzili dąb za każdym razem, gdy w rodzinie urodził się syn, i lipę, gdy na świat przyszła córka. Dziś można spacerować alejami ocienionymi przez wiekowe drzewa, a pod wieloma nadal stoją kamienne płyty z imionami potomków lub potomkiń Sapiehów.

Zamek został rozgrabiony w czasie II wojny światowej. Dziś jest własnością Agencji Rozwoju S. A., która – ponownie – urządziła w nim restaurację i hotel. Wnętrza można zwiedzać, ale są dość ubogie, z wyjątkiem pokoju myśliwskiego.

Zamek w Baranowie Sandomierskim

To jeden z najwspanialszych zamków na Podkarpaciu, nazywany czasem „Małym Wawelem", bo gdzieniegdzie przypomina dawną siedzibę królów Polski. Został wzniesiony w XVI w. na miejscu dawnego dworu Baranowskich przez Leszczyńskich, a potem przechodził z rąk do rąk – kolejno do Wiśniowieckich, Lubomirskich, Potockich i Krasickich. Obecny wygląd nadał mu głównie Feliks Dolański, który przebudował zamek po pożarze w XIX w. Powstała wtedy piękna kaplica, zdobiona witrażami autorstwa Józefa Mehoffera.

Niestety, zamek w Baranowie Sandomierskim poważnie ucierpiał w czasie II wojny światowej. Został jednak odbudowany w latach 60. XX w., lecz nie jako zabytek do zwiedzania, lecz centrum konferencyjne Kopalni i Zakładów Przetwórczych „Sierkopol". W kaplicy urządzono wtedy kino. W 1997 r. zamek przeszedł na własność Agencji Rozwoju Przemysłu S. A., która urządziła w nim hotel i restaurację.

Zamek w Baranowie Sandomierskim można zwiedzać. Wielkie wrażenie robi tzw. Galeria Tylmanowska, zaprojektowana przez Tylmana z Gameren w XVII w. na zlecenie Lubomirskich. To bogato zdobiony sztukateriami i obrazami korytarz łączący baszty zachodniego skrzydła zamku. Galeria została zrekonstruowana na przełomie lat 70. i 80. XX w., a jej ściany zdobią współczesne obrazy Antoniego Chrzanowskiego, ukazujące widoki włoskich miast. Warto też zajrzeć do tzw. Baszty Falconiego, również z XVII w., którą zdobią liczne złocenia.

Zamek w Przecławiu

To mniej znany z podkarpackich zamków, w sam raz na wycieczkę bez tłumów innych turystów.

Pierwszą twierdzę zbudował tutaj rycerz Mikołaj Ligęza w XVI w., w stylu renesansowym. Od 1668 r. zamek znajdował się w posiadaniu rody Reyów, którzy wprowadzili w nim nieco zmian i bardzo dbali o piękny park otaczający włości.

Niestety, zamek w Przecławiu nie miał szczęścia do najnowszej historii. Za PRL był siedzibą PGR-u, a jego sale służyły za magazyny m.in. nawozu. Do tego w 1967 r. wybuchł niszczycielski pożar. Los uśmiechnął się do zamku w 2005 r., kiedy kupili go Tyszkiewiczowie i odremontowali.

Dziś w zamku działa hotel, a wnętrza można zwiedzać. Trasa prowadzi przez wspaniałe sale: Mikołaja Reya, Muzyczną, Rycerską i Herbową, można też zajrzeć do zamkowej biblioteki.

Uważaj tylko na liczne imprezy – wesela, bankiety i konferencje – organizowane w zamkowych murach. W czasie takich uroczystości zwiedzanie nie jest możliwe. Przed wizytą upewnij się, czy można akurat wchodzić do zamku, pod numerem telefonu +48 (17) 774 70 64.

Zamek w Przemyślu

Zamek w Przemyślu wznosi się na wzgórzu i rozpościera się stąd wspaniały widok na miasto. Zbudował go już Kazimierz Wielki w XIV w., ale potem twierdza była wielokrotnie przebudowywana na bardziej wygodną siedzibę, zwłaszcza w XVI w. przez Piotra Kmitę Sobieńskiego. Dwie zamkowe baszty miały naśladować te z Krasiczyna. W XVIII w. zmiany na zamku wprowadzał jeszcze ówczesny starosta i późniejszy król Polski Stanisław August Poniatowski.

Z czasem zamek został zaniedbany, ale w XX w. przeprowadzono jego gruntowną renowację, a potem jeszcze kolejne prace, aż w 2013 r. zabytek został udostępniony do zwiedzania. Obecnie w jego wnętrzach ma siedzibę Przemyskie Centrum Kultury i Nauki ZAMEK. Turyści mogą zajrzeć na wieże, do lochów i przespacerować się po dziedzińcu.

Zamek w Odrzykoniu

To – wyjątkowo – ruina, ale warto o niej wspomnieć, bo wiąże się z nią bardzo ciekawa historia.

Warowny zamek Kamieniec w Odrzykoniu należał kolejno do rodów Kamienieckich, Bonerów, Firlejów i Skotnickich. Te dwa ostatnie rody toczyły zacięte spory o wspólne użytkowanie zamku. Kiedy Jan Skotnicki remontował swoją część, kazał skonstruować rynny tak, by woda lała się z nich na dziedziniec należący do Piotra Firleja. Była to zemsta za niezliczone złośliwości, jakich doświadczył ze strony rywala. Ten niezwykły epizod zainspirował Aleksandra Fredrę do napisania słynnej „Zemsty".

Zamek został zniszczony w XVII w. w czasie potopu szwedzkiego. Dziś ruiny można zwiedzać, ale tylko od kwietnia do września, ponieważ teren jest dość trudny, można jednak przez cały rok podziwiać zamek z daleka.

Zamek w Łańcucie

To jeden z najciekawszych zamków w Polsce. Dawna rezydencja rodów Lubomirskich i Potockich została wzniesiona w XVII w. jako warowna twierdza, ale w XVIII w. Izabela z Czartoryskich Lubomirska kazała ją przebudować tak, by zamek stał się do facto wygodnym pałacem. Bastiony przerobiono na ogrody, założono wspaniały park, zmieniono także wnętrza. Przebudowy na zamku trwały aż do 1911 r.

Dziś zamek z jego wspaniałymi wnętrzami oraz całe otoczenie są pełne atrakcji dla turystów, i to całkiem nietypowych. W dawnej wozowni można zobaczyć kolekcję starych karoc, w dawnej stajni znajduje się największa w Polsce kolekcja ukraińskich ikon, w storczykarni podziwiać można egzotyczne kwiaty, a w zamkowych piwnicach działają odrestaurowane łaźnie w stylu rzymskim.

FOT. JERZUCHA62, CC BY-SA 4.0

Zamek w Krasiczynie początkowo miał charakter obronny, ale został przekształcony w wygodną rezydencję magnacką w XVII w.

eprasa.pl b94ee05077

▶ HISTORIA

W Polsce kino dla dorosłych nigdy tak naprawdę nie stało się pełnoprawną gałęzią branży filmowej. Choć już w PRL niewinnie flirtowano z erotyką, **Kuba Dobroszek** opisuje pierwsze doświadczenia w tej kwestii

RETROSPEKCJA

Poleca **Agaton Koziński,**
redaktor
Pisze głównie o polskiej
i europejskiej polityce.
Ale jego pasja
to książki i historia

PIERWSZE POLSKIE EROTYKI

Czerwiec, 1972 rok. Na Manhattanie odbywa się premiera „Głębokiego gardła" - pierwszego filmu hardcore pokazywanego nie tylko w kinach porno. Już w kilka dni po pierwszym pokazie o produkcji dyskutuje niemal cała Ameryka. Choć na Zachodzie pierwszy pornos dystrybuowany na szeroką skalę robił furorę, w Polsce o tego typu przedsięwzięciach nie można było nawet marzyć, a najatrakcyjniejszą sceną erotyczną dostępną na ekranach kin była bodaj ta z udziałem Łucji Kowolik i Olgierda Łukaszewicza w kultowej „Perle w koronie". Porno w PRL? Głównie chyba tylko dzięki plotkom. Nad Wisłą szczytem śmiałości obyczajowej wciąż pozostawał pełny akt kobiecy.

Druga połowa lat 60. oraz lata 70. ubiegłego wieku to okres rewolucji seksualnej. Dzięki takim twórcom jak Pier Paolo Pasolini czy znacznie bardziej prostackim działaniom w stylu tzw. smokers (czyli męskich klubów, w których wyświetlano krótkometrażówki mające służyć edukacji seksualnej) coraz śmielej eksplorowano tematykę okołopłciową. Oczywiście nie mówiło się o niej jeszcze tak otwarcie i bezpośrednio jak współcześnie, ale przeciętny odbiorca kultury, nawet ten z od zawsze stosunkowo purytańskiej Polski, doskonale wiedział, czym jest seks oralny.

Mimo że gierkowska cenzura robiła, co tylko się dało, by wycinać i zakazywać, nie wszystko, ku uciesze domorosłych erotomanów, udało się zasłonić. No bo jak? W dystrybuowanym przez wytwórnię filmów oświatowych cyklu „Alfabet seksu" jest scena, w której młody chłopak opowiada, jak to nazwa kiosku Ruchu skojarzyła mu się z „ruch....em".

O niewybrednym porównaniu szybko dowiedzieli się rodzice i natychmiast udzielili synowi lekcji o ziarnku, kiełkowaniu i w ogóle cudownym akcie zachodzącym czasem między dwojgiem dorosłych ludzi. Tak, tak, jeśli Polak stykał się dawniej z szeroko rozumianą erotyką, to były to jedynie bujne owłosienie Joanny Trzepiecińskiej w „Sztuce kochania" (choć to już koniec lat 80.), plotki o przekłuwaniu prezerwatyw przez wrednych sprzedawców oraz wywody prof. Zbigniewa Lwa-Starowicza, który publicznie ośmielał się używać takich słów jak masturbacja czy penis.

Co bardziej naiwni wierzyli we wszelakie plotki oraz miejskie legendy dotyczące ewentualnych emisji filmów pornograficznych w TVP. Popularne były pogłoski o tym, że w PRL, w późnych godzinach nocnych, wyświetlano treści erotyczne, których adresatami byli przede wszystkim partyjni oficjele. Takiego „tajnego" pornosa miała ponoć zwiastować spikerka podczas zapowiedzi ubrana w strój z czerwonym akcentem lub trzymająca w studiu różę w butonierce.

W rzeczywistości do tego typu premier rzeczywiście dochodziło, ale już w schyłkowej fazie PRL i bez specjalnego szyfru w ubiorze prezenterki. Produkcje prezentowane w specjalnym paśmie więcej wspólnego miały zaś z nieśmiałą erotyką niż wyuzdaną pornografią. Kto nie pamięta słynnej „Różowej landrynki", niech pierwszy rzuci kamieniem!

Równie chętnie dzielono się historiami, wedle których w siedzibach komunistycznej wierchuszki urządzano maratony hardcore'owych pornosów, oczywiście suto zakrapiane. Zapewne więcej było w nich zmyślonych motywów niż udowodnionych faktów, jednak nie były one całkiem bezpodstawne. Jerzy Urban na łamach magazynu „Vice" tak wspomina swój pierwszy kontakt z filmem, „który go podniecił": - Kierowca redakcji „Polityki" zaprosił nas do jakiejś ciemnej komórki na pokaz filmów pornograficznych. To był cykl niemieckich filmów z lat 20. (...) Jakiś pan wchodził w szlafroku i szlafmycy, zdejmował je i w długich kalesonach rzucał się na damę w gorsecie, wykonując królicze ruchy. (...) Zamiast się śmiać, bo to przecież było archaiczne, to mi stanął...

Ówczesnej władzy zależało nie tylko na cenzurowaniu publikacji, filmów czy książek niewygodnych politycznie. Partia starała się kontrolować również życie prywatne swoich podopiecznych, odcinając ich tym samym od treści rzekomo szkodliwych - według oficjalnych przekazów strażnicy socjalistycznej moralności utożsamiali erotykę ze zgubnym wpływem Zachodu oraz postępującą ideologiczną dywersją. Władysława Gomułkę ponoć wręcz przeraził widok odkrytego dekoltu Kaliny Jędrusik.

Dlatego najlepsze polskie dokonania z gatunku tych pornograficznych należą do rodaków na emigracji. Niewątpliwie najbardziej rozpoznawalnym twórcą treści erotycznych pozostaje wciąż nasz wybitny animator Walerian Borowczyk, znany także jako „piewca porno de luxe" i „klasyk soft porno". Choć filmowiec tworzył również dzieła w żaden sposób nieepatujące nagością, to właśnie takie produkcje jak „Opowieści niemoralne" czy „Bestia", zdaniem wielu, ugruntowały pozycję Borowczyka i do dziś są punktem centralnym jego bogatej kariery.

„Artystyczne filmy erotyczne" - zwykło się o nich mówić po latach. W wielu miejscach zabraniane, swego czasu również w Polsce, obecnie już ewidentnie nieaktualne i w zasadzie mało atrakcyjne, doskonale wpisywały się w szalejącą wówczas rewolucję seksualną. Choć znaleźli się krytycy zarzucający Borowczykowi uprzedmiotawianie kobiet, nikt nie odmawiał reżyserowi talentu i znajomości filmowego rzemiosła. Historyk filmu Marcin Giżycki podzielił nawet rodzimą animację na dwa okresy: przed Borowczykiem i po nim.

Jak sam autor reagował na zarzuty o szerzenie pornografii? - Erotyka, seks to przecież jedna z najbardziej moralnych stron życia. Erotyka nie zabija, nie unicestwia, nie nakłania do zła, nie prowadzi do popełnienia przestępstwa. Wręcz przeciwnie: łagodzi obyczaje, przynosi radość, daje spełnienie, sprawia bezinteresowną przyjemność - mówił reżyser w rozmowie z Andrzejem Markowskim z „Kina".

Polski twórca wyreżyserował również jedną z części serii „Emmanuelle" - produkcji, która zdenerwowała niejedną feministkę. Główna bohaterka daje się bowiem traktować jak obiekt seksualny, sypia nago, a w dodatku onanizuje się kilkanaście razy dziennie. Choć po wielu latach kolejne części wywołują raczej uśmiech zażenowania na twarzach widzów, „Emmanuelle" zajmuje ważne miejsce w historii także rodzimej erotyki - po premierze pierwszego filmu z rozwiązłą nastolatką parę razy zdarzyło się, że polskie tygodniki opublikowały półnagie zdjęcia odtwórczyni tytułowej roli.

Dziś posądzanie Waleriana Borowczyka o obrazoburczość wywołałoby jedynie pusty śmiech nawet u najzagorzalszych konserwatystów. Artysta zmarł we Francji w 2006 roku, w Polsce pozostając twórcą de facto nieznanym. Wystarczy wspomnieć, że wymienioną wcześniej „Bestię" wyświetlono w naszym kraju już po upadku komuny, w 1992 roku. Borowczykowi nie pomagały również poglądy - jego debiut fabularny „Goto, wyspa miłości" został uznany przez Komitet Centralny PZPR jako film „perfidnie antykomunistyczny". Zarzucano mu, że wizerunek „klasyka soft porno" stworzył na potrzeby liberalnej francuskiej krytyki.

Nieco inny los spotkał Annę Prucnal, aktorkę i piosenkarkę, która straciła w 1974 roku polskie obywatelstwo oraz dostała zakaz wjazdu na teren Polski, gdyż, zdaniem partii, zagrała w filmie „nie tylko wybitnie antysocjalistycznym i antypolskim, ale także w pełni tego słowa znaczeniu pornograficznym". Polska Audrey Hepburn - jak nazywano artystkę - nie wypierała się swoich dokonań, jej natura dała o sobie znać na długo przed premierą pamiętnego „Sweet Movie" w reżyserii Dusana Makavejeva. Prucnal wspominała na przykład w swojej biografii, że jako nastolatka onanizowała się, patrząc na zdjęcie Majakowskiego, a później spowiadała się z tego, że „znowu śnił się jej Majakowski". W latach 80. koncertowała dla Solidarności, oficjalnie powróciła do kraju dopiero w 1989 roku,

eprasa.pl b94ee05077

▶ HISTORIA

● W PRL cenzura obyczajowa miała równie gęste sito jak polityczna ● Dopiero w latach 80. XX wieku w polskim kinie pojawiły się odważniejsze sceny erotyczne **● Polscy reżyserzy i aktorzy na śmiałe sceny pozwalali sobie najczęściej dopiero na emigracji**

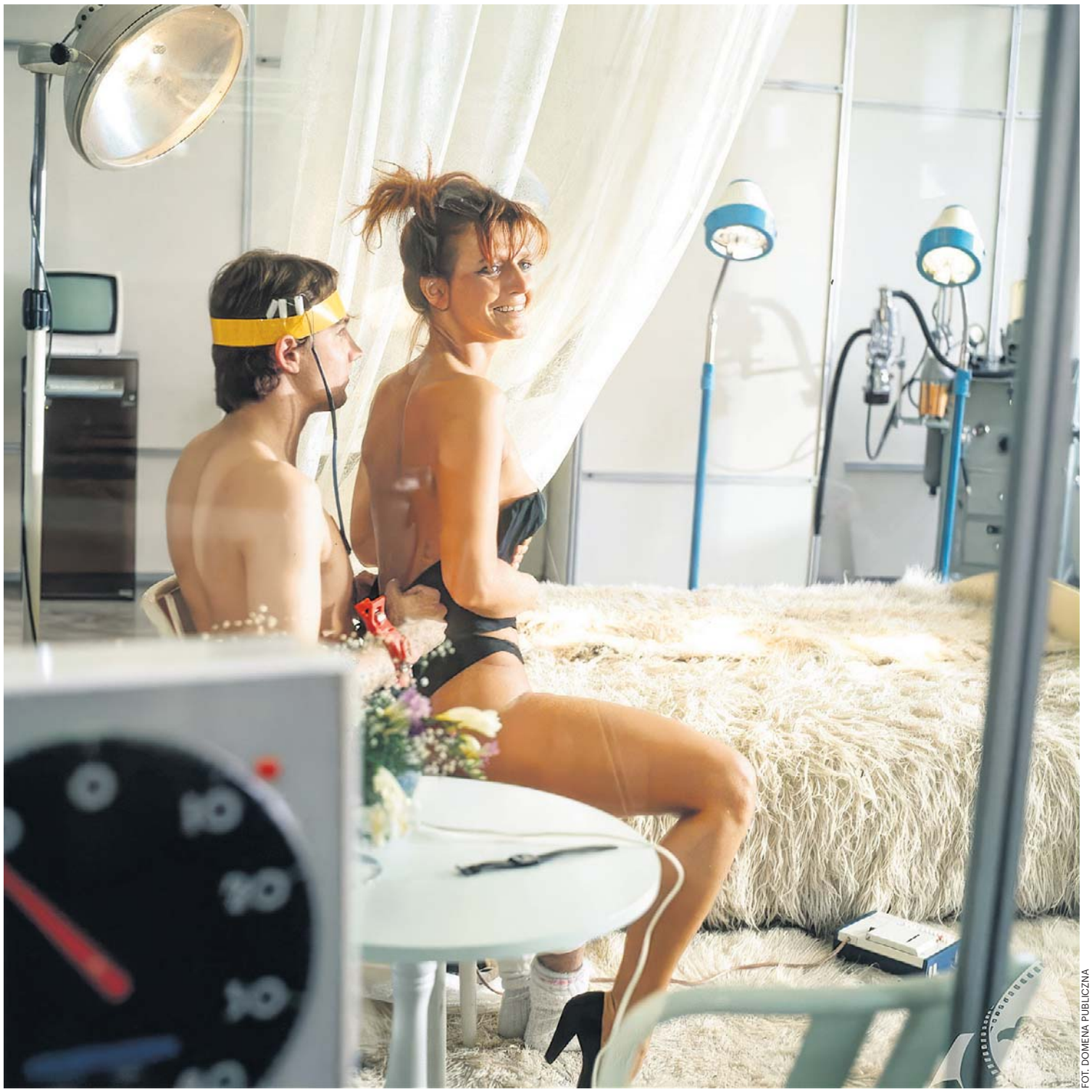

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Kadr z filmu „Sztuka kochania" z 1989 r. wyreżyserowanego przez Jacka Bromskiego

po tym jak ówczesny prezydent Francji François Mitterrand zaprosił ją do swojej delegacji towarzyszącej mu w czasie wizyty w Warszawie.

Co takiego nie spodobało się w „Sweet Movie" gierkowskim pomagierom? Oficjalnie cała afera wokół produkcji związana była z archiwalnymi ujęciami z Katynia, które słowacki reżyser umieścił w swoim filmie - zdaniem partii dzieło słowackiego reżysera stało się jednoznacznym oskarżeniem komunistycznego systemu o popełnienie wielu zbrodni. Nikt jednak nie miał wątpliwości, że purytańską cenzurę równie mocno zniechęciła choćby dosyć długa sekwencja orgii, także z udziałem fekaliów czy ujęcie pozłacanego członka milionera w stanie erekcji. Zresztą „Sweet Movie" zakazano nie tylko w Polsce - ta historia dziewicy z najpiękniejszą łechtaczką na świecie spotkała się z blokadą cenzorską również w wielu innych krajach. W zasadzie do dziś szokuje, choć chętnie prezentuje się ją na wszelakich przeglądach filmowych.

Jednak mimo że zarówno Prucnal, jak i Borowczykowi zarzucano zbyt nachalne szerzenie pornografii, nie można stwierdzić, że tworzyli stricte w branży porno. Mimo wszystko zagospodarowywali niszę kina erotycznego, ale jednocześnie wciąż w jakimś stopniu - mniejszym lub większym - artystycznego. Czego z kolei nie można powiedzieć o Teresie Orlowski - wrocławiance, właściwie pierwszej polskiej gwieździe porno. Prawdziwą karierę zrobiła dopiero po emigracji do Niemiec w 1979 - osiedliła się w Bochum, gdzie po pierwszych rozbieranych sesjach fotograficznych szybko poznała znanego producenta branży pornograficznej. Zaiskrzyło - para wzięła ślub oraz rozkręciła własny pornobiznes. - Polska była wtedy szarym, komunistycznym krajem, gdzie zwykły człowiek nie miał prawa głosu. Nic nie można było robić. Pragnęłam innego życia. Ja się tu po prostu dusiłam - opowiedziała po latach Orlowski w jednym z wywiadów.

Wrocławianka rozpoczynała od gry w klasycznych produkcjach porno. Na każdym kroku podkreślała swoje pochodzenie, czym szybko zaskarbiła sobie sympatię wielu niemieckich, i nie tylko, mężczyzn - jako przedstawicielka kraju zza żelaznej kurtyny budziła naturalną ciekawość. Z czasem występowała w coraz odważniejszych filmach, zajmowała się także ich reżyserią oraz produkcją. Sporo jej twórczości dotarło nad Wisłę - szczęśliwcy wszelakimi kanałami próbowali zetknąć się z dorobkiem Orlowski, gazety z jej zdjęciami chowano w najciemniejszych zakamarkach męskich szuflad. Dopiero po upadku komunistycznego systemu, dzięki wzrostowi popularności VHS oraz kwitnącemu rynkowi pirackiemu, gwiazda stała się w Polsce rzeczywistą ikoną porno. Byli i tacy, którzy uważali wrocławiankę za główny towar eksportowy naszego kraju, oczywiście obok Orłów Górskiego.

Obecnie Teresa Orlowski wiedzie spokojne życie emerytki hobbystycznie specjalizującej się w kuchni śródziemnomorskiej. Ma zakaz wjazdu na teren Niemiec, gdzie seksbombę PRL posądzono o przekręty finansowe. Ale ona też nie pali się do powrotu - ani nad Wisłę, ani nad Ren. Zdecydowanie przedkłada nad nie plaże Marbelli.

eprasa.pl b94ee05077

▶ PRZYRODA

Hebe, znana również jako **werbena nowozelandzka**, to atrakcyjna roślina doniczkowa ceniona za gęste, zimozielone liście i kaskady drobnych kwiatów. Idealna dla miłośników niewymagających, ale efektownych ozdób wnętrz

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Poleca **Małgorzata Mrowiec,**
redaktorka
Pisze o architekturze, zabytkach, interesuje się estetyką miasta, w tym kwestią zieleni i roślin

Delikatna, elegancka i pełna uroku. Hebe – wiecznie zielony krzew do doniczki i ogrodu

Nazwa hebe pochodzi od imienia greckiej bogini młodości. Rzeczywiście, jej wiecznie zielone liście i delikatne kwiaty mogą kojarzyć się z wieczną młodością. Hebe występuje w bardzo wielu gatunkach i odmianach, od niskich – kilkunastocentymetrowych roślinek, do okazów sięgających dwóch metrów – choć tak duże wyrastają tylko w cieplejszym klimacie. Hebe charakteryzuje się połyskującymi, skórzastymi owalnymi liśćmi, które w zależności od gatunku mogą mieć różne odcienie zieleni. Występują też odmiany o wielobarwnych liściach, zabarwionych na biało lub różowo. Dodatkowo hebe zdobią kwiaty, pojawiające się na szczytach łodyg. Mogą być białe, fioletowe, niebieskie, w różnych odcieniach tych kolorów.

Ciesz się nią w domu

Do uprawy domowej, w doniczkach nadają się przede wszystkim odmiany karłowate, takie jak „Mrs Winder”,”Margaret”, „Peggy”. Hebe powinna stać w jasnym miejscu, ale nie narażonym bezpośrednio na promienie słoneczne. Hebe wymaga dość starannego podlewania – ziemia powinna być stale wilgotna, ale woda nie powinna pozostawać na podstawce. Aby roślina dobrze kwitła, powinniśmy ją zasilać nawozami do roślin kwitnących. Nie wymaga częstego przesadzania – wystarczy to robić co 2–3 lata, kiedy bryła korzeniowa jest mocno przerośnięta.

Uprawa w ogrodzie

Hebe jest rośliną dość wrażliwą na mróz, występują jednak odmiany, które można sadzić w ogrodzie również w naszym klimacie. Należy do nich hebe widłakowata (Hebe lycopodioides) o pokroju przypominającym rodzime widłaki, hebe ochrowata (Hebe ochracea), częściowo płożąca się, dorastająca do 30-40 cm oraz nieco od niej większa – hebe tłustolistna (Hebe pinguifolia), a także największa – hebe bukszpanolistna (Hebe buxifolia, syn. H. odora), dorastająca w naszym klimacie do metra.

Pomimo że są to odmiany odporne na mróz, przed zimą należy je zabezpieczyć, np. agrowłókniną, szczególnie młode okazy. Najlepiej je też sadzić w miejscu osłoniętym od wiatru i nasłonecznionym. W przezimowaniu krzewów pomoże także stosowanie nawozu z potasem, który przyspiesza drewnienie łodyg. Należy zasilać nim rośliny od lipca/sierpnia, wcześniej powinno się stosować nawóz wieloskładnikowy.

Wymagania i warunki

Hebe, poza światłem i regularnym podlewaniem, wymaga kwaśnej gleby. Ziemia powinna być żyzna i próchnicza, z dodatkiem kwaśnego torfu i gliny. Można także stosować także nawozy zakwaszające ziemię. Na ziemiach wapiennych nie będzie dobrze rosła.

W ogrodzie można ją sadzić w towarzystwie wrzosów i wrzośców. Niskie odmiany bardzo dobrze nadają się też na skalniaki. Rośliny uprawiane w doniczkach, latem można wynieść na balkon lub taras. Hebe nie wymaga przycinania, ale dość dobrze znosi ten zabieg – w nieco łagodniejszym klimacie, gdzie rośliny osiągają większe wymiary, są tworzone z nich żywopłoty. W codziennej praktyce wystarczy usuwać przekwitłe kwiatostany i uszkodzone gałązki.

Jak rozmnażać hebe

Z hebe łatwo uzyskać nowe okazy, szczególnie tych ogrodowych. Wystarczy wiosną dolne pędy obsypać ziemią kompostową, a gałązki powinny się ukorzenić – trzeba tylko pilnować, żeby ziemia była wilgotna. Ukorzenione sadzonki należy podzielić w sierpniu i umieścić w doniczkach. Pierwszą zimę powinny spędzić w pomieszczeniu. Sadzonki można także uzyskać z obciętych, wyższych pędów (nie zdrewniałych). Należy zastosować ukorzeniacz, a następnie zasadzić je w przepuszczalnej glebie, można je okryć folią. Zabieg ten wykonujemy wiosną.

Hebe bywają wrażliwe głównie na choroby grzybowe. Może zaatakować je szara pleśń oraz plamistość liści. Do ich zwalczania stosuje się fungicydy, dobrze sprawdzają się też biopreparaty. Ponadto na hebe mogą pojawić się mszyce i wciorniastki.

Katarzyna Laszczak

FOT. GETTY IMAGES

Hebe jest zimozielonym krzewem nadającym się zarówno do uprawy w doniczkach, jak i nasadzeń w ogrodach.

eprasa.pl b94ee05077

▶ MOTORYZACJA

Czy powinniśmy wystrzegać się kupna samochodu po wypadku? Zawsze trzeba w miarę dokładnie poznać jego przeszłość i najlepiej zwrócić się o pomoc do rzeczoznawcy. Ryzyko jest spore, chociaż każdy przypadek jest inny

ON TO MOTO

Poleca **Aureliusz Mikos,**
redaktor naczelny
Motofakty.pl.
Samochody to jego pasja,
którą realizuje w swojej pracy
dziennikarskiej od wielu lat

Zwykłe skrzyżowanie, zmiana świateł. Jeden z kierowców zdecydowanie rusza spod sygnalizatora, drugi, choć jest za późno, próbuje przemknąć przed pojazdami. Szczęk blach, sypie się szkło. Samochód sprawcy stłuczki ma zniszczony cały bok, auto drugiego uczestnika stoi z urwanym zderzakiem i stłuczonymi lampami.

To samo skrzyżowanie. Jeden z kierowców, widząc żółty sygnał, gwałtownie hamuje. Kierowca za nim nie jest na to przygotowany – był pewien, że przejedzie za poprzedzającym go pojazdem. Na wyhamowanie jest zbyt późno, ominięcie nie wchodzi w rachubę. Następuje jedynie odruchowa reakcja kierownicą i samochód sprawcy z dużym impetem wbija się lewym przednim narożnikiem w prawy tylny narożnik stojącego przed nim auta. Najważniejsze, że żaden z jadących nie ucierpiał.

To samo miejsce, ale dwa różne scenariusze i zupełnie inne uszkodzenia samochodów. Gdy opuszczą warsztat po naprawach blacharskich, tylko odpowiednio prowadzone oględziny będą w stanie odkryć prawdę o ich przeszłości. Na pierwszy rzut oka nawet fachowiec może nie rozpoznać, co przy nich robiono. Ale profesjonalny przegląd wykaże niezbicie, że kupno jednego z aut po pierwszej z opisanych kolizji nie niesie za sobą żadnego większego ryzyka. Wystarczy pogodzić się z pokłosiem zwykłej stłuczki, czyli wymienianymi drzwiami, nową szybą boczną, wyklepanymi i szpachlowanymi błotnikami albo z wymienianym zderzakiem, prostowanym wzmocnieniem przedniego pasa i nieoryginalnymi reflektorami.

Auta z drugiego wypadku, zwłaszcza po naprawach w nieautoryzowanym warsztacie, mogą wykazywać usterki niebezpieczne w dalszej eksploatacji. Przy tego typu kolizji może być naruszona nie tylko cała struktura nadwozia, ale również geometria podwozia. Możemy mieć do czynienia z takim naruszeniem przedniej lub tylnej osi, że samochód zacznie zostawiać cztery ślady. To pierwszy krok do tragedii na śliskiej nawierzchni. A przecież na rynek wtórny trafiają samochody po jeszcze poważniejszych kraksach, powszechnie nazywanych „dzwonami". W tym również takie, które mają za sobą zderzenia czołowe czy dachowanie.

Wachlarz pomysłów polskich blacharzy jest wręcz niewyczerpany. Składanie jednego auta z trzech innych to tylko jeden z bardziej spektakularnych zabiegów. Kto nie wierzy, niech odwiedzi profesjonalne centrum diagnostyczne, w którym bada się używane samochody przed transakcją lub po zakupie. Są tam takie smaczki, jak osie przednich kół rozmijające się o kilka centymetrów, płyty podłogowe zdecydowanie krótsze o oryginału albo zawieszenia, w których ani jeden parametr geometrii nie zgadza się z danymi fabrycznymi. Zagrożenie natrafienia na „bity" pojazd jest tak duże, że do zakupu trzeba się naprawdę odpowiednio przygotować.

Dobrze, gdy sami znamy się na rzeczy, a do dyspozycji pozostaje jeszcze wiarygodna i w pełni sprawdzalna dokumentacja z warsztatu obsługującego pojazd. Jeśli nie mamy doświadczenia ani wiarygodnych dokumentów, sięgnijmy po poradę eksperta, najlepiej zawodowego rzeczoznawcy. Nie baczmy przy tym na koszty, bo życie nie ma ceny.

Powypadkowej przeszłości auta nie należy lekceważyć. Jeśli sprzedawca informuje o niej, trzeba podjąć decyzję o zakupie lub odstąpieniu od transakcji na podstawie oględzin potwierdzających dostarczone informacje. Jeśli kupimy auto, znając jego stan i akceptując cenę, musimy liczyć się z konsekwencjami. Przy odsprzedaży kolejny nabywca będzie musiał być poinformowany przez nas o naprawach powypadkowych, a cena będzie musiała uwzględniać wcześniejsze uszkodzenia. Nie dziwmy się, gdy kolejny nabywca będzie dokuczliwie podejrzliwy, podobnie jak my w momencie kupna.

Jak szukać wad? Kilkuletni samochód nigdy nie ma lakieru, który wygląda jak fabrycznie nowy. Lakier powinien mieć naturalne zmatowienie wynikające z procesu użytkowania. Najlepiej oglądać nadwozie z różnych stron i pod różnym kątem. Wówczas powstaje możliwość wychwycenia różnic w odcieniach koloru na różnych częściach karoserii. Dodatkowo, przy pomocy prostego przyrządu można zbadać równomierność powłoki lakierniczej na samochodzie. W ten sposób można zlokalizować miejsca szpachlowane przed lakierowaniem. Na dużych powierzchniach – takich jak dach, pokrywa silnika czy poszycie drzwi – trudno ukryć pofałdowanie blach, czyli pozostałość po blacharskich procesach naprawczych. Na pofałdowane miejsca, np. na progach, stosuje się różne wyklejki ozdobne, kamuflujące stan blach. Takie ozdoby powinny budzić nasze podejrzenia.

FOT. GETTY IMAGES

Najłatwiej dostępnym i najtańszym „pomocnikiem" jest magnetyczny tester do sprawdzania grubości lakieru. Na pomoc można też liczyć ze strony rzeczoznawców samochodowych. Informacje o samochodzie można uzyskać w dobrze wyposażonej stacji obsługi

Wśród aut używanych, które można znaleźć na polskim rynku, jest wiele takich, które lepiej omijać szerokim łukiem

eprasa.pl b94ee05077

▶ ARCHEO

Od procesu zbrodniarza wojennego Alberta Forstera, przez akcję ratunkową GOPR-u w Tatrach, przez ofiary grzybowych pomyłek, które trafiły do lubelskiego szpitala – m.in. o tym pisały przed laty gazety **22 sierpnia**

Z NASZYCH STRON

Poleca **dr Grzegorz Sztoler,**
archiwista, publicysta
Pasjonat historii Polski,
i starych egzemplarzy
gazet

Kurier Lubelski nr 194, 22.08.1996

❑ Sześć osób trafiło na toksykologię ❑ Stan dwóch jest bardzo ciężki

Muchomor zaatakował

W oddziale toksykologii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Jana Bożego w Lublinie przebywa sześć osób z powodu zatrucia grzybami. Stan dwóch z nich lekarz dyżurny określił wczoraj jako bardzo ciężki.

- Te dwie osoby na pewno zatruły się muchomorem sromotnikowym. Pozostali znajdują się pod obserwacją, lecz prawdopodobnie także przyczyną zatrucia był muchomor - poinformowano nas.

Pierwsze w tym roku ofiary grzybowych pomyłek pochodzą z okolic Lublina. Są to osoby młode i w średnim wieku. Najprawdopodobniej zjadły muchomora myląc go, jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, z kanią, gąską lub pieczarką.

Przypominamy zatem, że wybierając się do lasu na grzyby należy zbierać tylko te, co do których jesteśmy pewni iż są jadalne. Najpewniej jest zbierać grzyby z sitkiem, a nie z blaszkami pod kapeluszem, gdyż wśród nich nie ma śmiertelnie trujących. W razie wątpliwości uzbierane w lesie grzyby można sprawdzić w stacjach sanepidu; w Lublinie przy ul. Pielęgniarek 6 (koło kościoła na Poczekajce) i ul. Uniwersyteckiej 12 działają punkty poradnictwa grzybowego. Tam eksperci ocenią, czy wśród nich nie ma trujących muchomorów.

1996

Dziennik Popularny nr 190, 21-22.08.1976

Karp olbrzym złowiony w Narwi

Kierowca z łomżyńskiego oddziału PKS — Tadeusz Surdyn wędkując na Narwi złowił karpia o wadze blisko 9 kg. Walka rybaka z ogromnym karpiem trwała ponad godzinę.

1976

Dziennik Bałtycki nr 200, 22.08.1956

Już wkrótce będzie można nabyć brakujące podręczniki

Za kilkanaście dni rozpoczyna się nowy rok szkolny. W gdańskich „Domach Książki", jak co roku o tej porze, panuje ożywiony ruch i gwar; ścisk przy ladach, ogonki do kas, ożywione twarze dzieci i pytania, pytania, pytania,.. „Proszę pani, czy są książki do klasy V?", „Proszę pani czy jest „Mowa polska"? „Proszę pani kiedy będzie...?".

Wszystkim, którzy zadają to ostatnie pytanie podajemy do wiadomości, że **do 1 września ukaże się „Historia"** — Baranowskiego (klasa IV), **do 10 września „Mowa polska"** (klasa III), **„Historia nowożytna"** — Jefimowa, **„Język rosyjski"** (klasa IX) i **„Russkaja litieratura"** — Gałeckiego (klasa XI). **Do 30 września** ukaże się jeszcze **„Historia"** — Kwaśniewicza (klasa VII), a do 15 października **„Historia Polski"** Kormanowej i **„Historia nowożytna"** Gałkina.

Natomiast takie podręczniki, jak drugi zeszyt „Ćwiczeń elementarnych", „Historia literatury polskiej" Matuszewskiego i „Antologia do historii literatury" ukażą się dopiero w grudniu, gdyż będą one potrzebne uczniom w II półroczu. **(b)**

1956

Dziennik Zachodni nr 230, 22.08.1946

Przed procesem gauleitera Gdańska

Foerster osadzony w więzieniu mokotowskim

Warszawa (PAP). Sprowadzony ostatnio do Polski zbrodniarz wojenny Albert Forster, osadzony został w więzieniu mokotowskim. Rozprawa przeciwko niemu odbędzie się jesienią przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.

Albert Forster był gauleiterem Gdańska w tym samym czasie, w którym Artur Greiser pełnił funkcje prezydenta senatu gdańskiego. W dniu 23 sierpnia 1939 r. Greiser, na polecenie Berlina, przeprowadził uchwałę senatu, mocą której Forster został mianowany „głową państwa" gdańskiego. Było to jawne pogwałcenie Traktatu Wersalskiego i zawartych umów. Przez nominację tę wszystkie władze w Gdańsku podporządkowane zostały partii hitlerowskiej.

Gdy w dniu 1 września 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Gdańska, generał von Brauchitsch specjalną proklamacją zatwierdził Forstera na stanowisku szefa administracji cywilnej. Pełniąc funkcje gauleitera i namiestnika Rzeszy w prowincji pomorskiej utworzonej z ziem polskich, Forster, krwawy zbir hitlerowski, był inspiratorem i twórcą metod najpotworniejszej eksterminacji ludności polskiej.. Za wszystkie swoje zbrodnie odpowie przed sądem.

1946

Gazeta Krakowska nr 198, 22.08.1966

GOPR uratował znowu dwóch taterników

ZAKOPANE (PAP)

Lekarz medycyny doświadczony taternik Jacek Grzbiela z Katowic oraz jego młodszy brat inżynier-elektryk Czesław Grzbiela z Bielska wybrali się na południowy filar Koziego Wierchu w Tatrach.

Podczas wspinaczki starszy brat odpadł od ściany, poleciał w kierunku przepaści ok. 40 m i zawisnął na linie i hakach asekuracyjnych. Spadając taternik doznał złamania nogi i ogólnych potłuczeń. Uwięzionych na pionowej ścianie braci uratował GOPR. Akcja trwała całą noc z piątku na sobotę. Starszego brata odwieziono do szpitala; młodszy wyszedł z przygody bez szwanku. Akcją kierował Michał Gajawski — jeden z najbardziej zasłużonych ratowników GOPR.

1966

Głos Pomorza nr 195, 22.08.1986

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Gościnie posiada 36-hektarowy sad. W tym roku jest tu urodzaj i codziennie zrywa się po kilkaset kilogramów jabłek, a także — w mniejszych ilościach gruszek. Część zbiorów sprzedawana jest RSOP w Kołobrzegu, odbiorcami są także domy wczasowe i kołobrzeskie sanatoria. Jak nas poinformował kierownik zespołu gospodarstw RSP **Zbigniew Lesiak** — SKR w Gościnie dysponuje jeszcze dużą ilością jabłek w dobrym gatunku, które może sprzedać odbiorcom indywidualnym i zbiorowym po stosunkowo niskich cenach. **(pat)**

1986

FEDERACJA BIBLIOTEK CYFROWYCH

eprasa.pl b94ee05077

▶ ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Obecnie młode pary częściej rozpoczynają wspólne życie już przed ślubem, posiadając większość podstawowego wyposażenia. W efekcie **potrzeba obdarowywania rzeczami jest znacznie mniejsza niż kiedyś**

ZROZUMIEĆ DZIŚ

Poleca **Alicja Domachowska,** redaktorka. Zajmuje się m.in. sprawami i rzeczami, które nas otaczają. Prywatnie miłośniczka psów, jazdy na rowerze i muzyki

FOT. 123RF

Pieniądze w kopercie plus drobny upominek – to najczęściej wybierają bliscy i świadkowie jako prezent ślubny. Gotówka pozwoli np. pokryć wydatki związane z weselem, a upominek będzie pamiątką na lata

Polacy zostali zapytani o to, jaki prezent najlepiej wręczyć młodej parze, gdy jest się świadkiem lub członkiem najbliższej rodziny.

Koperta + upominek

Najwięcej osób wskazało pieniądze w kopercie plus drobny upominek – 41,3%. Tak wykazało badanie opinii publicznej, na podstawie którego powstał raport pt. „Ślubne prezenty Polaków. Trendy 2026". Dr Dorota Tokarska z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL) zastrzega, że badanie było przeprowadzane wśród potencjalnych gości, więc jego wyniki nie mogą być odnoszone do oczekiwań młodej pary.

– Świadkowie i najbliższa rodzina zwykle w jakimś stopniu znają potrzeby i upodobania młodej pary. Wiedzą, z jakimi wydatkami będą musieli zmierzyć się po rozpoczęciu wspólnego życia. Wiedzą też, z jakimi kosztami wiąże się przygotowanie przyjęcia, stąd preferowana jest właśnie gotówka. Natomiast drobnym upominkiem chcą zaznaczyć swoją obecność w tym dniu – komentuje dr Dorota Tokarska.

Popularność połączenia gotówki z drobnym prezentem to, zdaniem Piotra Bieli z firmy Briju (biżuteria i zegarki), dowód na to, że wobec świadków i najbliższej rodziny respondenci mają nieco inne oczekiwania niż wobec pozostałych gości weselnych. Z jednej strony liczy się praktyczny wymiar prezentu, czyli wsparcie finansowe, które daje parze młodej swobodę w dysponowaniu środkami. – Z drugiej strony badani oczekują od najbliższych czegoś więcej niż samej wartości materialnej. Drobny upominek pełni funkcję symboliczną – pokazuje zaangażowanie, podkreśla wyjątkowość relacji i sprawia, że prezent nabiera bardziej osobistego charakteru. Wynik ten sugeruje również, że w przypadku najbliższego otoczenia ważny jest zarówno aspekt praktyczny, jak i emocjonalny – dodaje.

Z kolei zdaniem Dominiki Rossy z Uniwersytetu WSB Merito część z nas wciąż potrzebuje opakowania dla transakcji finansowej. Symboliczny drobiazg nie zmienia wartości prezentu ekonomicznie, ale nadaje mu dodatkowe znaczenie. To jak wysłanie sygnału, że nie tylko dokonano zapłaty, ale pomyślano też o młodej parze, a ślad po tej myśli może być pamiątką na lata.

Gotówka czy karta podarunkowa

Z punktu widzenia 32,9% Polaków idealnym prezentem są wyłącznie pieniądze w kopercie, zaś pomysł wręczenia karty podarunkowej znajduje uznanie tylko u 6,1% badanych. Wysoki poziom wskazań samej gotówki Piotr Biela odczytuje jako przejaw tego, że została ona w dużej mierze znormalizowana jako pełnoprawny prezent ślubny. – Jeszcze kilkanaście lat temu częściej można było spotkać się z przekonaniem, że samodzielna koperta jest rozwiązaniem mało osobistym. Dziś coraz więcej osób postrzega ją jako najbardziej praktyczną i pożądaną formę wsparcia. Młode pary często mają już urządzone mieszkania, samodzielnie podejmują decyzje zakupowe i wolą otrzymać środki finansowe niż przedmioty, które mogą okazać się nietrafione. Wynik wskazuje, że współczesne podejście do prezentów ślubnych jest w dużej mierze podporządkowane użyteczności – uzupełnia ekspert z Briju.

Pewną popularność kart podarunkowych jako prezentu od świadków lub bliskiej rodziny Dominika Rossa tłumaczy tym, że voucher prezentowy daje iluzję wolności w cudzych ramach.

– Gotówka może mentalnie trafiać do puli rachunków bieżących, karta zaś – do puli przyjemności i zachcianek – wyjaśnia Dominika Rossa.

Prezenty rzeczowe lub biżuteria

Prezenty rzeczowe, elektronika i biżuteria łącznie uzyskały mniej niż 10% wskazań. Piotr Biela podkreśla, że wyniki wskazują na bardzo wyraźne ograniczenie znaczenia tradycyjnych prezentów rzeczowych, choć niekoniecznie na ich całkowite zniknięcie. Jeszcze niedawno sprzęt AGD, zastawy stołowe czy wyposażenie domu były jednymi z najpopularniejszych prezentów ślubnych.

– Obecnie młode pary częściej rozpoczynają wspólne życie już przed ślubem, posiadając większość podstawowego wyposażenia. W efekcie potrzeba obdarowywania rzeczami jest znacznie mniejsza niż kiedyś. Badanie pokazuje, że współczesne wesela coraz bardziej opierają się na wsparciu finansowym niż na kompletowaniu wyposażenia gospodarstwa domowego – dodaje ekspert.

Biżuterię wskazało 1,8% Polaków. Dr Dorota Tokarska z KUL zauważa, że w Polsce jest ona częściej wskazywana jako prezent świąteczny czy urodzinowy niż weselny.

Blisko trzy czwarte Polaków uważa, że gotówka jest najlepszym prezentem ślubnym od świadków i najbliższej rodziny

eprasa.pl b94ee05077

▶ FOTO

W niedzielę, 31 sierpnia 2014 roku **na Starym Rynku w Poznaniu około 200 gitarzystów zagrało wspólnie** rockowy przebój „The Passenger" Iggy'ego Popa. Happening odbył się w ramach siódmej edycji festiwalu Akademia Gitary

FOT. ROBERT WOŹNIAK

PRZYKADROWANE

Poleca **Karina Trojok,** fotoedytorka i fotografka Robienie zdjęć to jej pasja, ale kocha też zwierzęta, jazdę na rowerze i chodzenie po górach

eprasa.pl b94ee05077

▶ SPORT

Wciąż pozostaje najmłodszą w historii polskiego sportu złotą medalistką olimpijską i najmłodszą mistrzynią olimpijską w rzucie młotem pań. **Gdy sięgnęła po najwyższe sportowe trofeum w Sydney, miała niespełna 18 lat**!

LIGA MISTRZÓW

Poleca **Adam Godlewski,** szef działu Sport. Kocha piłkę nożną i głównie o niej pisze. Ale kibicuje wszystkim polskim zawodniczkom i zawodnikom

DZIEWCZYNA, KTÓRA RODZI SIĘ RAZ NA KILKA DEKAD

Kamila Skolimowska
Ur. 4 listopada 1982 r. w Warszawie, zm. 18 lutego 2009 r. w Vila Real de Santo António. Polska lekkoatletka uprawiająca rzut młotem, złota medalistka igrzysk olimpijskich w 2000 r. w Sydney

29 września 2000 roku, Igrzyska XXVII Olimpiady w odległym Sydney. Finałowy konkurs: 3. kolejka i bajeczne 71 metrów i 16 centymetrów. „Stadium Australia" zamarło. Niespełna 18-letnia dziewczyna z Polski wygrywa bezapelacyjnie z rekordem olimpijskim, rekordem świata juniorów i rekordem kraju! Kamila Skolimowska – bo o niej mowa – liczyła sobie wówczas 17 lat i 331 dni.

Jedna z faworytek tego konkursu, rekordzistka i mistrzyni świata (w 1999 roku w Sewilli, rzut młotem w wykonaniu kobiet zadebiutował wtedy na MŚ), Rumunka Mihaela Melinte, została wycofana przed zawodami z powodu pozytywnego wyniku testu antydopingowego, który został przeprowadzony w czerwcu 2000 roku podczas mityngu w Mediolanie.

W Sydney srebrny medal wywalczyła kontrowersyjna Rosjanka Olga Kuzienkowa – 69,77 m, a brązowy Niemka Kirsten Klose z domu Münchow – 69,28 m, bijąc rekord kraju.

Przed igrzyskami „Kama" miała na koncie złoty medal mistrzostw Europy juniorów (1997 r., Lublana), licząc sobie 14 lat i 264 dni, oraz złoty medal mistrzostw świata juniorów młodszych, czyli kadetów (1999 r., Bydgoszcz).

Zanim Kamila Skolimowska – rodowita warszawianka – trafiła do rzutu młotem, próbowała swoich sił w podnoszeniu ciężarów, wioślarstwie i... siatkówce. Jej tata Robert to znany sztangista, brązowy medalista mistrzostw świata (1986 r., Sofia) w wadze superciężkiej (przegrał wówczas z Bułgarem Antonio Krystewem i Niemcem Manfredem Nerlingerem – późniejszym wicemistrzem olimpijskim).

Mama, Teresa Wenta, rzucała dyskiem (m.in. Zawisza Bydgoszcz), wujek, Edward Wenta, pchał kulą 19,65 m, a brat Robert junior rzucał młotem (65,54 m to jego rekord życiowy).

W 1996 roku, wspólnie z braciszkiem, odwiedziła obiekty stołecznej Legii, gdzie zainteresowała się rzutem oszczepem. Na jej drodze pojawił się Zbigniew Pałyszko, którego syn, Maciej, przymierzał się do rzutu młotem. Na pierwszym treningu rzuciła 27 metrów...

Przełomowym momentem okazały się mistrzostwa Polski rozgrywane 21 czerwca 1996 roku w Pile. Niespełna 14-letnia wówczas Kamila rzutem na odległość 47,66 m zdobyła złoty medal w kategorii seniorek i ustanowiła nowy rekord kraju, pokonując wiele starszych koleżanek (m.in. Agnieszkę Pogroszewską i Jolantę Borawską). Miała zaledwie 13 lat i 229 dni...

Motto, jakim w całym swoim życiu kierowała się Kamila, brzmiało: „Uwierz, że to, co trudne, kiedyś prostsze będzie!".

Po ukończeniu Zespołu Szkół nr 16 im. gen. Sikorskiego przy ul. Sandomierskiej w Warszawie i zdanej maturze zdecydowała się na podjęcie studiów licencjackich w Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej. Chciała uczyć się dalej i podjęła studia na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę magisterską „Metody oceny zdolności kredytowej i jej zabezpieczeń" obroniła w 2005 roku. W planach miała studia doktoranckie...

W lutym 2004 roku Kamila zdecydowała, że odejdzie z klubu Warszawianka i przeniesie się do Gwardii Warszawa. W związku z tym, że był to klub policyjny, Kamila mogła starać się o etat w policji. Szkolenia odbyły w Legionowie; po ich zakończeniu pracowała w oddziale prewencji w Iwicznej pod Piasecznem, w randze sierżanta.

„Kamy" już z nami nie ma. Zmarła nagle 18 lutego 2009 roku na zgrupowaniu polskich lekkoatletów w Vila Real de Santo António w Portugalii. Przyczyną śmierci był zator tętnicy płucnej. Pogrzeb odbył się 26 lutego 2009 roku. Prochy Kamili spoczęły w grobie przy Alei Zasłużonych Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

Paweł Wiśniewski

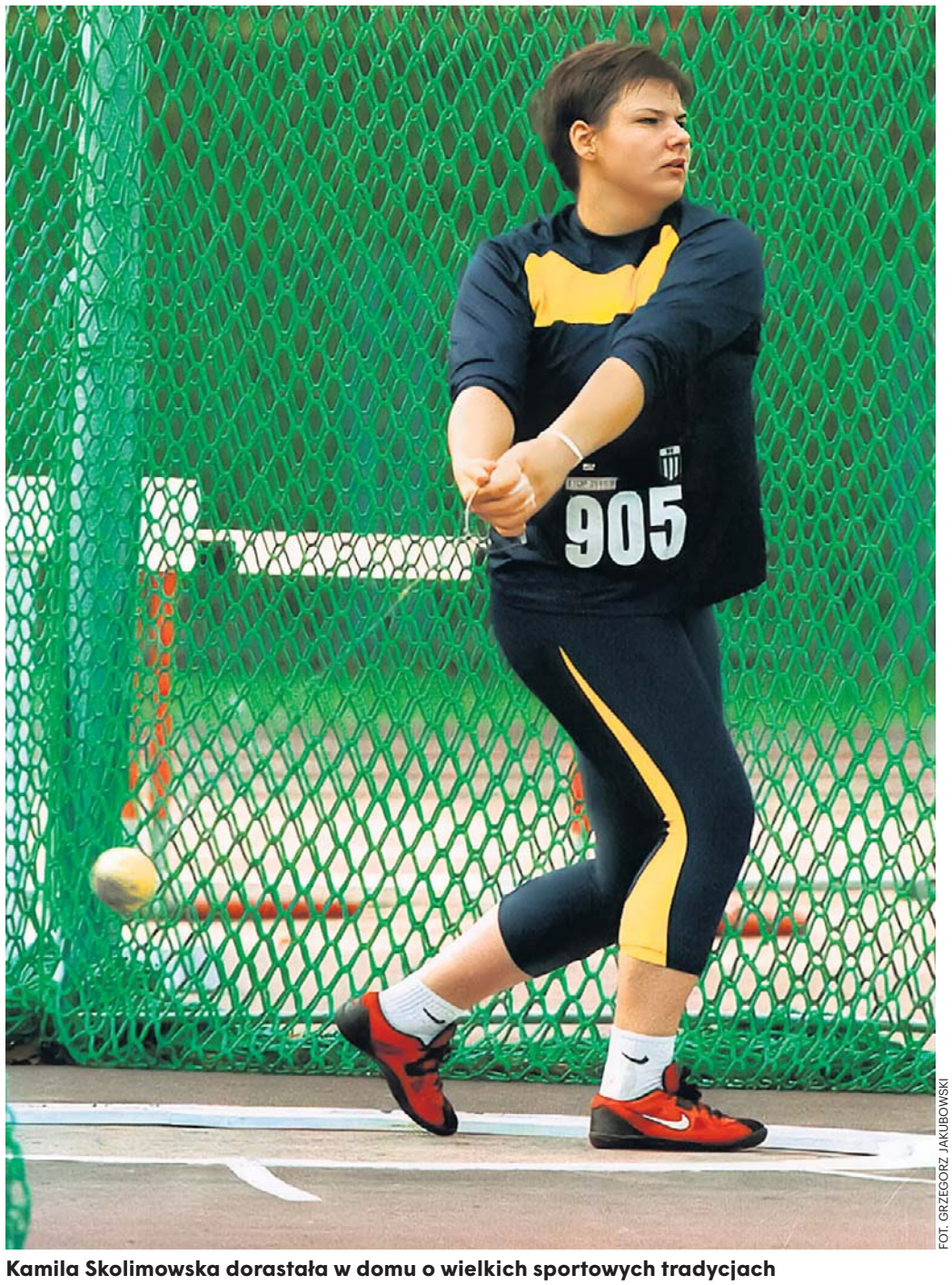

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

Kamila Skolimowska dorastała w domu o wielkich sportowych tradycjach – zarówno bliższa, jak i dalsza rodzina czynnie uprawiała wiele dyscyplin sportowych

eprasa.pl b94ee05077

▶ KSIĄŻKI

● **Biografia braci Grimm, twórców słynnych bajek, m.in. „Królewna Śnieżka", „Kopciuszek", „Czerwony Kapturek"** ● Życie Jacoba i Wilhelma było diametralnie różne od napisanych przez nich bajek ● **Nie brakowało w nim politycznych zwrotów i dramatycznych zdarzeń**

trzykropek

W 1837 roku, w wieku siedemdziesięciu jeden lat, zmarł Wilhelm IV, król Wielkiej Brytanii, Irlandii i Hanoweru. W Anglii na tron wstąpiła jego bratanica Wiktoria, która dopiero co osiągnęła pełnoletność, i od razu zapewniła, że we wszystkich sprawach będzie polegać na mądrości parlamentu.

W Królestwie Hanoweru zaś w czerwcu koronę przejął książę Cumberland, ledwie o pięć lat młodszy od zmarłego króla i swojego rodzonego brata, i przyjął imiona Ernest August. Nowy władca już pierwszego dnia po przybyciu do Hanoweru odroczył zaplanowane posiedzenie stanów.

W lipcu ogłosił, że nie czuje się związany konstytucją państwa ustanowioną w 1833 r., a decyzję tę uzasadnił koniecznością sprawdzenia, czy nie należy tego zmienić bądź całkowicie go znieść i zastąpić obowiązującą wcześniej ustawą zasadniczą. Wynikiem takiego „sprawdzania" stał się wydany 1 listopada 1837 roku królewski dekret, w którym znalazł się następujący zapis: „Dotychczasowa państwowa ustawa zasadnicza zostaje niniejszym przez nas uznana za zniesioną". A z tego „samo z siebie" wynikało, że „wszyscy słudzy królewscy [...] są całkowicie zwolnieni z przysięgi złożonej na tę konstytucję".

Tajemnicą poliszynela było, że nowy król to zajadły przeciwnik liberalizmu, a do tego awanturnik i intrygant. Zresztą, odkąd sprowadził się do Berlina w 1819 roku, utrzymywał ścisłe kontakty z przywódcami pruskiego ultrakonserwatyzmu. Wcześniej, w 1815 roku, ożenił się z Fryderyką, księżniczką Meklemburgii-Strelitz i siostrą zmarłej w 1810 roku królowej Prus – Luizy. Opinia publiczna dość wcześnie otrzymała więc poważne ostrzeżenie co do przekonań politycznych przyszłego władcy, a mimo to nikt w kraju nie był przygotowany na taki czyn jak złamanie konstytucji.

Decyzja króla wywołała konsternację w całym kraju, zwłaszcza na Uniwersytecie w Getyndze, ale ostatecznie swój sprzeciw wobec rozporządzenia zgłosiło tylko siedmiu profesorów. Uczynili to 18 listopada 1837 roku w piśmie skierowanym do urzędu nadzorującego uczelnię, czyli do Wysokiego Królewskiego Kuratorium Uniwersyteckiego. Dokument, który stał się później znany jako „Protest Siedmiu z Getyngi", nosił pierwotnie pokorny tytuł Uniżona propozycja kilku członków uniwersytetu krajowego, a jednak zawierał jednoznaczną krytykę decyzji władcy.

Jego sygnatariusze wyrazili opinię, że dekret królewski i zawarte w nim uzasadnienie zniesienia konstytucji z punktu widzenia prawa są nieważne, a oni sami „po gruntownym rozważeniu doniosłości tego przypadku nie mogą dojść do innego wniosku, jak tylko do takiego, że państwowa ustawa zasadnicza [nadal] jest ważna pod względem zarówno struktury, jak i treści". Właśnie z tego powodu podpisani nie mogli „bez narażenia własnego sumienia i w milczeniu dopuścić do tego, by konstytucja – bez możliwości dalszego zbadania i obrony ze strony gremiów do tego uprawnionych – została zniesiona wyłącznie w wyniku decyzji władcy".

Oprócz Friedricha Christopha Dahlmanna (1785–1860), który w 1833 roku osobiście brał udział w tworzeniu konstytucji, a teraz sformułował treść protestu przeciw jej łamaniu, pismo sygnowali: profesor prawa prywatnego i państwowego Wilhelm Eduard Albrecht (1800–1876), biblista i orientalista Georg Heinrich August Ewald (1803–1875), fizyk Wilhelm Eduard Weber (1804–1891), historyk literatury Georg Gottfried Gervinus (1805–1871) oraz Jacob i Wilhelm Grimmowie. Jedynie Ewald – wówczas nadal młody człowiek – był absolwentem Uniwersytetu w Getyndze, pozostali sygnatariusze pochodzili „z zewnątrz" i zostali zatrudnieni na tej uczelni między rokiem 1829 (jak Dahlmann) a 1836 (jak Gervinus). Jednocześnie żaden z wielu miejscowych, zasiedziałych w Getyndze profesorów nie wystąpił w obronie praworządności we własnym kraju.

Wysokie Królewskie Kuratorium Uniwersyteckie udzieliło odpowiedzi siedmiu profesorom w piśmie z 22 listopada. Wykładowców w polubownym tonie poinformowano, że ich zawiadomienie zostało potraktowane jako poufne i nie przekazano go do wiadomości króla. Urzędnicy pisali: „Ponadto pokładamy ufność w prawomyślności Panów, że będą Oni we wszystkich swoich wypowiedziach o rzeczonej istotnej kwestii konstytucyjnej dochowywać najwyższej ostrożności i starannie unikać wszystkiego, co mogłoby zasiewać niepokój wśród studiującej tam młodzieży, gdyż w wyniku nieprzemyślanego wzburzenia ci młodzi ludzie mogliby podjąć działania, które dla nich samych i dla dobra uniwersytetu mogłyby mieć jak najszkodliwsze skutki".

Zanim siedmiu profesorów mogło zareagować na urzędową odpowiedź, sytuacja diametralnie się zmieniła. Złożenie protestu, chociaż nie podano pełnej treści, zostało upublicznione, a informacja ta trafiła na łamy prasy zagranicznej. W obliczu takiego rozwoju wypadków król Ernest August 28 listopada napisał do swojego ministra, barona von Schelego, że należy jak najszybciej podjąć wszystkie niezbędne kroki, by „po części przeciwstawić się rozpowszechnianiu pisma profesorów z Getyngi, a po części wyśledzić, kto stoi za jego ujawnieniem".

Król informował ponadto, że sam dopiero niedawno dowiedział się o wpłynięciu protestu, przy czym odniósł wrażenie, że „ci profesorowie najwyraźniej reprezentują rewolucyjne tendencje w duchu zdrady stanu", a tym samym podlegają „wymiarowi prawa karnego". I nakazał ministrowi działać jak najszybciej, aby w ten sposób dać wszystkim sygnał, że władze są zdeterminowane.

Już nazajutrz von Schele odpowiedział królowi, przedkładając mu podpisane przez siebie rozporządzenie, nakazujące sądowi akademickiemu w Getyndze przesłuchać siedmiu wykładowców, aby pozyskać „mocne przesłanki, a wręcz dowody wskazujące, że to profesorowie sami upublicznili pismo skierowane do kuratorium". Minister przestrzegał króla, by na razie nie podejmował drastycznych kroków przeciwko sygnatariuszom protestu: „Sam się zastanawiałem nad celowością ich aresztowania i przy tak ogromnej wadze tego kroku prawnego – z uwzględnieniem wszystkich skutków, jakie aresztowanie spowodowałoby wśród studentów i obywateli Getyngi, a wręcz całych Niemiec – muszę trwać na stanowisku, że takie pozbawienie wolności, które samo w sobie nie jest już w stanie zapobiec upublicznieniu pisma protestacyjnego, jest bezcelowe i przyniesie szkodę [...]. Ponadto minister von Stralenheim, który właśnie rusza w drogę, informuje mnie, że w Getyndze jest spokojnie, choć w mieście pojawiło się kilka nieistotnych plakatów wzywających do buntu. Jest on także przekonany, że Wasza Wysokość nie powinna pokazywać się obecnie w Getyndze bez odpowiedniej asysty".

Przesłuchanie profesorów z 4 grudnia wykazało, że Dahlmann, Jacob Grimm oraz Gervinus dali tekst protestu do przeczytania znajomym, a parę dni później wysłali kilka kopii do swoich przyjaciół mieszkających za granicą. Przesłuchaniu poddano także kopistę, który zeznał, że Dahlmann wyraźnie zażądał od niego, by „nie przekazywać dalej tej sprawy", czego kopista się trzymał. Pozostali sygnatariusze również nie informowali nikogo postronnego o proteście.

Jakby usprawiedliwiając swoje początkowe zbyt polubowne działania, Wysokie Królewskie Kuratorium Uniwersyteckie zwróciło się 8 grudnia z pismem do króla i zaproponowało, by „wystąpić z kolejnymi sankcjami przeciw profesorowi Dahlmannowi i jego wspólnikom", ponieważ „nie odpowiedzieli oni jeszcze na [...] pismo z dnia 22 poprzedniego miesiąca". Ponadto sugerowało, by rozbić solidarność sygnatariuszy protestu i doprowadzić do podziałów między nimi, a następnie skłonić niektórych z nich do wycofania swojego podpisu. W piśmie do króla wyrażano przekonanie, że nie dadzą się do tego namówić tylko ci, którzy liczą na „status męczenników bronionego przez siebie poglądu". Kuratorium wskazywało również konieczność sporządzenia rzetelnej ekspertyzy prawnej, która rozstrzygnie, czy w razie wydalenia profesorów z uczelni będą oni mogli ubiegać się o odszkodowanie, gdyż „zostali zatrudnieni na mocy przepisów królewskich bezwarunkowo i bez stosownych regulacji dotyczących wypowiedzenia stosunku służbowego".

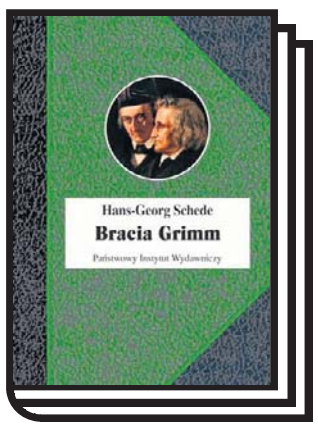

Hans-Georg Schede „Bracia Grimm", tłumaczenie: Eliza Pieciul-Karmińska, wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2026

eprasa.pl b94ee05077

▶ KRZYŻÓWKI

Krzyżówka panoramiczna

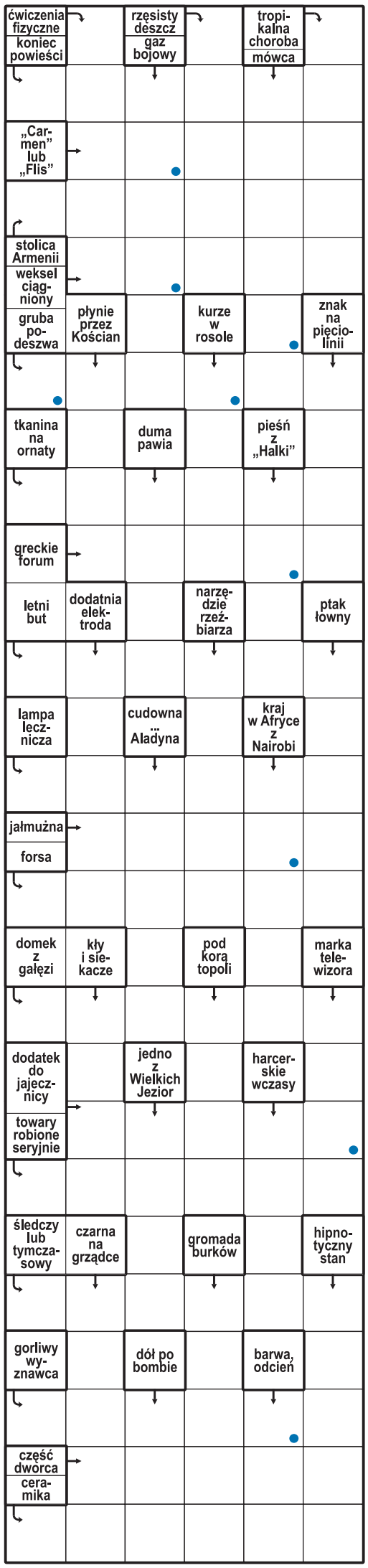

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Alfabetka

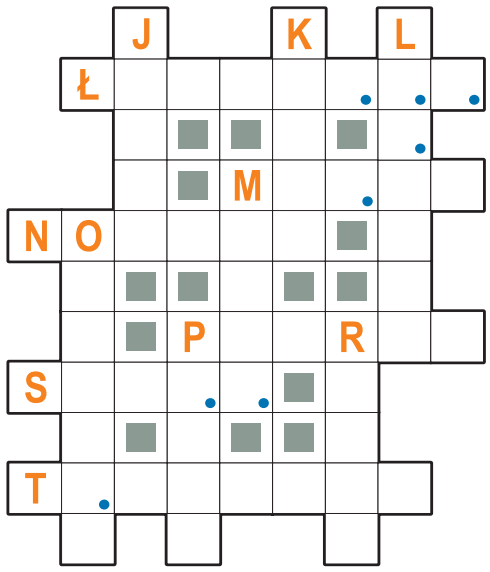

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
W kolejności przypadkowej:
– cienki powróz
– Davis lub Mailer
– wypęd owiec na hale
– Herkules, filmowy detektyw
– pies pokojowy
– piłkarze z Lublina
– Władysław, król Polski
– przeciwnik Batmana
– kraj w Afryce z Maseru
– starszy od kapitana
– skrzynia dla nurka
– deserowy w zastawie
– część szpitala

Krzyżówka mozaikowa

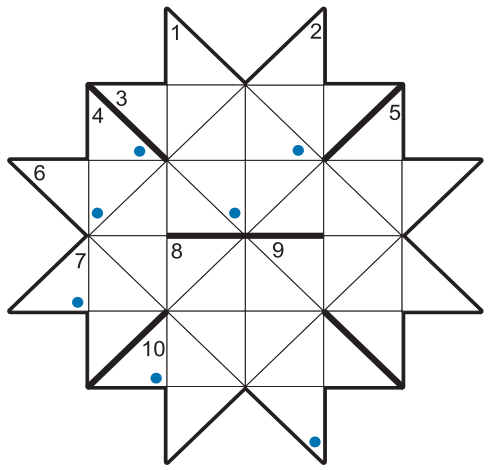

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
3) filmowy władca małp,
6) uwodziciel, donżuan,
7) roślina na paszę, seradela,
10) dydaktyczna opowieść pisana prozą.

Pionowo:
1) obrok dla kasztana,
2) paliwo opałowe,
4) rzymska lub lodowa,
5) ślad po uderzeniu,
8) drewniany budynek,
9) włókno na pończochy.

Krzyżówka dwuliterowa

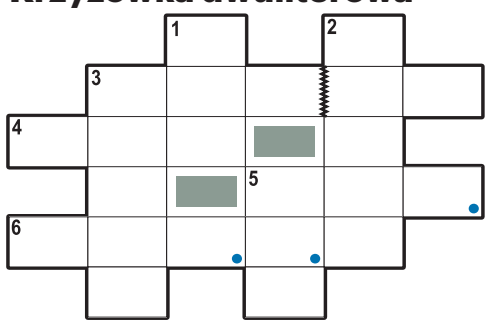

Pary liter w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
3) fragment jezdni niewidoczny dla kierowcy,
4) czarne złoto,
5) potrawa z ziemniaków,
6) Barbara, aktorka z filmu „Pensja pani Latter”.

Pionowo:
1) forma monopolu,
2) dwulicowa kobieta,
3) ważna linia komunikacyjna,
5) pralka z PRL-u.

Szkotka

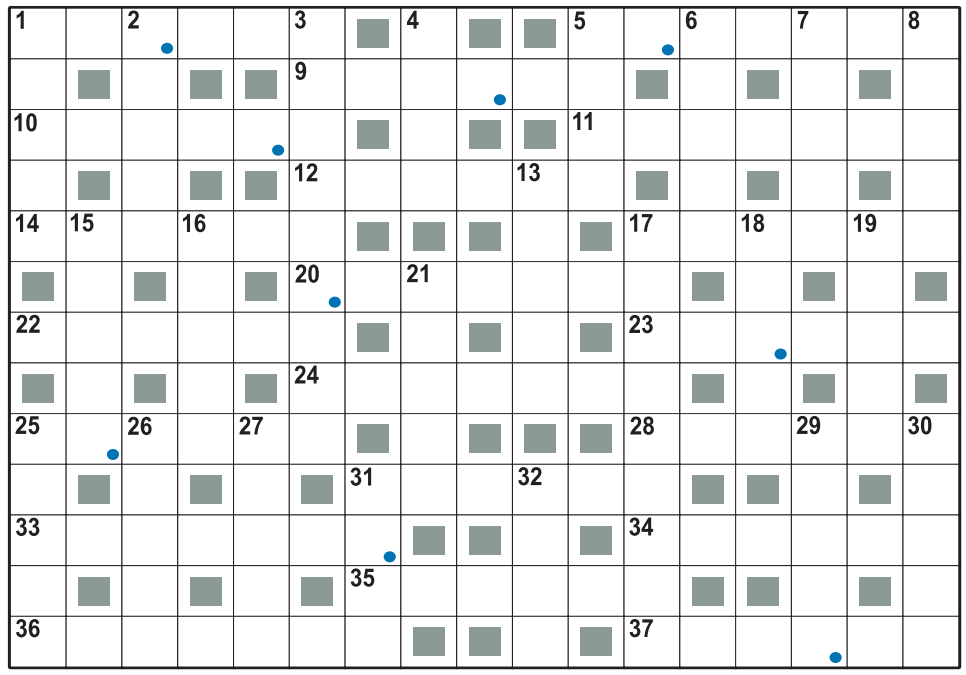

Do diagramu należy wpisać rzeczowniki pospolite w liczbie pojedynczej, zawierające podane słowa np.: tor – torbacz, stora lub kantor. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) Sas,
5) mak,
9) war,
10) bat,
11) raj,
12) cer,
14) krab,
17) rafa,
20) ład,
22) Don,
23) pat,
24) mór,
25) ren,
28) lada,
31) staw,
33) bal,
34) por,
35) tar,
36) nur,
37) tan.

Pionowo:
1) ras,
2) bek,
3) karb,
4) wal,
5) jaz,
6) ser,
7) maj,
8) lak,
13) rad,
15) zło,
16) lo,
17) raz,
18) Ate,
19) fara,
21) łom,
25) bus,
26) lon,
27) Ner,
29) oda,
30) kant,
31) kok,
32) rak.

Krzyżówka pięciokątna

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) młoda dziewczyna, sikorka,
2) portier, odźwierny,
3) opera w Mediolanie,
4) rozprasza mrok,
5) butelka wojaka,
6) materiał zecerski,
7) pustynny, egipski wiatr,
8) ... de Pompadour,
9) oficer marynarki wojennej,
10) pojemnik na listy.

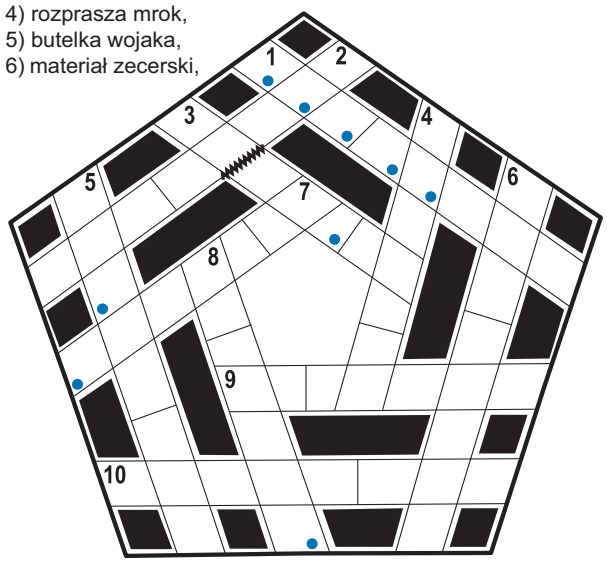

Minijolka

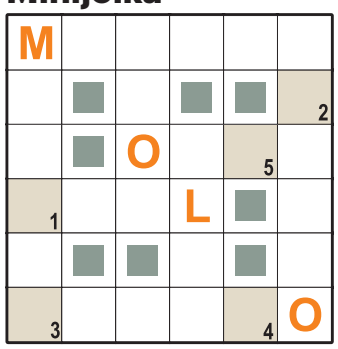

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 5, utworzą rozwiązanie.
– osoba bliżej nieznana, iksiński
– idea, koncepcja
– Litewski w Lublinie
– gospodarstwo w USA
– samochód z Niemiec
– stolica jak nazwa kraju
– zgina się w nodze
– skała na pomniki

Szyfr

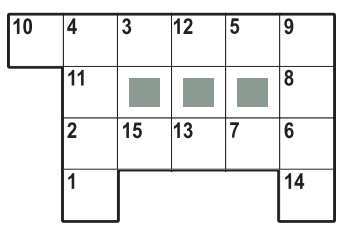

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
10) roślina amarylkowata,
2) atrybut aktora.
Pionowo:
4) metropolia Togo,
9) trunek o anyżowym smaku.

Logogryf

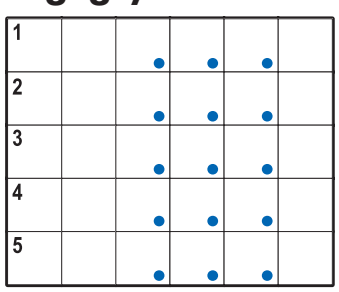

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko prezenterki telewizyjnej.
1) gromada owadów, mrowie,
2) odmiana piłki ręcznej,
3) ... Stone, aktorka,
4) metropolia Rwandy,
5) jednostka ciśnienia.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: prokurent; **alfabetka:** tekstura; **szkotka:** kartoteka; **krzyżówka mozaikowa:** dziewanna; **krzyżówka dwuliterowa:** wianki; **krzyżówka pięciokątna:** dziewanna; **szyfr:** Emilia Krakowska; **minijolka:** morze; **logogryf:** Marzena Rogalska.

eprasa.pl b94ee05077

Te dni

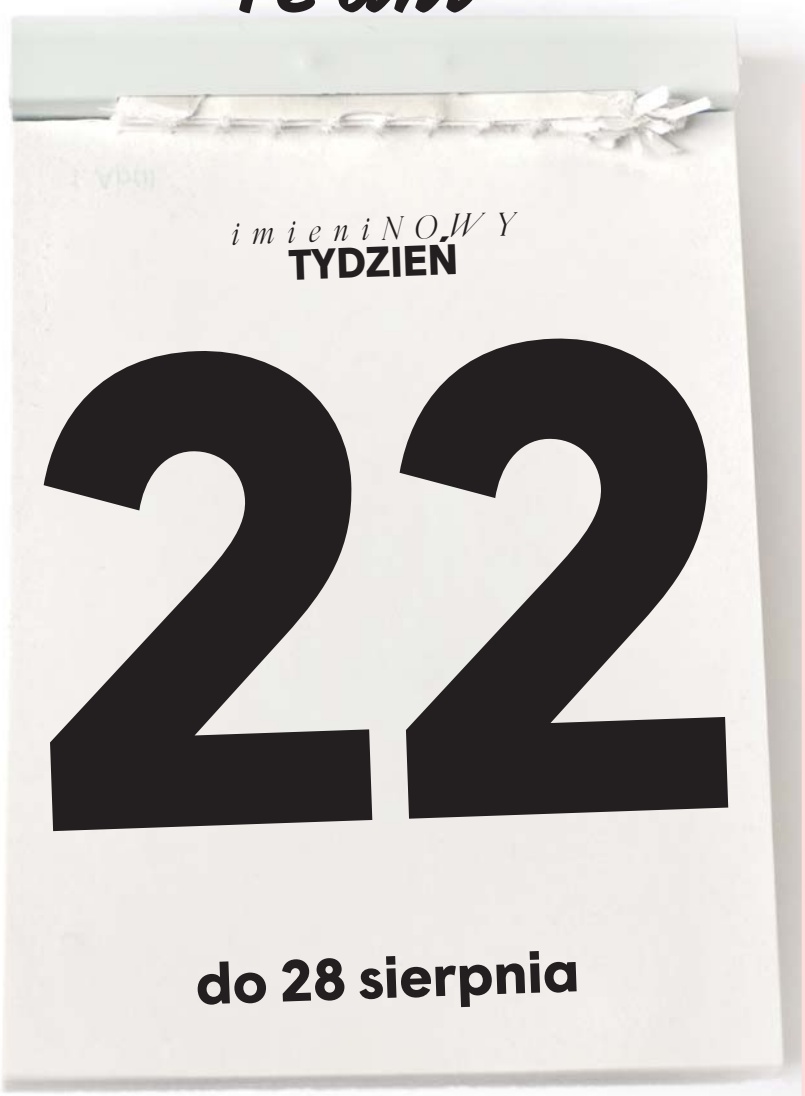

IMIENINY OBCHODZĄ
22 SIERPNIA: Cezary, Maria, Filip, Tymoteusz, Jan, Magdalena, Bernard, Bolesław, Joachim, Zygfryd **23 SIERPNIA:** Róża, Apolinary, Jakub, Wiktor, Ireneusz, Maksym, Brygida, Klaudiusz, Feliksa, Walerian **24 SIERPNIA:** Bartłomiej, Bartosz, Jerzy, Joanna, Michalina, Emilia, Patryk, Anita, Halina **25 SIERPNIA:** Patrycja, Luiza, Ludwik, Michał, Tomasz, Grzegorz, Józef, Julian, Elwira, Wincenty **26 SIERPNIA:** Sandra, Aleksander, Maria, Natalia, Joanna, Teresa, Adrianna, Maksymilian, Ireneusz **27 SIERPNIA:** Monika, Cezary, Józef, Małgorzata, Agnieszka, Jan, Piotr, Dominik, Amadeusz, Cezariusz, Marcelin **28 SIERPNIA:** Patrycja, Aleksy, Augustyn, Aleksander, Julian, Feliks, Alfons, Bonifacy, January

SAMOTNIE PRZEPŁYNĄŁ KAJAKIEM OCEAN ATLANTYCKI
W środę imieniny będą obchodzić panowie o imieniu Aleksander. To okazja, aby przypomnieć sylwetkę wyjątkowego podróżnika, Aleksandra Doby, który urodził się 9 września 1946 r. w Swarzędzu. Zmarł „śmiercią podróżnika, zdobywając najwyższy szczyt Afryki – Kilimandżaro, spełniając swoje marzenia", 22 lutego 2021 r. na Kilimandżaro w Tanzanii. Doba to najsłynniejszy polski podróżnik, rozsławiony na całym świecie kajakarz i odkrywca. Jako pierwszy samotnie przepłynął kajakiem Ocean Atlantycki z Europy do Ameryki Południowej wyłącznie dzięki sile własnych mięśni. Kajakiem opłynął także Morze Bałtyckie i jezioro Bajkał. Zdobył tytuł m.in. „Podróżnika Roku 2015" magazynu „National Geographic" – dostał go za 167-dniowy rejs kajakiem z Lizbony na Florydę. Był to jego drugi rejs przez Atlantyk.

CZAS NA SERIALE

„PIERWSZA MIŁOŚĆ"
„Pierwsza miłość" wraca po wakacyjnej przerwie z nowymi odcinkami już od 31 sierpnia o godzinie 18:00 w Polsacie. Co tym razem czeka telewidzów?
Powrót Pawła na dobre odmienił życie Marysi, Kacpra i Julki. Teraz emocje dopiero nabiorą rozpędu. Paweł zrobi wszystko, by odbudować relację z córką i odzyskać zaufanie kobiety, którą wciąż kocha. Marysia będzie desperacko walczyć o utrzymanie swojej rodziny, próbując jednocześnie odnaleźć się w nowej rzeczywistości, w której przeszłość każdego dnia coraz mocniej upomina się o swoje miejsce. Największym przegranym okaże się jednak Kacper. Strach przed utratą żony zacznie zamieniać się w obsesję, a granica między troską, zazdrością i manipulacją okaże się zaskakująco cienka. Czy walcząc o rodzinę, nie doprowadzi do jej rozpadu?
Kiedy wydawać się będzie, że największym problemem bohaterów są uczucia, do Wrocławia dotrze ktoś z kolumbijskiej przeszłości Pawła. Dawne rachunki nie ulegają przedawnieniu, a ich spłata może kosztować znacznie więcej niż pieniądze. Tym razem zagrożeni będą również ci, których Paweł najbardziej chce chronić. Czy zdoła uciec przed światem, który kiedyś omal go nie zniszczył?
Kinga szykuje się do rozwodu z Jankiem i rozpoczęcia nowego życia. Otwiera się na nową znajomość i spędza magiczną noc z nowo poznanym mężczyzną. Emilka będzie próbowała podnieść się po kolejnych życiowych ciosach, samotność okaże się jednak znacznie trudniejszym przeciwnikiem niż przypuszczała. Jedna chwila słabości uruchomi lawinę tragicznych wydarzeń i wywróci świat Emilki do góry nogami. Marta będzie chciała wykorzystać każdą chwilę spędzoną u boku Szymona. Przed nimi jednak najtrudniejsza próba, z jaką kiedykolwiek przyszło im się zmierzyć.

Notatki na ostatki

HUMOR z zeszytów

Chopin już od dawna nie żyje, ale jego muzyka nadal prześladuje wielkich pianistów

Wielbłądy wędrują przez pustynię w karnawałach

Beniowski zabił sześciu kozaków. Jeden z nich umarł, a inni uciekli

DO REDAKCJI: ZAINAUGUROWAŁAM Z PRZYJACIÓŁMI SEZON NA ZBIERANIE GRZYBÓW. CHODZENIE PO LESIE BARDZO MNIE RELAKSUJE. POLECAM!

mamy memy my

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Ponownie zakochany

● Marcin Prokop pojawił się na okładce „Życia na gorąco". Informatorzy tego magazynu donoszą, że dziennikarz jest zakochany. Kim jest wybranka gospodarza „Dzień Dobry TVN"? To podobno jedna z najbardziej wpływowych kobiet w polskich mediach.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Wakacyjny luz

● Małgorzata Kożuchowska pokazała na Instagramie kilka fotek z wakacji w Portugalii. „Wakacje to dla mnie również odpoczynek od zbytniej dbałości o outfit. To ma być przyjemność, nie obowiązek" - napisała.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

Redaktor naczelny **Maciej Sandecki**, Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**, Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko**, Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
internet@dziennikbaltycki.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Elżbieta Żuraw**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b94ee05077

W Y D A N I E S P E C J A L N E

Dziennik Bałtycki

DZIENNIK BAŁTYCKI

SOBOTA
22
sierpnia
2026

Spotkajmy się przy stole
- Świętujmy to, co przez sto lat udało nam się stworzyć - zaprasza prezydent Aleksandra Kosiorek
str. 2

Supermoc kobiet
To one otwierały szkoły, leczyły, prowadziły sklepy, organizowały pomoc społeczną i budowały życie codzienne
str. 8

„Sfilmowani" na Gdynię
Lucjan Bokiniec był na Wybrzeżu jak dobra pogoda. Dzięki niemu Gdynia stała się ważnym miejscem na filmowej mapie
str. 20

Ikona żółto-niebieskich
Dla kibiców Arki Gdynia Janusz Kupcewicz już zawsze pozostanie czołową postacią, bohaterem, legendą
str. 28

Modernizm na liście UNESCO!

To był historyczny moment dla miasta! 27 lipca 2026 roku Modernistyczne Centrum Gdyni zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. To osiemnasty polski obiekt w tym prestiżowym zestawieniu.

str. 12

Miasto z morza, ludzie z morza

Jak narodziła się Gdynia, która w ciągu zaledwie kilkunastu lat stała się symbolem nowoczesnej Polski? Za charakterystycznymi budynkami, ulicami i portem stoją ludzie, którzy mieli odwagę myśleć o przyszłości. Ich historie to opowieść o ambicji, wizji i determinacji - o tym, jak marzenie o nowoczesnym mieście nad Bałtykiem krok po kroku zamieniło się w rzeczywistość. Dziś ich dzieło jest częścią dziedzictwa, które zachwyca kolejne pokolenia.

str. 16-17

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

JUBILATKA GDYNIA

Nasze wspólne świętowanie

Partner główny wydania

1926 100 GDYNIA 2026

Partner

PZT

eprasa.pl b94ee05077

Gdynia ma 100 lat

Spotkajmy się przy wspólnym stole

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jedno świętowanie to za mało na 100 lat tak pięknej historii, jaką może pochwalić się Gdynia. Urodziny naszego wyjątkowego miasta celebrujemy przez cały rok, a teraz przyszedł czas na letnie spotkanie przy Urodzinowym Stole – pełne muzyki, radości, dobrej energii i przede wszystkim ludzi.

To oni byli od początku największą wartością naszego miasta – śmiali wizjonerzy, wytrwali budowniczy, odważni mieszkańcy, przybysze z różnych stron, którzy szukali tu miejsca do życia i lepszego jutra. To właśnie oni pisali historię Gdyni i tworzyli niezwykłą wspólnotę. Mieli różne doświadczenia i marzenia, ale łączyło ich przekonanie, że razem można stworzyć coś wyjątkowego. Bo miasto to nie tylko ulice, budynki i miejsca. To przede wszystkim ludzie, relacje i poczucie, że jest się częścią czegoś większego.

Otwartość i wspólnotowy gen, które wyróżniały naszych przodków, twórców miasta, zostały w nas – mieszkańcach Gdyni – do dziś. Mamy tę niezwykłą energię, którą potrafimy dzielić się z innymi.

I właśnie takie są Letnie Urodziny Gdyni: celebrowane razem, łączące i zapraszające wszystkich do wspólnego świętowania.

Symbolem tej idei stał się Urodzinowy Stół. Długi na kilkaset metrów, a jednocześnie bardzo prosty w swoim przesłaniu. Stół, przy którym jest miejsce dla każdego, przy którym spotkać się mogą mieszkańcy wszystkich dzielnic, pokoleń i środowisk. Gdzie jest miejsce dla rodzin, sąsiadów, przyjaciół, nowych mieszkańców i gości odwiedzających miasto. To miejsce rozmów, wspomnień, śmiechu i wspólnego świętowania. Symbol wielkiej gdyńskiej rodziny.

Sto lat Gdyni to historia wielu pokoleń. To ich praca, odwaga, marzenia i codzienne decyzje sprawiły, że z niewielkiej wioski wyrosło miasto, z którego możemy być dumni. Dziś to my dopisujemy kolejne karty tej historii. Każdego dnia tworzymy Gdynię na nowo – poprzez nasze wybory, aktywność, sąsiedzkie relacje i troskę o miejsce, które nazywamy domem.

Dlatego jubileusz jest nie tylko okazją do spojrzenia wstecz. To także moment, by pomyśleć o kolejnych latach. O Gdyni, którą chcemy zostawić następny pokoleniom. O mieście nadal otwartym, nowoczesnym, pełnym energii i ludzi, którzy mają odwagę marzyć.

Dziś spotykamy się przy wspólnym stole, by świętować to, co przez sto lat udało nam się stworzyć. Ale przede wszystkim po to, by być razem. Bo właśnie w takich prostych momentach można najlepiej poczuć, czym jest wspólnota.

Prezydent Miasta Gdyni
Aleksandra Kosiorek

LETNIE URODZINY GDYNI
sobota, 22 sierpnia

sceny muzyczne

SKWER ARKI GDYNIA
OD 13:00
GDYŃSKIE BRZMIENIE

MOLO POŁUDNIOWE
20:00
KONCERT sanah

ALEJA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
OD 14:00
NAJDŁUŻSZY STÓŁ URODZINOWY

PARK CENTRALNY
OD 14:00
PARK PEŁEN ATRAKCJI

1926 100 GDYNIA 2026

patronat honorowy 100-lecia Gdyni
PATRONAT HONOROWY WOJEWODA POMORSKI BEATA RUTKIEWICZ
PATRONAT HONOROWY: MIECZYSŁAW STRUK MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
POLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

sponsor główny 100-lecia Gdyni
PORT GDYNIA
PGE

sponsor 100-lecia Gdyni
opec

sponsor wydarzenia
GDAŃSK LECH WAŁĘSA AIRPORT

partnerzy wydarzenia
vectra
POLSKIE ELEKTROWNIE JĄDROWE
bmc
COLTEX

patronat medialny 100-lecia Gdyni
onet
100 LAT POLSKIEGO RADIA
STRÖER
HELIOS
TVP3 GDAŃSK
Radio Gdańsk
trojmiasto.pl
prestiż
DZIENNIK BAŁTYCKI

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011563681

FIAT PROFESSIONAL

TWOJE POTRZEBY.
NASZE ROZWIĄZANIA.

SAMOCHODY IDEALNIE DOPASOWANE DO CIEBIE
I TWOJEGO BIZNESU.

ODWIEDŹ NASZ SALON
I SPRAWDŹ PEŁNĄ GAMĘ
SAMOCHODÓW DOPASOWANYCH
DO TWOICH POTRZEB.

FIAT PROFESSIONAL GEZET
UL. POTOKOWA 15AC, 80-283 GDAŃSK

GrupaGezet

MODERNISTYCZNE CENTRUM GDYNI NA LIŚCIE ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA UNESCO

100 GDYNIA INSPIRUJE MODERNIZMEM

Gdynia powstała jako polskie „okno na świat" – symbol odrodzenia państwa i jego nowoczesności. To jedno z nielicznych miast w Europie, którego śródmieście zbudowano niemal od podstaw w bardzo krótkim czasie. W jego sercu znajduje się Modernistyczne Centrum Gdyni – obszar o powierzchni 88 hektarów, obejmujący około 450 budynków, uznany w 2015 roku za Pomnik Historii. W 2026 roku jego wyjątkowa wartość została potwierdzona wpisem na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Gdynia była projektowana jako miasto, którego życie miało rozwijać się w harmonii z morzem. Architekci, inżynierowie i urbaniści połączyli tradycyjny układ ulic i zwartych kwartałów z nowoczesnymi ideami modernizmu. Wznoszone budynki wyróżniały się szlachetną prostotą, funkcjonalizmem i nowoczesnymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Wielkie, przeszklone powierzchnie nadawały im lekkość i zapewniały wnętrzom światło. Powstawały jasne, dobrze doświetlone mieszkania, projektowane z myślą o wygodzie i wysokiej jakości życia mieszkańców. Szczególny charakter gdyńskiego modernizmu wynikał także z bliskości morza. Zaokrąglone narożniki, okrągłe okna przypominające bulaje, tarasy i balkony przywołujące skojarzenia ze statkami i transatlantykami, nadają architekturze Gdyni jej własny, morski charakter.

Gdynia nie jest jedynie świadectwem historii. To żywe miasto, w którym modernistyczna idea nadal kształtuje przestrzeń, tożsamość i codzienne życie mieszkańców. Gdynia nieustannie inspiruje modernizmem, łącząc przeszłość z przyszłością.

Ilustracja stworzona przez Jana Rutkę, gdyńskiego artystę młodego pokolenia, prezentuje esencję gdyńskiego modernizmu – najbardziej znane zabytki i ikony architektury miasta.

modernizmgdyni.pl

5-6 września

WEEKEND GDYNIA W UNESCO

szczegóły wkrótce

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011558524

YACHT PARK

Tu powstaje
nowe serce Gdyni

Luksusowe apartamenty z widokiem na morze

Drugi etap sprzedaży już wkrótce
Dowiedz się więcej:
+48 503 873 024, www.phnsa.pl

PHN Polski Holding Nieruchomości S.A.

Wielka historia ma wiele twarzy

„OJCOWIE" GDYNI

Andrzej Kowalski

Czy Gdynia ma swoich ojców założycieli? To pytanie powraca niemal zawsze, gdy mowa o historii miasta, które w ciągu zaledwie kilkunastu lat z rybackiej wioski przeobraziło się w jedno z najnowocześniejszych portowych centrów Europy. Choć w powszechnej świadomości funkcjonuje kilka nazwisk, historia narodzin Gdyni jest znacznie bardziej złożona.

- Pojęcie „ojcowie Gdyni" oczywiście pojawia się w literaturze, ale Gdynię budowało całe społeczeństwo. Byli to ci, którzy tutaj przybywali i budowali miasto, ale też autochtoni czy ministrowie, którzy podejmowali decyzje, choć na stałe przebywali w Warszawie. Powstanie Gdyni było wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa - podkreśla historyk Dariusz Małszycki.

Nie zmienia to jednak faktu, że bez kilku wybitnych postaci historia miasta mogłaby potoczyć się zupełnie inaczej. Pierwszym nazwiskiem, które pojawia się niemal automatycznie, jest Tadeusz Wenda. To właśnie on wskazał Gdynię jako najlepsze miejsce do budowy portu. Początkowo planowano inwestycję o charakterze wojennym, jednak Wenda dostrzegł znacznie większy potencjał tego miejsca. W swoim opracowaniu przekonywał, że może tu powstać również nowoczesny port handlowy. Później przez lata nadzorował budowę, która zmieniła nie tylko krajobraz Pomorza, ale i gospodarcze znaczenie odrodzonej Polski.

Drugim filarem sukcesu był Eugeniusz Kwiatkowski. Jako minister przemysłu i handlu, a następnie minister skarbu, należał do najważniejszych politycznych orędowników rozwoju Gdyni. To za jego kadencji podpisywano kolejne umowy dotyczące rozbudowy portu, zapewniano finansowanie inwestycji i konsekwentnie realizowano wizję Polski otwartej na świat przez własne okno na Bałtyk. Gdynia była dla Kwiatkowskiego czymś więcej niż projektem infrastrukturalnym: stała się symbolem nowoczesnego państwa.

FOT. GDYNIA.PL

Augustyn Krauze

Historia miasta nie ogranicza się jednak do gabinetów ministrów. Ogromną rolę odegrali również lokalni samorządowcy. Przedwojenny burmistrz Gdyni Augustyn Krauze reprezentował miejscową ludność i był jednym z tych, którzy musieli zmierzyć się z błyskawicznym rozwojem niewielkiej osady. Jeszcze większy wpływ na funkcjonowanie miasta miał Franciszek Sokół, komisarz rządowy kierujący Gdynią od 1933 roku aż do wybuchu II wojny światowej. To za jego rządów miasto przeżywało najbardziej dynamiczny okres rozwoju, a dzięki jego decyzjom udało się uratować przed upadkiem gdyńską stocznię.

Do grona ludzi, bez których Gdynia prawdopodobnie nie powstałaby w takim miejscu, należy również wiceadmirał Kazimierz Porębski. To właśnie z jego inicjatywy rozpoczęto poszukiwania lokalizacji dla przyszłego portu wojennego. W praktyce była to decyzja, która uruchomiła cały proces prowadzący do narodzin miasta.

FOT. GENADOPEDIA

Włodzimierz Prochaska

O sukcesie Gdyni zdecydowali także architekci. To oni nadali młodemu miastu wyjątkowy charakter, dzięki któremu dziś jest ono uznawane za jedno z najważniejszych europejskich centrów modernizmu. Wśród najbardziej zasłużonych znaleźli się Włodzimierz Prochaska i Wacław Tomaszewski, autor wielu charakterystycznych budynków, w tym zespołu uczelni morskich na Grabówku. Istotny wkład wniósł również Tadeusz Zieliński, projektant eleganckich willi i pensjonatów na Kamiennej Górze, utrzymanych jeszcze w stylistyce nawiązującej do polskich dworków. Nie wszystkie śmiałe wizje udało się jednak zrealizować. Przed wojną planowano stworzenie monumentalnego Forum Morskiego, które miało połączyć Molo Południowe z reprezentacyjnym centrum miasta. W różnych koncepcjach przewidywano tam między innymi nowy magistrat oraz pomnik Zjednoczenia Ziem Polskich.

FOT. MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ

Kazimierz Porębski

Ostatecznie zrealizowano jedynie część tego założenia: powstały Molo Południowe i Skwer Kościuszki, które do dziś należą do najbardziej rozpoznawalnych przestrzeni Gdyni.

Nigdy nie powstała także Bazylika Morska - monumentalna świątynia planowana początkowo na szczycie Kamiennej Góry, a później u jej podnóża. Wybuch II wojny światowej zakończył te ambitne projekty, podobnie jak wiele innych planów, które miały uczynić Gdynię reprezentacyjną stolicą polskiego Wybrzeża.

Zdaniem Małszyckiego „historia miasta wciąż nie oddaje sprawiedliwości wszystkim jego twórcom. Jednym z najbardziej niedocenianych pozostaje Julian Rummel: współorganizator pierwszych obchodów Święta Morza, inicjator rozwoju przedsiębiorstw transportowych i armatorskich oraz prezes Żeglugi Polskiej. To ludzie tacy jak on sprawili, że port nie był jedynie imponującą inwestycją budowlaną, lecz stał się żywym organizmem napędzającym rozwój całej polskiej gospodarki.

FOT. MUZEUM WARSZAWY

Tadeusz Wenda

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Eugeniusz Kwiatkowski

FOT. MUZEUM GDYNI

Franciszek Sokół

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Julian Rummel

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011562842

BMW Zdunek

NOWE BMW SERII 7.
POCHWAŁA DETERMINACJI.

Gdańsk, ul. Miałki Szlak 59
nr tel.: 733 269 269

Gdynia, ul. Druskiennicka 1 A
nr tel.: 533 269 269

Olsztyn, al. Warszawska 117 C
nr tel.: 884 900 533

eprasa.pl b94ee05077

Gdynianki mniej i bardziej znane

SUPERMOC KOBIET

Martyna Kucybała

W opowieściach o narodzinach miasta najczęściej pojawiają się nazwiska Eugeniusza Kwiatkowskiego czy Tadeusza Wendy, a znacznie rzadziej mówi się o kobietach. To właśnie one tworzyły szkoły, leczyły mieszkańców, prowadziły sklepy, organizowały pomoc społeczną i budowały życie codzienne. Bez nich nie byłoby takiej Gdyni, jaką znamy dziś.

Kiedy w 1926 roku 44-letnia Poznanianka przyjechała do Gdyni na wczasy, zabrała ze sobą na wszelki wypadek kilka sztuk damskiej bielizny ze swojej niewielkiej pracowni. Chciała odpocząć, nie chciała zostać przedsiębiorczynią na Pomorzu. Mimo to towar rozszedł się błyskawicznie wśród kobiet. Tym samym Pelagia Anflikowa, bo to o niej mowa, otworzyła w Gdyni własne sklepy. Zbiła majątek, a po śmierci pierwszego męża wyszła za mąż powtórnie, tym razem podpisując przed ślubem intercyzę o rozdzielności majątkowej. Jak na kobietę z lat 30. decyzja niezwykle świadoma.

Maria Róża Frankowska była jedyną kobietą zasiadającą w przedwojennej gdyńskiej Radzie Miejskiej. Założyła stowarzyszenie Rodzina Wojskowa, które zajmowało się dożywianiem kilkuset gdyńskich dzieci.

Podobną drogą poszła Elżbieta Skwiercz, Gdynianka z rodziny posiadającej ziemię jeszcze sprzed czasów portu. To na sprzedanym przez nią gruncie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia założyło szpital, a na ofiarowanej ziemi stanął kościół przy Świętojańskiej.

Przedwojenna Gdynia rządziła się swoimi prawami, dlatego też kobiety miały tam znacznie więcej sprawczości gospodarczej. Wszystko dlatego, że od pokoleń obowiązywał zwyczaj przekazywania ziemi najstarszej córce w rodzie.

FOT. GDYNIA.PL

Na zdjęciu członkinie Gdyńskiej Rady Kobiet II kadencji z wiceprezydentką Oktawią Gorzeńską

Wojna wystawiła Gdynianki na próbę. Lekarka Zofia Kączkowska leczyła partyzantów i zginęła w Auschwitz. Jadwiga Titz-Kosko była pionierką reumatologii. Obie - jak wiele innych Gdynianek tamtego pokolenia - nie doczekały wolnej Polski, w budowę której włożyły swoje życie.

Po wojnie i czasach komunizmu miasto z gruzów ponownie odbudowały kobiety. Twarzą samorządowej Gdyni stała się Franciszka Cegielska, która z wykształcenia była lekarką. W kolejnych latach na kartach lokalnej historii pojawiały się radne, urzędniczki, działaczki, ale też artystki, jak śpiewaczka operowa Julia Gorzechowska.

Historia gdyńskich kobiet nie zakończyła się jednak wraz z końcem XX wieku. Współcześnie kolejne pokolenia również współtworzą miasto. Są to fotografki, artystki czy polityczki. Prezydentem miasta jest Aleksandra Kosiorek, a Oktawia Gorzeńska, odpowiedzialna za edukację w gdyńskim samorządzie, dumnie reprezentuje kobiety, które dziś mają realny wpływ na kierunek rozwoju miasta. Warto też w tym miejscu zaznaczyć, że w mieście działa Gdyńska Rada Kobiet. Jej ideą jest różnorodność: tworzą ją osoby prezentujące różne strefy życia zawodowego i społecznego, które chcą aktywnie działać na rzecz Gdynianek i Gdynian. Panie mają też supermoc, jaką są ich doświadczenie, wiedza i pasja. Nauka, biznes, prawo, administracja, sztuka oraz trzeci sektor - to tylko niektóre z obszarów, w których członkinie nowej rady mają doświadczenie i mogą służyć wsparciem.

- Pierwsza kadencja trwała rok i był to taki czas do przetestowania różnych pomysłów, procedur i tego, jak Rada Kobiet może lub powinna działać. Bogatsze o to doświadczenie wchodzimy dosyć optymistycznie w drugą kadencję - zapowiadała przewodnicząca Gdyńskiej Rady Kobiet II kadencji Ana Matusevič.

REKLAMA 0011566005

Radca Prawny
Małgorzata Żelewska

Moja Kancelaria działa w Gdyni już od 17 lat. Państwa sprawy są dla mnie ważne.

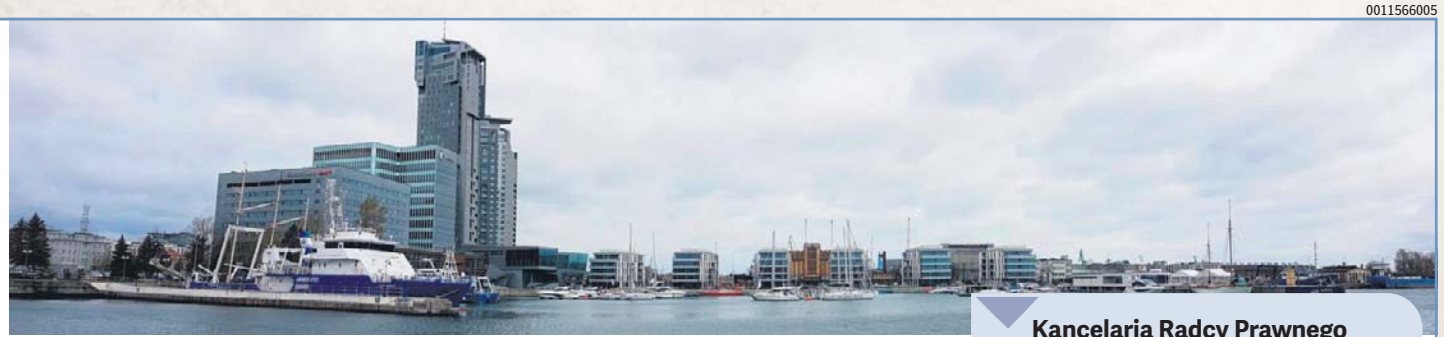

Kancelaria prowadzi różne sprawy, w tym:

- kredyty **„frankowe"** itp. (USD i EUR), też spłacone,
- sankcja kredytu darmowego **(SKD)**,
- **zwrot pieniędzy** utraconych z kont bankowych,
- **służebności** i odszkodowania za słupy energetyczne, rurociągi itp.,
- zakładanie i obsługa **spółek**,
- inne sprawy cywilne, gospodarcze, administracyjne.

Kancelaria Radcy Prawnego Małgorzata Żelewska
Adres:
ul. Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego 13
pok. 230
81-383 Gdynia
E-mail: gzelewska@gmail.com
Telefon: 48 515 655 485
www.kancelariazelewska.pl

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011561932

100 1926 GDYNIA 2026

Energa SIESTA FESTIVAL

GDYNIA, TEATR MUZYCZNY od 7 do 10 listopada 2026 r.

MARIZA
ANGELIQUE KIDJO
HAYDEE MILANES & JAVIER COLINA
ANTHONY STRONG
MARIO LUCIO

NOCE FADO PEDRO MOUTINHO

Bilety eventim eBilet.pl biletyna.pl www.siestafestival.pl

Sponsor tytularny: Energa | GRUPA ORLEN
Organizator: MODERN LOOK
Sponsor: GRUPA WB
Partner: TEATR MUZYCZNY w GDYNI — Instytucja Kultury Samorządu Województwa Pomorskiego
Partner strategiczny: GDAŃSK LECH WAŁĘSA AIRPORT

RADIO NOWY ŚWIAT · TwojSTYL · jazz forum · prestiż · trojmiasto.pl · MF · WP

REKLAMA 0011567548

LINGO

TEDDY EDDIE

SAVVY ED

TRWAJĄ ZAPISY NA NOWY ROK SZKOLNY 2026/2027

LINGO SCHOOL Gdynia
+48 573 992 275
https://lingoschool.pl

Szkoła językowa dla dzieci i młodzieży
akredytowane centrum metody Teddy Eddie i Savvy Ed

eprasa.pl b94ee05077

Gdynia pamięta o Franciszce Cegielskiej

„Żelazna Franka" i jej marzenie

Ryszard Pawłowski

„W samorządzie chodzi o to, żeby ludzie nie pozostawali obojętni wobec spraw, które ich dotyczą" - mówiła Franciszka Cegielska i w sumie te słowa pozostają aktualne do dziś, gdy wolimy życie w mediach społecznościowych od życia w najbliższym otoczeniu.

Nowa rzeczywistość

Lata 90. nie tylko w Gdyni oznaczały zmianę przez duże Z. Rzeczywistość przyspieszyła, a oddech zmian czuć i widać było dosłownie wszędzie: w gospodarce, kulturze, życiu społecznym no i oczywiście w polityce. W wolnej Polsce pojawiła się też idea samorządności. Tak naprawdę na początku lat 90. rozumiało ją niewiele osób, gdy wciąż żywa była pamięć o Komitecie Centralnym PZPR i podporządkowanym mu komitetom wojewódzkim i miejskim. To „socjalistyczne" jednowładztwo trzeba było zmienić: teoretyków, którzy wiedzieli, jak to zrobić, w sumie nawet nie brakowało, ale potrzebni byli praktycy. Ludzie z energią i nowym spojrzeniem na rzeczywistość. Taką osobą była Franciszka Cegielska, która na początku lat 90. zaczęła rządzić miastem. Rok temu - w październiku - minęło 25 lat od jej śmierci.

- W 25. rocznicę śmierci oddajemy hołd Franciszce Cegielskiej - pierwszej kobiecie na stanowisku prezydenta Gdyni, ministrze zdrowia, posłance, ale przede wszystkim osobie z ogromnym sercem do ludzi i naszego miasta. Szukała kompromisów tam, gdzie było to potrzebne, a gdy sytuacja wymagała stanowczości - potrafiła być nieprzejednana. To ważne, by młode pokolenia pamiętały o ludziach, którzy kształtowali nasze miasto - mówiła Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni.

„Żelazna Franka", bo tak ja określano, urodziła się we Francji, a wychowała w Szczecinie, gdzie w 1970 roku ukończyła Wydział Mechaniczny Politechniki. W 1975 roku ukończyła studia podyplomowe na Politechnice Gdańskiej. Gdynianką była od 1973 roku. W maju 1990 roku i w czerwcu 1994 roku, w wyniku wyborów samorządowych, została radną i prezydentem Gdyni. Przez dwie kadencje pełniła też funkcję wiceprezesa Związku Miast Polskich. We wrześniu 1997 roku została posłanką. Od marca 1999 roku była ministrem zdrowia.

FOT. ARCHIWUM PPG

Portret Franciszki Cegielskiej

„Ożyłam na chwilę"

To imponujący biogram, a dodać trzeba, że w sejmowych kuluarach szeptano, gdy przechodziła: premier idzie. Tak się nie stało, bo postawiono wówczas na Jerzego Buzka. Jej przypadła wspomniana już rola ministra zdrowia. Z tym zdrowiem była mocno na bakier: dużo paliła, piła jeszcze więcej kawy, ze zdrowym odżywianiem, jak teraz mówimy, też było różnie. No i do tego ostre tempo życia. Balans życiowy? O czymś takim w latach 90. się nie mówiło. Z sukcesami przyszła, niestety, poważna choroba, która ją ostatecznie pokonała. W lutym 2000 r. przeszła poważną operację w I Klinice Chirurgii Ogólnej w Krakowie. Po zabiegu wróciła niby normalnie do pracy. Przyjechała nawet do Trójmiasta na koncert Tiny Turner. Powiedziała wtedy: „Ożyłam na chwilę". We wrześniu pojawiła się na ślubie jedynego syna, Marcina.

Wyglądała dobrze, była tylko szczuplejsza, bledsza. Już w październiku wróciła do krakowskiej kliniki. Zmarła w południe: 22 października 2000 roku. Z projektem ustawy pod poduszką. Miała 54 lata. W ostatniej drodze towarzyszyli jej nie tylko przyjaciele, znajomi, współpracownicy, urzędnicy, ale też sąsiedzi i tłumy zwyczajnych Gdynian.

„Jeśli kobieta chce do czegoś dojść..."

Pani prezydent była jednocześnie barwną postacią. Trzeba też pamiętać, że rządziła miastem w latach 90. To był zupełnie inny czas niż obecnie: bardziej żywiołowy, dynamiczny, gdy stare już odeszło, a nowe dopiero zaczęło się pojawiać. Od siebie wymagała bardzo dużo.

Powtarzała często: „Jeżeli kobieta chce do czegoś dojść, musi umieć pracować dwa razy więcej niż mężczyzna". Miała silny charakter, a określenie „Żelazna Franka" miało pokrycie w rzeczywistości. „Lubię, jak się dzieje dużo i szybko, i mądrze" - mawiała, a tempo pracy miała naprawdę imponujące. To za jej rządów zaczęła się rodzić Gdynia, która ma być nie tylko silna samorządem i gospodarką, ale przede wszystkim przyjazna dla mieszkańców. „Nasze gdyńskie plany na przyszłość można ująć w trzech słowach: samorządność, dobrobyt i zdrowie", „Najważniejszą naszą inwestycją jest oświata" - twierdziła i pokazywała, że samorząd musi być blisko ludzi, a oni sami brać w nim udział. Ceniła sobie kontakty z ludźmi - to za jej czasów urząd zyskał formułę otwartą.

Po objęciu rządów prezydent poleciła przeszklenie wszystkich gabinetów od zewnątrz. Otworzyło to, nie tylko symbolicznie, urząd przed mieszkańcami.

„Zdarzało się, że oszukiwałam męża, mówiąc, że idę na spacer z psem. Wtedy wpadałam do urzędu, aby poczytać, zbierałam tam myśli. W tygodniu szkoda czasu na papiery, najważniejsi są ludzie" - wspominała. A co daje siłę, energię do działania? I na to odpowiedziała w jednym z wywiadów: „To z morza czerpię siłę i pewność, że uda mi się spełnić moje marzenia o rozwoju Gdyni".

- Franciszka Cegielska zostawiła po sobie bardzo wyraźny ślad w naszym mieście - podsumowuje Tadeusz Szemiot, przewodniczący Rady Miasta Gdyni. - Jest obecna w sercach Gdynian, jest po prostu ikoniczną prezydent miasta Gdyni. Zostawiła też trwały ślad w tkance miejskiej - chociażby rozwiązania transportowe, jakie mamy dziś w mieście. Duża część spośród nich powstawała za jej prezydentury.

REKLAMA 0011558046

DOMINIUM
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
ul. Dworcowa 11/6
81-362 Gdynia
tel. 602 405 366
tel. 606 833 279
www.dominium.com.pl
administracja@dominium.com.pl

DOMINIUM to zespół specjalistów, który od lat wspiera mieszkańców Gdyni w sprawnym zarządzaniu nieruchomościami. Dbamy o komfort, bezpieczeństwo i prawidłowe funkcjonowanie wspólnot mieszkaniowych, zapewniając profesjonalną obsługę, transparentność działań oraz kompleksowe wsparcie techniczne.
Do każdego budynku podchodzimy z zaangażowaniem, bo wierzymy, że silne wspólnoty tworzą wyjątkowy charakter miasta.

DOMINIUM
- od lat blisko gdyńskich wspólnot.
Razem tworzymy miasto

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011558560

HMS Assistance - partner w opiece zdrowotnej i bezpieczeństwie załóg.

Zgodnie z założeniami podstawowej opieki zdrowotnej oprócz udzielania porad przez lekarzy rodzinnych realizowane są również zadania z zakresu profilaktyki zdrowotnej.

Jednym z głównych celów naszych działań w **HMS Assistance j**est zapewnienie pacjentom edukacji w zakresie odpowiedzialności za własne zdrowie i kształtowanie świadomości prozdrowotnej. Ważnym elementem tej odpowiedzialności są działania profilaktyczne, w tym korzystanie z systematycznej, okresowej oceny stanu zdrowia w ramach programów zdrowotnych a także z własnej inicjatywy.

Dzięki regularnemu wykonywaniu badań diagnostycznych możliwe jest wczesne rozpoznanie chorób i szybkie rozpoczęcie właściwego leczenia. Natomiast u dzieci, zazwyczaj podczas bilansu zdrowia, wykrywane są czasami nieprawidłowości rozwoju, które wymagają podjęcia wszelkich dostępnych czynności zmierzających do poprawy sytuacji zdrowotnej dziecka.

Oferowana jakość przez Poradnię Lekarzy Rodzinnych HMS Assistance obejmuje:

- Dostępność terminów, zarówno na konsultacje jak i na badania
- Infolinię, która ułatwia proces rejestracji;
- Opiekę doświadczenych lekarzy;
- Dostęp do szerokiej gamy badań oraz szczepień ochronnych;
- Korzystanie w placówce z wyposażenia,sprzętu i testów do szybkiej diagnostyki;
- Możliwość połączenia opieki lekarza rodzinnego z medycyną pracy.

Połączenie dostępu do badań profilaktycznych z opieką lekarza POZ sprawia, że opieka nad pracownikiem jest kompleksowa i komfortowa.

HMS Assistance oferuje:

- Szeroką gamę pakietów medycznych dostępnych już od 120,00 PLN;
- Badania medycyny pracy i świadectw morskich dla każdego rodzaju stanowiska;
- Opiekę lekarzy POZ w Gdańsku;
- Atrakcyjne zniżki na badania dla Pacjentów zdeklarowanych do Poradni Lekarzy Rodzinnych HMS Assistance.

Skontaktuj się z nami telefonicznie pod nr telefonu **+48 798 519 519**

ORŁY MEDYCYNY GOLD 2025

MATERIAŁ INFORMACYJNY XXXXXXX 0011563297

Brylantowy Jubileusz Chipolbroku

75 YEARS C-P CHIPOLBROK

Rok 2026 jest dla Gdyni wyjątkowy – miasto świętuje stulecie swojego istnienia. To również szczególny rok dla Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego znanego jako „Chipolbrok", które obchodzi 75-lecie działalności.

Powstały w 1951 roku Chipolbrok był pierwszym wspólnym przedsiębiorstwem joint venture utworzonym w Chińskiej Republice Ludowej. Od chwili powstania spółka funkcjonuje jako przedsiębiorstwo państwowe, w którym strona polska i chińska posiadają równe, 50-procentowe udziały kapitałowe, reprezentowane przez właściwe ministerstwa obu państw. Od lat pozostaje jednym z najtrwalszych i najbardziej udanych przykładów polsko-chińskiej współpracy gospodarczej.

Siedziba główna firmy znajduje się w Szanghaju, natomiast gdyński oddział działa nieprzerwanie od momentu powstania przedsiębiorstwa. Początkowo mieścił się w dawnej siedzibie Polskich Linii Oceanicznych przy ul. 10 Lutego, a od 1991 roku funkcjonuje przy ul. Śląskiej.

Biurowiec Chipolbroku szybko stał się jednym z charakterystycznych elementów tej części miasta. Nowoczesny projekt architektoniczny został nagrodzony i zapoczątkował rozwój nowoczesnej zabudowy biurowej w tej okolicy Gdyni.

Chipolbrok od wielu lat należy do światowej czołówki przewoźników specjalizujących się w transporcie ładunków ponadgabarytowych i ciężkich.

Od przewozów realizowanych statkami parowymi pomiędzy Gdynią a portami chińskimi firma przeszła imponującą drogę rozwoju. Dziś eksploatuje flotę 31 nowoczesnych statków wielozadaniowych o łącznym tonażu około 1,3 mln DWT. Jednostki wyposażone są w dźwigi o udźwigu sięgającym 700 ton, dzięki czemu mogą przewozić najbardziej wymagające ładunki na wszystkich najważniejszych szlakach żeglugowych świata. Chipolbrok posiada również biura, m.in. w Houston, Singapurze i Dubaju.

Rozwój przedsiębiorstwa trwa nadal. Portfel zamówień obejmuje kolejnych dziesięć nowoczesnych statków wielozadaniowych, które jeszcze bardziej umocnią pozycję armatora na światowym rynku.

Motto firmy – **„Globalny przewoźnik, lokalny partner"** – doskonale oddaje charakter jej działalności. Dzięki sieci lokalnych przedstawicieli i agentów Chipolbrok realizuje przewozy kompletnych farm wiatrowych, elementów instalacji przemysłowych, transformatorów, generatorów, dźwigów, ciężkich pojazdów oraz wielu innych ładunków wymagających specjalistycznego sprzętu i doświadczenia zarówno na lądzie, jak i na morzu.

Obecnie statki Chipolbroku nie zawijają regularnie do polskich portów, jednak od czasu do czasu można je zobaczyć na naszym wybrzeżu. Najbliższa okazja nadarzy się około **4 września**, kiedy do portu w Gdańsku planowane jest zawinięcie nowoczesnego statku **m/v Boym** o nośności 61 250 DWT, długości blisko 200 metrów i wyposażonego w cztery dźwigi, z czego dwa o maksymalnym udźwigu 300 ton.

Siedemdziesiąt pięć lat działalności Chipolbroku to nie tylko historia sukcesu jednej z najstarszych polsko-chińskich spółek, ale także ważny fragment historii polskiej gospodarki morskiej i Gdyni – miasta, z którym przedsiębiorstwo jest związane nieprzerwanie od pierwszego dnia swojego istnienia.

eprasa.pl b94ee05077

Bez nich nie byłoby gdyńskiego modernizmu

Architekci sukcesu i lista UNESCO

Martyna Kucybała

Sto lat temu modernistyczne Śródmieście Gdyni było jedynie małą wioską bez ulic i głównego placu. Trzeba było jednak zbudować port i miasto od zera, co było bardzo trudnym wyzwaniem. Mimo przeszkód i presji czasu architekci i urbaniści pracowali ciężko, by stworzyć miejsce, które w tym roku trafiło na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

To oni wymyślili miasto

Pierwszy szkic rozbudowy Gdyni powstał w latach 1925-1926 w Ministerstwie Robót Publicznych w Warszawie. Podpisali go Roman Feliński, znany już wtedy architekt i autor jednej z pierwszych polskich książek o urbanistyce, oraz młodszy o pokolenie Adam Kuncewicz, asystent na Politechnice Warszawskiej. To oni wymyślili ideę, która do dziś definiuje układ Śródmieścia: otwarcie centralnej części miasta na morze, z główną osią prowadzącą wprost do brzegu, pomiędzy budującym się portem a starą wsią. Budowa portu, a wraz z nim całkowicie nowego, nowoczesnego miasta, była wówczas czymś więcej niż tylko inwestycją infrastrukturalną. Postrzegano ją jako wydarzenie o ogromnym znaczeniu politycznym i gospodarczym. Wszystko dlatego, że po utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska Polska nie miała pełnej swobody w korzystaniu z tamtejszego portu. Za tempo i skalę inwestycji odpowiadał inżynier Tadeusz Wenda, projektant portu, a za polityczny rozmach Eugeniusz Kwiatkowski, minister przemysłu i handlu.

WWW.GOV.PL

Komitet Światowego Dziedzictwa uznał Śródmieście Gdyni za wybitny przykład zespołu urbanistycznego, odzwierciedlającego kompleksowe wykorzystanie zasad architektury modernistycznej w procesie planowania i budowy miasta

To właśnie oni, wraz z architektami, byli też autorami gdyńskiego modernizmu, na który składały się proste bryły, tarasy, okna okrętowe i opływowe balkony, które przywodziły na myśl transatlantyki. Wacław Tomaszewski zaprojektował Dom Bawełny, jeden z symboli monumentalnego nurtu tej architektury, a razem z Tadeuszem Doberskim stworzyli też budynek Instytutu Meteorologii, bliższy stylistyce art deco. Pracowały też dziesiątki mniej znanych biur, które w ciągu jednego pokolenia zbudowały Śródmieście na skalę porównywalną dziś z Tel Awiwem.

Lata starań opłaciły się

Sama architektura nie wystarczyła jednak, by miasto trafiło na listę UNESCO. Potrzeba było do tego długiej pracy urzędników, konserwatorów zabytków i naukowców. W 2007 roku układ urbanistyczny Śródmieścia wpisano do rejestru zabytków, w 2015 roku zyskał status Pomnika Historii.

Sukces Gdyni jest efektem pracy wielu środowisk, jednak wymienić trzeba szczególne osoby, które przyczyniły się do powstania wniosku: prof. Marię Jolantę Sołtysik z Politechniki Gdańskiej, miejskiego konserwatora zabytków Roberta Hirscha, byłego wiceprezydenta miasta Marka Stępę, a także zespoły odpowiedzialne za ochronę zabytków i współpracę zagraniczną, kierowane przez Celinę Łozowską i Joannę Leman.

Za wnioskiem stała szczegółowa dokumentacja, w tym Plan Zarządzania określający zasady ochrony i rozwoju historycznego centrum, wieloetapowa ocena ekspertów ICOMOS oraz mozolna praca dyplomatyczna prowadzona wspólnie z ministerstwami kultury i spraw zagranicznych, Narodowym Instytutem Dziedzictwa i przedstawicielstwem Polski przy UNESCO.

REKLAMA 0011566884

eprasa.pl b94ee05077

MATERIAŁ INFORMACYJNY DDP SUPPLY 0011565632

„Gaszenie pożarów" nie tylko na Bałtyku. Rozmowa z Marcinem Maliszewskim

Co się dzieje, kiedy na statku nagle dochodzi do awarii? Na ratunek - bez względu na dzień i godzinę - ruszają profesjonaliści. Tacy jak firma DDP, która już niemal od 15 lat współpracuje z wieloma partnerami przy dostawach i serwisach jednostek. O tym, jak wygląda ten biznes dzisiaj, jak się zmienił i dlaczego „gaszenie pożarów" stało się na Morzu Bałtyckim normą, opowiada nam Marcin Maliszewski, właściciel firmy DDP.

DDP zapewnia klientom kompleksową obsługę - od dostawy materiałów i wyposażenia po serwis techniczny. Silniki, hydraulika, wentylacja jednostek... Jak pan opisze tę kompleksowość DDP? Co jeszcze oferujecie?

Zauważyliśmy, że właśnie takich rozwiązań oczekują dziś armatorzy. Mało kto chce już angażować do jednego projektu cztery różne firmy i osobno koordynować ich pracę. Klienci wolą mieć jednego partnera, który bierze odpowiedzialność za całość. Oczywiście nie wszystkie prace realizujemy własnymi siłami. Jeśli jakiś zakres wykracza poza nasze kompetencje, znajdujemy odpowiednie rozwiązanie na rynku i włączamy sprawdzonych partnerów do projektu. Jeśli chodzi o wykonawstwo, nasze własne zespoły działają przede wszystkim w trzech obszarach: przy silnikach okrętowych, systemach rurarskich oraz pracach cleanerskich. Pozostałe zakresy realizujemy we współpracy z firmami zewnętrznymi, które niejako „podpinamy" pod nasz projekt. Z punktu widzenia armatora odpowiedzialność pozostaje jednak po naszej stronie.

Miejsce nie ma znaczenia. Klient dzwoni, statek potrzebuje konkretnej części już po drugiej stronie świata, a DDP się tym zajmie?
W dużej mierze to kwestia dobrej logistyki. Mieliśmy już naprawdę egzotyczne kierunki - zarówno jeśli chodzi o dostawy materiałów, jak i samo wykonawstwo. Pracowaliśmy m.in. w Gwinei Równikowej czy w Chinach. W przypadku awarii nie ma oczywiście możliwości, żeby po prostu sprowadzić statek do nas. To my musimy dotrzeć na miejsce, a razem z nami odpowiedni sprzęt i części. Samą ekipę można stosunkowo łatwo wsadzić do samolotu, ale przy dużych komponentach silnikowych logistyka potrafi być znacznie większym wyzwaniem. I właśnie wtedy zaczyna się najważniejsza część całej operacji - trzeba znaleźć sposób, żeby wszystko dotarło na czas. Bo w tej branży presja czasu jest właściwie zawsze obecna.

Na swojej stronie podkreślacie, że firma specjalizuje się w projektach time-critical. Co to oznacza?
To właściwie nasza codzienność. Awarie na statkach nie patrzą na kalendarz ani godzinę - mogą wydarzyć się w niedzielę, w środku nocy czy podczas świąt. Armatora interesuje przede wszystkim jedno: jak szybko jesteśmy w stanie pojawić się na burcie i zacząć działać. Nasi pracownicy dobrze znają tę specyfikę. Czasem oznacza to wcześniejszy powrót z urlopu, a czasem dosłownie wstanie od wigilijnego stołu i wyjazd do pracy. Dlatego tak ważny jest dla nas odpowiedni dobór ludzi - takich, którzy od początku wiedzą, z czym wiąże się praca w tej branży i są gotowi działać wtedy, kiedy sytuacja tego wymaga.

Ta branża jest jednak pełna konkurencji. W jakim obszarze DDP ma dziś przewagę nad resztą firm?
Przede wszystkim potrafimy bardzo szybko się zorganizować, ale równie ważna jest nasza elastyczność. To właśnie tym często wygrywamy z dużymi firmami z Europy Zachodniej, choćby z Niemiec czy Skandynawii. Nieraz słyszymy od armatorów, że my mamy już pracę wykonaną, a konkurencja dopiero zdążyła wysłać ofertę. Dużą wagę przykładam też do tego, żeby nasz magazyn był dobrze zaopatrzony w części i komponenty. Jeśli w piątek o 18.00 dostajemy telefon, że trzeba się pakować i ruszać na statek, nie ma już czasu na szukanie materiałów. Dlatego staramy się być przygotowani wcześniej. Lubimy być dwa kroki do przodu i właśnie ta gotowość do szybkiego działania jest jedną z naszych największych przewag.

A co przez te 15 lat działalności DDP zmieniło się w branży?
Kiedyś zdecydowanie więcej było pracy planowanej, a mniej „gaszenia pożarów". Dziś, głównie przez presję kosztową po stronie armatorów, wiele zaplanowanych prac serwisowych jest odkładanych na później. Czasem aż do momentu, kiedy pojawia się awaria i trzeba działać natychmiast. Ta zmiana jest na tyle wyraźna, że część firm wręcz wyspecjalizowała się w takich interwencjach. U nas ponad 70 proc. pracy serwisowej to dziś właśnie działania związane z awariami. Częściej więc „gasimy pożary", niż realizujemy wielomiesięczne projekty, choć takie projekty oczywiście nadal mamy i bardzo je cenimy - to one stanowią trzon naszego harmonogramu.

Przy jakich jednostkach lub markach współpracujecie najczęściej?
Założeniem naszym od lat jest opanowanie branży promów pasażersko-samochodowych na Morzu Bałtyckim. Od lat rozwijamy ten plan i współpracujemy z większością armatorów, którzy operują na Bałtyku. Niedawno też weszliśmy w rynek cruise liner'ów, czyli dużych statków wycieczkowych. Na tym przykładzie łatwo można zauważyć, że ci przewoźnicy przykładają bardzo dużą wagę do planowania. To też natura tego biznesu, ponieważ wycieczkowce pływają w najodleglejszych rejonach świata, często bardzo niedostępnych. Armatorzy pływający po Bałtyku nie mają problemów logistycznych, bo portów u nas jest mnóstwo. Tutaj nie trzeba aż tak planować i „gaszenie pożarów" jest kwestią o wiele prostszą.

Załóżmy, że widzimy wycieczkowiec na Bałtyku albo w porcie. DDP prawdopodobnie pomagało przy obsłudze tego statku?
Jest na to spora szansa. W Gdyni regularnie pojawiają się chociażby statki AIDA koncernu Carnival, charakterystyczne dzięki mocno rozpoznawalnemu malowaniu części dziobowej. My bardzo często pracujemy na tych jednostkach i dostarczamy na nie materiały. Dla nas to zresztą bardzo wygodny kierunek, bo do portu w Gdyni mamy dosłownie kilka minut. Dzięki temu możemy reagować naprawdę szybko, szczególnie kiedy liczy się czas.

A jakieś stoczniowe projekty w związku z odżywającym przemysłem? Czy DDP współpracuje w ramach budowy polskich statków?
Tak. Oprócz działalności serwisowej rozwijamy też część sprzedażową - reprezentujemy kilka zagranicznych firm i dzięki temu uczestniczymy w największych projektach nowych budów realizowanych obecnie w Polsce. Jesteśmy zaangażowani m.in. w projekty prowadzone przez stocznię Remontowa przy budowie promów Ro-Pax, a także w wielu zakresach przy budowie fregat dla programu Miecznik w PGZ Stoczni Wojennej. Nasz udział jest przewidziany również przy kolejnych projektach realizowanych dla polskiej Marynarki Wojennej. To obszar, który w ostatnich trzech latach rozwija się u nas bardzo dynamicznie. Z roku na rok coraz więcej naszych rozwiązań trafia na jednostki budowane w Polsce.

DDP Sp. z o.o.
ul. Gwarancyjna 3
81-336 Gdynia
+48 789 425 989
sales@ddpsupply.com
www.ddp.eu

eprasa.pl b94ee05077

Jak snuć ciekawą historię miasta...

OPOWIEM CI O ZWYKŁYCH LUDZIACH

Ryszard Pawłowski

Jak opowiadać o Gdyni, żeby to było ciekawe? - przed kilkoma laty postawiliśmy sobie to pytanie w redakcji „Dziennika Bałtyckiego" i tak narodził się, życzliwie przyjęty nie tylko przez Gdynian i Gdynianki, cykl książek „Sekrety gdyńskich kamienic". I tu zaraz wątpliwość: jak opowieść o budynkach może być ciekawa? Może, bo w każdej kamienicy mieszkali ludzie: ci bardziej znani i mniej znani, którzy tworzyli oblicze Gdyni.

Kamienice pełne życia

Opowiadaczem gdyńskich kamienic był Arkadiusz Brzęczek, wytrawy znawca Gdyni, znakomity gawędziarz i człowiek, przed którym każda kamienica stoi otworem. „Gdynia poprzez fasady swoich domów i budynków ukazała całą gamę działań ludzi, którzy z wielką wyobraźnią budowali swoje wyjątkowe miasto. Powstała ona dzięki zbiorowemu wysiłkowi tych, którzy tu mieszkali od stuleci, oraz przybyszów pełnych pomysłów, nadziei i planów stawiających na brzegu nieokiełznanego morza miasto wolności, tolerancji i nowoczesności" - pisał Arkadiusz Brzęczek w trzeciej odsłonie „Sekretów gdyńskich kamienic".

Opowiadając o historii Gdyni - siłą rzeczy - skupiamy się na postaciach pomnikowych, podręcznikowych, ojcach założycielach miasta, a przecież miasto przed wojną było mozaiką ludzi z krwi i kości, którzy żyli nie tyle wielkim etosem, co zwykłym życiem. Ot choćby ci, którzy mieszkali onegdaj w kamienicy przy ulicy Józefa Wybickiego 3. Sekretem tego domu był i jest status jej właścicielki, czyli pochodzącej z Sosnowca Jadwigi Tulejki Kachel, która przyjęła islam po poślubieniu Aleksandra Bema. „Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że meldując się w Komisariacie Rządu w Gdyni, została zapisana jako katoliczka. Najprawdopodobniej chodziło tu o problem przewłaszczenia swojej nieruchomości, z czym osoby wyznania np. mojżeszowego miały w Gdyni duży problem" - czytamy w „Sekretach gdyńskich kamienic" pióra Arkadiusza Brzęczka.

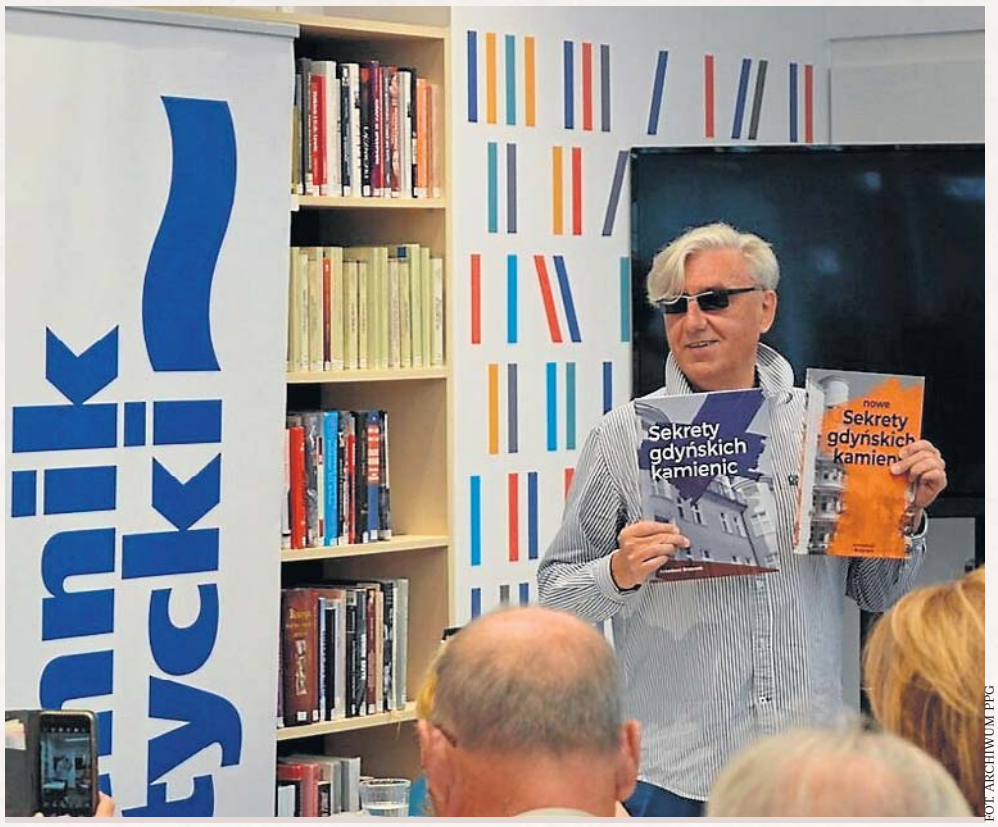

FOT. ARCHIWUM PPG

Opowiadacz gdyńskich kamienic Arkadiusz Brzęczek

Czy spacerując ulicami Gdyni, zdajemy sobie sprawę, że w kamienicach, a nie galeriach handlowych, kwitł w latach 30-tych handel? Świętojańska 72: „Do kamienicy wprowadził się szewc Jan Betko, który prowadził swoją działalność pod 20-tką, pod numerem 10 działał drogerzysta Bernard Aniołowski, a pod 3-ką miał swój zakład fotograficzny Kazimierz Borkowski. W lokalu handlowym działał rzeźnik Zenon Marsz, a w drugim „ Biuro Techn.-Instal. Pitek Teofil tel. 20-55" współpracujący ze swym bratem, Adamem".

Panie walczą z konkubinatem

O damach, artystkach i ... prostytutkach pisała z kolei inna wspaniała opowiadaczka Małgorzata Sokołowska. „Gdynia jest szczególnym miastem, które przyciągnęło naprawdę wiele wybitnych, a zapomnianych, niestety, pań. Taka na przykład Maria Róża Frankowska, pierwsza i jedyna przedwojenna gdyńska radna i jej Rodzina Wojskowa. To była klasyczna praca u podstaw, panie zajmowały się m.in. dożywianiem kilkuset gdyńskich dzieci. Albo Julia Gorzechowska, słynna śpiewaczka operowa, której mąż Henryk - przed tragiczną śmiercią w Katyniu - wyrzeźbił Matkę Boską Katyńską i dał ją synowi, także Henrykowi. Wnuk Julii przekazał ją Rodzinie Katyńskiej. Dziś, jako relikwia, Matka Boska Katyńska jest w ołtarzu w Katedrze Polowej Wojska Polskiego" - mówiła w rozmowie z „DB" Małgorzata Sokołowska.

Gdynianki zajmowały się też kwestiami obyczajowymi. Jeszcze przed wojną miasto odniosło sukces w walce z konkubinatem. Nazywano to „życiem na kocią łapę". Do komisarza Sokoła zgłosiły się bezrobotne panny z dziećmi, prosząc o pomoc w zalegalizowaniu związków. Komisarz obiecał, że każda taka para, która weźmie ślub, otrzyma książeczkę oszczędnościową z wkładem 100 zł. W osiem miesięcy przybyło 56 takich małżeństw. Zresztą i tak Gdynia była jedynym miastem w Polsce z przewagą kawalerów, a gazety pisały o rekordowym przyroście naturalnym. Taka właśnie była Gdynia - Gdynia zwykłych ludzi, o których opowiadają obecni miłośnicy historii miasta.

REKLAMA 0011560309

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011566700

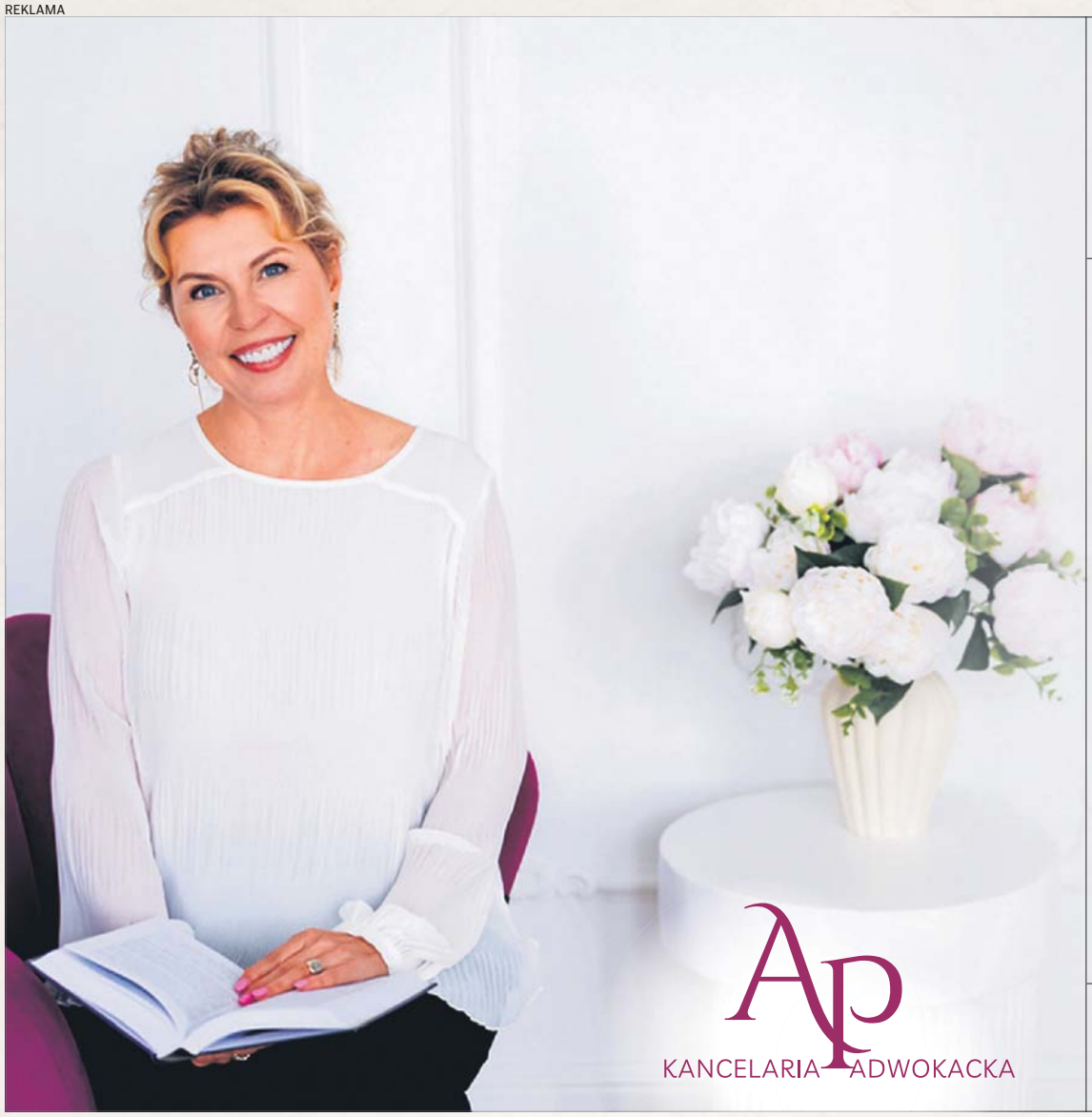

KANCELARIA ADWOKACKA AGNIESZKI PLEJEWSKIEJ

Od przełomowych spraw bankowych po Twoje codzienne bezpieczeństwo

W szczególności pomagamy w sprawach :

- Kredytów frankowych, Kredytów Wiborowych, Sankcji Kredytu Darmowego,
- Rodzinnych i rozwodowych
- Spadkowych i majątkowych

Doświadczenie, które tworzyło historię frankowiczów w Polsce.

ul. S. Batorego 9/23
81-365 Gdynia
Tel: +48 58 781 76 67
E-mail: sekretariat@kancelariaplejewska.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY KOLORO LAB 0011566517

„Kreatywność drzemie w każdym z nas". KOLOROlab to nowa fala kultury i rozrywki w Gdyni

W jednej z modernistycznych kamienic Gdyni kryje się prawdziwa artystyczna perełka. KOLOROlab to przestrzeń, w której każdy może puścić wodze fantazji i znów poczuć nieskrępowaną, dziecięcą radość tworzenia. Właścicielką i duszą tego miejsca jest Ania Szwelicka, która do swojego kolorowego królestwa zaprasza każdego - niezależnie od wieku i doświadczenia.

Zaczęło się od kolorowego marzenia

Zanim powstało KOLOROlab, Ania Szwelicka prowadziła pracownię artystyczną KOLORO. Malowała tam obrazy, zdobiła porcelanę i prowadziła zajęcia kreatywne. Wkrótce poczuła jednak, że nadeszła pora, by wypłynąć na szerokie wody.

– Z każdym rokiem czułam silniejszą potrzebę dzielenia się ze światem kolorami **– wspomina Ania, właścicielka KOLOROlab. –** *Chciałam rozbudzać w ludziach ciekawość i pomagać im odkrywać ukryte zdolności – bo wierzę, że kreatywność drzemie w każdym z nas.*

Przełom nastąpił w 2025 roku, podczas jednego z przyjęć urodzinowych organizowanych w pracowni Ani.

– Tata solenizantki zapytał, czy nie myślałam o poszerzeniu działalności o większy format i malowanie ekspresyjne (action painting) **– tłumaczy Ania.** *– Wcześniej moja córka również wspominała o takich konceptach realizowanych za granicą. Pomyślałam, że to musi być znak i... podążyłam za głosem intuicji.*

I tak narodziło się marzenie – stworzyć miejsce, które spełni trzy najważniejsze warunki:

- **Przestrzeń** – na tyle duża, by w szalonych, twórczych zajęciach mogły brać udział całe klasy i grupy przedszkolne.
- **Lokalizacja** – ścisłe centrum miasta z prostym i wygodnym dojazdem dla każdego.
- **Klimat** – miejsce, które już od progu wywołuje uśmiech i wyzwala dobrą energię.

– Nie spodziewałam się, że znajdę miejsce idealne **– przyznaje Ania.** *– A jednak! 140 m² w kamienicy, w samym sercu Gdyni. Serce zabiło mi szybciej. Zasiane ziarno właśnie zaczęło kiełkować!*

Siedziba KOLOROlab mieści się dziś w modernistycznej kamienicy wybudowanej przez rodzinną spółkę Pantarei prowadzoną przez Kazimierza Muchę, a obecnie zarządzaną przez jego bratanka. Prawie 90 lat temu budynek ten reprezentował śmiałe i wizjonerskie marzenie o nowoczesnym mieście. Teraz KOLOROlab pisze kolejne rozdziały tej historii.

Lokal przy ul. Abrahama 37 stał się prawdziwym laboratorium kolorów i kreatywności, które w tym roku powiększyło się o kolejne piętro, na którym powstała kawiarnia kreatywna. Oprócz delektowania się pyszną kawą, herbatą, matchą i słodkościami, można w niej też stworzyć własne dzieło i realizować wszelkie artystyczne pomysły.

Puść wodze fantazji!

Flagową aktywnością KOLOROlab jest action painting, czyli malowanie całym ciałem, gestem i emocją.

– To czas, kiedy dzieci mogą po prostu być dziećmi, a dorośli znów się nimi poczuć **– tłumaczy właścicielka.** *– Malujemy w dwóch typach sal: Standard z naturalnym światłem oraz Fluo – w pomieszczeniu ze światłem UV i farbami fluorescencyjnymi.*

Oprócz tego, wśród nowości i stałych propozycji znajdują się m.in.:

- Art Poligon – bitwa na farby, podczas której dorośli mogą całkowicie puścić wodze fantazji.
- Kreatywna opieka na godziny – idealne rozwiązanie dla rodziców potrzebujących chwili dla siebie.
- Warsztaty tematyczne i wydarzenia cykliczne

KOLOROlab w swoje progi zaprasza każdego. Jak mówi właścicielka: „od 3. roku życia do 100 lat i dalej!".

– Dla tych, którzy chcą po prostu poszaleć, dla miłośników malowania, ale też dla osób, które nigdy wcześniej nie miały pędzla w ręce i chcą spróbować czegoś nowego **– wymienia Ania.** *– Dla każdego, kto potrzebuje odpoczynku, wyładowania emocji czy po prostu chce ciekawie spędzić czas z bliskimi i wyjść od nas z czymś własnym, stworzonym prosto z serca. Dla szkół, przedszkoli, firm. U nas każdy znajdzie coś dla siebie!*

KOLORO LAB

ul. Abrahama 37
2. piętro lokal nr 5
81-366 Gdynia
+48 730 040 530
info@kolorolab.pl

eprasa.pl b94ee05077

Różne momenty w h

GDYNIA Z MORZA

Dariusz Olejniczak

Nie ma lepszego dowodu na słuszność twierdzenia, że Gdynia to miasto z morza i marzeń, niż życiorysy ludzi, którzy tę właśnie morską Gdynię sobie wymarzyli. Ich zasługą dla przyszłych pokoleń jest to, że marzenia wcielili w życie.

Lista „marzycieli", którzy stąpali jednak bardzo mocno po ziemi realizując w rozmaitych dziedzinach - od żeglarstwa, przez marynarkę, po sztukę - wizję Gdyni związanej z morzem i z żeglugą jest długa. Z uwagi na ograniczoną objętość gazetowych łamów nie będzie możliwe przypomnienie ich wszystkich, warto jednak opowiedzieć choćby o kilku reprezentantach tego zacnego grona.

Bohaterowie Polski morskiej

Zacznijmy od Antoniego Abrahama (1869-1923). To postać absolutnie fundamentalna dla opowieści o Gdyni jako mieście wyrastającym z małej rybackiej osady. Nazywany „Królem Kaszubów", był jednym z tych, którzy długo przed powstaniem gdyńskiego portu przypominali, że Polska musi mieć swoje miejsce nad Bałtykiem. Swoją działalnością na rzecz polskości Pomorza budował przekonanie, że morze nie jest granicą, lecz wielką szansą. W 1919 roku towarzyszył polskiej delegacji na konferencji w Wersalu, gdzie przedstawił dokumenty dowodzące związków Pomorza z Polską.

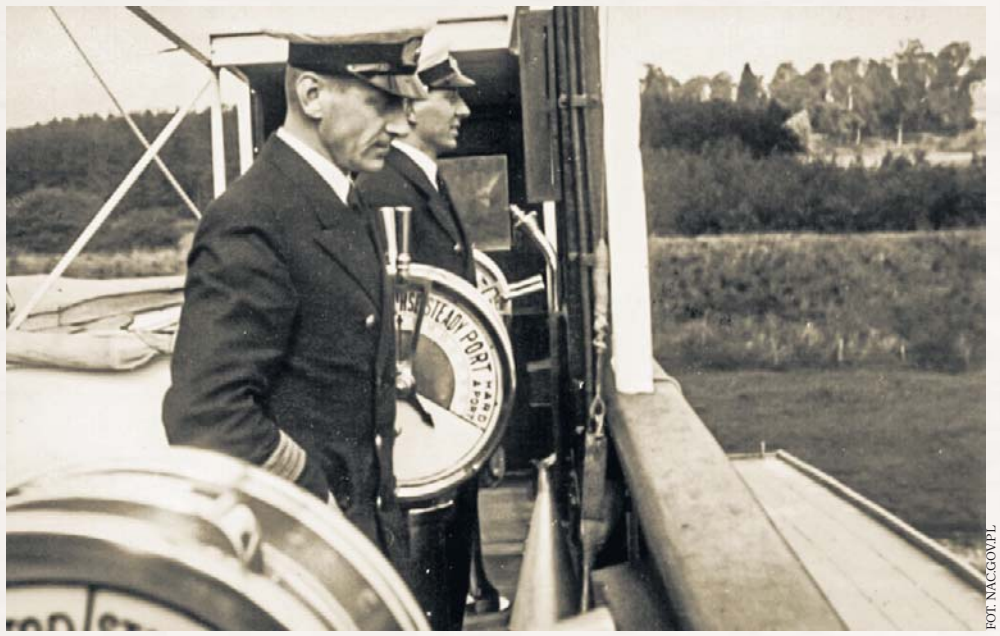

FOT. NAC.GOV.PL

Kapitan Mamert Stankiewicz na mostku kapitańskim

Jeśli mówimy o początkach Gdyni, to nie możemy zapominać o dramatycznych kartach w jej stuletniej historii. Wojenna zawierucha nie ominęła miasta, które zdążyło już wyrosnąć na ważny morski ośrodek portowy i szkoleniowy. Z tym okresem nierozerwalnie związane jest nazwisko admirała Józefa Unruga (1884-1973). Był on jednym z twórców morskiej potęgi II Rzeczypospolitej i symbolem polskiej obecności nad Bałtykiem. Jako dowódca Marynarki Wojennej, w latach 1925–1939 związał swoje życie z Gdynią. To on współtworzył kadry polskich oficerów i wychowywał pokolenie marynarzy. Szczególne znaczenie w jego działalności miało kierowanie przygotowaniem Rejonu Umocnionego Hel jako strategicznej bazy i punktu oporu polskiej Marynarki Wojennej. Pod jego nadzorem rozwijano infrastrukturę obronną półwyspu, który w 1939 roku stał się jednym z najważniejszych miejsc oporu na Wybrzeżu. Unrug miał niemieckie pochodzenie, jednak świadomie wybrał Polskę. Tym samym stał się symbolem lojalności wobec państwa i służby pod biało-czerwoną banderą.

Historia splata się ze sztuką

Gdynia i pierwsze lata polskiej floty inspirowały także ludzi sztuki, twórców związanych z tym miastem i z morzem. Inspiracje te przekładały się na dzieła, które na trwałe wpisały się dorobek polskiej kultury.

Karol Olgierd Borchardt (1905-1986) był jednym z tych ludzi, którzy uformowali morską duszę Gdyni. Z miastem związał się od 1930 roku, choć poznawał je już wcześniej jako uczeń Szkoły Morskiej w Tczewie, przypływając tu na żaglowcu „Lwów". Gdynia była jego portem macierzystym, miejscem pracy, nauczania i literackiej twórczości. Po wojnie wrócił na Kamienną Górę i przez kilka dekad kształcił kolejne pokolenia marynarzy w gdyńskich szkołach morskich. Autor znakomitej książki „Znaczy kapitan" był jednym z symboli przedwojennej tradycji polskiej żeglugi i wychowania morskiego.

Bohaterem książki, dzieła literatury marynistycznej, jest Mamert Stankiewicz (1889-1939), legendarny kapitan m/s „Piłsudski". Był jednym z najbardziej znanych polskich kapitanów okresu międzywojennego, symbolem etosu przedwojennej marynarki handlowej. Jego nazwisko na stałe wpisało się w historię miasta. W gdyńskiej tradycji morskiej zajmuje miejsce obok inżynierów, marynarzy i ludzi morza tworzących tożsamość miasta. Zginął w listopadzie 1939 roku u wybrzeży Wielkiej Brytanii.

W tej opowieści nie może zabraknąć choćby krótkiej wzmianki o Konstantym Maciejewiczu-Matyjewiczu (1871-1962) - legendarnym komendancie żaglowców „Lwów" i „Dar Pomorza". To on wpadł na pomysł wyprawy dookoła świata i pierwszy opłynął Horn pod polską banderą. „Dar Pomorza" stanowi dziś jeden z najbardziej emblematycznych symboli związków Gdyni z morzem. Był wykładowcą i dyrektorem Szkoły Morskiej.

Warto tu odnotować, że w rejsie „Daru" dookoła świata brał też udział Stanisław Kosko (1898-1939), kapitan żeglugi wielkiej i jeden z pionierów polskiego szkolnictwa morskiego. Był on ostatnim przedwojennym dyrektorem Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Uczestniczył w historycznym rejsie „Daru Pomorza" dookoła świata jako oficer wachtowy. Zmarł w szpitalu wskutek ran odniesionych podczas nalotu

FOT. NAC.GOV.PL

Władysław Wagner (w środku) mieszkał w Gdyni przez kilka lat i stąd wyruszył w wokółziemski rejs

eprasa.pl b94ee05077

istorii, jedno miasto

A, LUDZIE MORZA

Luftwaffe we wrześniu 1939 roku, dowodząc zmobilizowanym ORP „Gdynia".

Skoro wspomnieliśmy o literaturze, trzeba koniecznie przypomnieć inną postać związaną z Gdynią i ze sztuką. Chodzi o Mariana Mokwę (1889–1987), jednego z najwybitniejszych malarzy marynistów. Artysta niemal całe życie poświęcił morzu, które uczynił głównym bohaterem swoich obrazów. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dokumentował narodziny polskiej obecności nad Bałtykiem, malując Gdynię, budowę portu oraz pracę rybaków i marynarzy. Był inicjatorem powstania narodowej Galerii Morskiej w Gdyni. Swoją ideę zrealizował w 1934 r., budując dla niej gmach przy ul. 3 Maja 28. Jego dzieła utrwalały morski charakter odradzającego się państwa, budując społeczną wyobraźnię o Polsce jako kraju związanym z morzem. Podczas II wojny światowej stracił znaczną część dorobku, lecz po 1945 roku nadal tworzył, pozostawiając tysiące obrazów.

Przez dziesięciolecia mieszkał i pracował w Sopocie, skąd wyruszał na plenery nad Bałtyk. Twórczość Mokwy do dziś pozostaje jednym z najważniejszych artystycznych świadectw historii polskiego Wybrzeża, a jego obrazy są symbolem piękna, siły i znaczenia morza w polskiej kulturze.

Pionierzy pod żaglami

Swoistą klamrą spinającą tę opowieść niech będą sylwetki dwójki ludzi morza, o których Gdynia pamięta i którzy współtworzyli jej morską legendę oraz historię polskiego żeglarstwa.

Pierwszy jest Władysław Wagner (1912–1992), jeden z najwybitniejszych żeglarzy w historii Polski, a jego niezwykła droga do wielkiej sławy rozpoczęła się właśnie w Gdyni. W 1927 roku przeprowadził się tu z rodziną i szybko związał swoje życie z rodzącym się morskim miastem. Założył drużynę harcerską, która z czasem zyskała miano Morskiej Drużyny Harcerskiej, ukończył kurs żeglarski, a w pobliżu gdyńskiego portu odnalazł zniszczoną łódź, którą wraz z przyjaciółmi przebudował na jacht „Zjawa".

To z Gdyni 8 lipca 1932 roku, wyruszył w rejs, a po siedmiu latach został pierwszym Polakiem, który opłynął świat pod żaglami. Kilka miesięcy później dotarł do Wielkiej Brytanii. Choć po II wojnie światowej pozostał na emigracji i nigdy nie wrócił do rodzinnego miasta, Gdynia pozostała symbolem początku jego wielkiej przygody. Dziś przypominają o nim m.in. tablice pamiątkowe, grób rodzinny na Cmentarzu Witomińskim oraz liczne inicjatywy popularyzujące jego dokonania. To właśnie Gdynia ukształtowała Wagnera jako żeglarza i stała się kolebką jego światowego sukcesu.

Zupełnie inną epokę, ale tego samego pionierskiego ducha, reprezentuje Krystyna Chojnowska-Liskiewicz (1936-2021) - inżynier budowy statków. W Stoczni Gdańskiej współtworzyła jednostki żaglowe, łącząc inżynierską wiedzę z pasją żeglarką. To pierwsza kobieta, która samotnie opłynęła Ziemię na jachcie żaglowym. Był to jacht „Mazurek", zaprojektowany przez jej męża Wacława Liskiewicza. W rejs wyruszyła z Las Palmas 28 marca 1976 roku, a pętlę wokółziemską zamknęła 20 marca 1978 roku w pobliżu Wysp Zielonego Przylądka. Rejs zakończyła również w Las Palmas pokonując ponad 31 tysięcy mil morskich. Jej dokonanie upamiętnia dziś tablica w Alei Żeglarstwa Polskiego w Gdyni - symbolu ciągłości gdyńskiego marzenia o morzu.

Życiowe związki pani kapitan z Gdynią, to przede wszystkim działalność w jej macierzystym Akademickim Klubie Morskim. Ponadto aktywnie współpracowała z regionalnym środowiskiem morskim, otrzymując w 2015 roku tytuł Żeglarki 50-lecia Pomorskiego Związku Żeglarskiego.

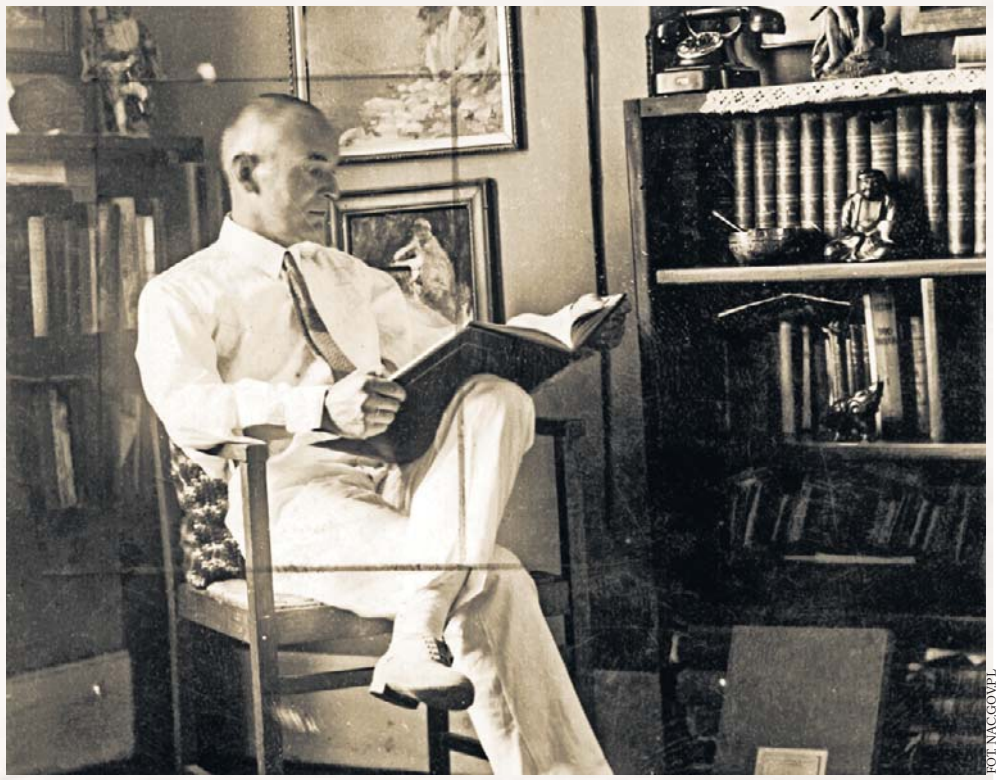

FOT. NAC.GOVPL

Marian Mokwa - malarz dokumentalista rodzącej się Polski morskiej

FOT. DOMENA PUBLICZNA/WIKIMEDIA

Karol Olgierd Borhardt napisał książkę, która weszła do kanonu literatury marynistycznej

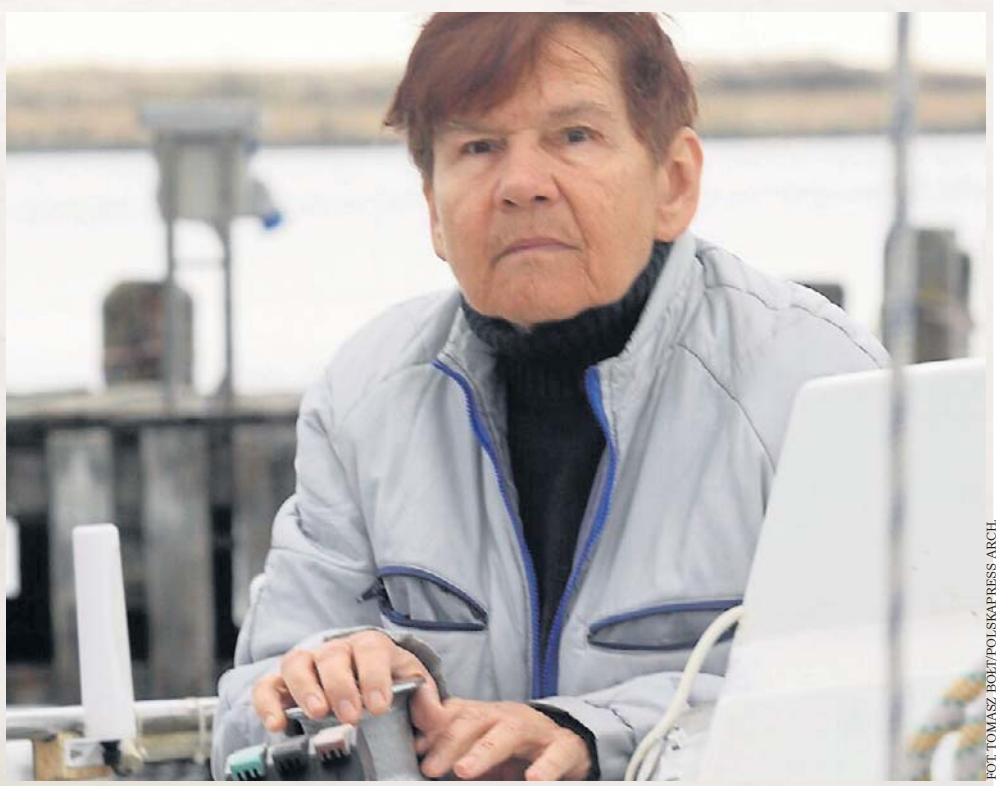

FOT. TOMASZ BOŁT/POLSKAPRESS ARCH.

Krystyna Chojnowska-Liskiewicz opłynęła świat pod żaglami „Mazurka"

eprasa.pl b94ee05077

Portowy Zakład Techniczny sp. z o.o.

Z GDYNI NA CAŁY ŚWIAT

Mateusz Tkarski

Portowy Zakład Techniczny Sp. z o.o. (PZT), działający na terenie Portu Gdynia, nie jest tak rozpoznawalny, jak terminale drobnicowe czy masowe. Warto jednak wiedzieć, że ta w 100 proc. polska firma operuje praktycznie na całym świecie. Trzydzieści jeden lat temu zaczynała jako lokalna firma, działająca wyłącznie na obszarze Portu Gdynia. Dziś, dzięki głębokiej restrukturyzacji, udanej prywatyzacji i konsekwencji w działaniu to solidne przedsiębiorstwo o globalnym zasięgu.

Budują przyszłość globalnych terminali

Podstawą działalności PZT są usługi montażu kontenerowych urządzeń przeładunkowych. Odbiorcami usług są globalne firmy ze ścisłej, światowej czołówki, dostarczające urządzenia kontenerowe do terminali na całym świecie.

- To z Portu w Gdyni na pokładach kilkudziesięciu specjalistycznych statków rocznie gotowe, zmontowane przez nas maszyny ruszają w świat, by zasilić kluczowe węzły logistyczne. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że urządzenia pracujące dziś w największych terminalach Europy, Ameryki Północnej, Australii, Afryki czy Azji były montowane przez specjalistów z gdyńskiej firmy. W ten sposób kompetencje rozwijane nad polskim morzem stają się wizytówką miasta na arenie międzynarodowej - mówi Tomasz Grubba, Dyrektor Naczelny Portowego Zakładu Technicznego Sp. z o.o.

Imponujące trzy dekady

Przez ponad 30 lat działalności, PZT zmontowała w Polsce i na całym świecie:

- Ponad 1900 suwnic typu „straddle carriers" (S.C.) - każda o masie do ok. 75 ton.

- 1368 suwnic typu RTG (Rubber Tyred Gantry) - każda o masie około 125 ton.

- 286 suwnic typu ASC (Automated Stacking Crane) i RMG (Rail Mounted Gantry) - każda o masie ponad 200 ton.

- 62 potężnych suwnic typu STS (Ship-to-Shore) - o masie od 1000 do 2700 ton.

- Realizowaliśmy również montaże zaawansowanych maszyn prototypowych oraz urządzeń ściśle dostosowanych do unikalnych potrzeb operacyjnych klientów końcowych. Dzięki doświadczeniu, kompetencjom i ciężkiej pracy powierzane są nam najbardziej prestiżowe i nowatorskie zadania inżynieryjne - dodaje Tomasz Grubba.

FOT. PZT

Domeną PZT jest montaż portowych suwnic kontenerowych

FOT. PZT

Firma specjalizacje się w transporcie konstrukcji wielkogabarytowych na platformach SPMT

Transport gigantów

Drugim filarem działalności firmy jest transport z wykorzystaniem zaawansowanych, samobieżnych platform modułowych SPMT (Self-Propelled Modular Transporter). Dzięki nim firma oferuje transport obiektów takich jak sekcje mostów, instalacje rafineryjne, statki, zbiorniki procesowe, generatory czy wielkie maszyny wiertnicze.

Ostatnią spektakularną operacją logistyczną przy użyciu SPMT był transport dwóch potężnych suwnic nabrzeżowych, o wadze blisko 1000 ton każda, z Nabrzeża Bułgarskiego na Nabrzeże Helskie w BCT, która została przeprowadzona w kwietniu 2026. Ta niezwykle wymagająca inżynieryjnie operacja, realizowana przy użyciu platform SPMT, odbywała się w bezpośrednim sąsiedztwie Estakady Kwiatkowskiego i wzbudziła ogromne zainteresowanie obserwatorów.

Globalny zasięg, lokalny wpływ

PZT zatrudnia około 120 pracowników, z których większość zamieszkuje Gdynię i okolice. Firma daje stabilny rozwój wielu przedsiębiorstwom z lokalnego rynku, które są istotnymi podwykonawcami w procesach montażowych.

- Za sukcesami firmy stoją przede wszystkim ludzie. W naszym zespole pracują świetni monterzy, mechanicy, elektrycy, spawacze, inżynierowie oraz specjaliści z innych działów. Wielu z nich związanych jest z PZT od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat. Ich wiedza i doświadczenie są przekazywane kolejnym pokoleniom pracowników, budując unikalne kompetencje rozwijane w Gdyni od ponad trzech dekad - zaznacza Tomasz Grubba.

PZT kooperuje z gdyńskimi szkołami branżowymi i technicznymi, organizując praktyki i staże zawodowe pod okiem doświadczonych pracowników.

Historia i przyszłość

Historia PZT jest nierozerwalnie związana z historią Gdyni.

- Przez ponad trzy dekady rozwijaliśmy się równolegle z rozbudową infrastruktury portowej oraz rosnącą rolą miasta jako jednego z najważniejszych ośrodków gospodarki morskiej w rejonie Morza Bałtyckiego - podkreśla Dyrektor Naczelny. - Liczymy na to, że kolejne inwestycje realizowane przez Miasto Gdynię i Port Gdynia, w tym budowa Portu Zewnętrznego, pozwolą utrzymać dynamikę rozwoju gospodarczego regionu, a zarazem staną się impulsem do dalszego wzrostu lokalnych przedsiębiorstw, takich jak nasza firma. Dzięki bliskiej współpracy z Zarządem Morskiego Portu Gdynia S.A. możemy konsekwentnie planować kolejne etapy ekspansji rynkowej i podnosić konkurencyjność na arenie międzynarodowej.

Dziękujemy naszym pracownikom, partnerom i klientom za wspólne budowanie tej niezwykłej historii. W roku jubileuszu 100-lecia Gdyni z dumą patrzymy na drogę, którą razem przeszliśmy, i z optymizmem spoglądamy na kolejne dekady rozwoju PZT, portu oraz miasta. Nie zwalniamy tempa!

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011563958

PZT

www.pzt.com.pl

eprasa.pl b94ee05077

Ludzie kultury

„Sfilmowani" na Gdynię

Agnieszka Kujawska

Gdy myślimy o Gdyni w kontekście kina, pierwsze skojarzenie, które wpada do głowy to - oczywiście - festiwal filmowy. Jego początki to co prawda Gdańsk, ale potem, przez dekady, zrósł się z Gdynią. Za festiwalem, przez całą jego bogatą historię, stały tysiące ludzi: organizatorów, filmowców, aktorek i aktorów, ale też pracowników technicznych, bez których tego wydarzenie by nie było. A na pewno festiwalu nie byłoby bez jego pomysłodawcy, czyli Lucjana Bokińca.

Życie Lucjana Bokińca było nierozerwalnie związane z kinem. Przez lata tworzył fundamenty dla współczesnego polskiego środowiska filmowego. Potrafił zauważać talent młodych artystów i tworzyć przestrzeń sprzyjającą ich twórczemu rozwojowi. Poświęcił życie wspieraniu rozwoju amatorskiego ruchu filmowego w Polsce. W tym roku powstał poświęcony mu dokument w reżyserii Andrzeja Mańkowskiego: „O kinie: Bokiniec".

- Lucjan Bokiniec był na Wybrzeżu jak dobra pogoda - mówił Tadeusz Woźniak, dziennikarz, długoletni zastępca redaktora naczelnego „Wieczoru Wybrzeża". - Wszystkich starał się zarazić filmem i Dyskusyjnym Klubem Filmowym. To była jego pasja.

Był twórcą Dyskusyjnego Kluby Filmowego „Żak", którym kierował przez piętnaście lat. Tworzył filmy o charakterze dydaktycznym oraz był inicjatorem Wakacyjnego Studia Wiedzy o Filmie. Angażował się również w działalność władz Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych, Polskiej Federacji Amatorskich Klubów Filmowych, Polskiego Stowarzyszenia Filmu Naukowego oraz pełnił funkcję w radzie nadzorczej Pomorskiej Fundacji Filmowej. „Był człowiekiem niepokornym, odważnym" - mówi reżyser Janusz Zaorski. To Bokiniec wymyślił Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, który przyczynił się do powstania znanej i prestiżowej nagrody Złote Lwy.

Lucjan Bokiniec był człowiekiem legendą, podobnie jak Leszek Kopeć - osoba wybitnie zasłużona dla kultury. Wieloletni dyrektor Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, prezes Pomorskiej Fundacji Filmowej oraz współtwórca Gdyńskiego Centrum Filmowego i Gdyńskiej Szkoły Filmowej - prestiżowych wydarzeń i instytucji znanych w całej Polsce. Leszek Kopeć przez lata, z ogromnym zaangażowaniem, budował rangę miasta jako ważnego ośrodka polskiej kinematografii, przyczyniając się do rozwoju kultury filmowej i edukacji artystycznej. To wszystko pozwoliło Gdyni zdobyć prestiżowy tytuł Miasta Filmu UNESCO.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Czerwony dywan - jeden z symboli gdyńskiego festiwalu filmowego

- Tata całym sobą był z gdyńskim festiwalem, dla tego festiwalu i nie tylko, bo poznał i spotkał tutaj wspaniałych ludzi, z których tak wielu stało się jego przyjaciółmi. Wiem, że są też naszej rodziny przyjaciółmi. I tata bardzo chciał, żeby ten festiwal, żeby to święto filmu i film został w Gdyni na dłużej - mówiła Alicja Kocik, córka Leszka Kopcia, gdy odsłaniano poświęconą mu tablicę.

Ludzi „sfilmowanych" na Gdynię było i jest, oczywiście, więcej. „Jest w tym mieście coś magicznego, coś, czego nie potrafię zdefiniować, ale to coś sprawia, że człowiek czuje się tutaj znakomicie i po prostu może więcej. Tutaj zrodziły się moje marzenia", mówiła aktorka Anna Przybylska. Gdynia od zawsze kojarzy się z marzeniami i nowym początkiem, czego świetnym symbolem może być zapomniany już chyba film „Jutro Meksyk" . „Co to jest?" - pyta rano w pociągu nieco jeszcze zaspany bohater obrazu - w tej roli Zbigniew Cybulski. „Gdynia" - słyszymy odpowiedź. Grany przez Cybulskiego zdyskwalifikowany trener skoczków do wody Paweł Jańczak przyjechał do Gdyni, by zacząć właśnie wszystko od nowa...

I od nowa zaczyna się tu co roku gdyński festiwal, bo film z Gdynią w roli głównej ciągle trwa.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Festiwal „wychodzi" na ulice

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011566468

Festiwal R@Port wraca do Gdyni. Janda, Libera, Więcek, Grudziński – cztery dni współczesnej sztuki.

Do Gdyni wraca R@Port - Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych. Od 21 do 24 października miasto stanie się miejscem spotkań teatru, muzyki, tańca, filmu, performansu i sztuk wizualnych. W programie znajdą się wydarzenia przygotowane specjalnie dla festiwalu oraz twórcy, którzy wyznaczają kierunki rozwoju współczesnej polskiej kultury. W Gdyni pojawią się m.in. Krystyna Janda, Wojciech Grudziński, Bogusława Schubert, Zbigniew Libera, Kuba Więcek czy Koza czyli Kamil Białaszek. Ich twórczość łączy odwaga poszukiwań oraz umiejętność opowiadania o sprawach osobistych, społecznych w sposób bliski współczesnemu odbiorcy.

„Tegoroczna edycja otwiera nowy rozdział – bardziej różnorodny, odważny i wychodzący poza tradycyjne granice teatru. Współczesna dramaturgia nie musi przecież zaczynać się i kończyć na scenie. Jest totalna - jest ruchem, obrazem, dźwiękiem, muzyką, performansem, a przede wszystkim – spotkaniem z drugim człowiekiem" – mówi Marta Miłoszewska, Dyrektorka Festiwalu i Dyrektorka Teatru Miejskiego w Gdyni.

R@Port to festiwal wielu języków sztuki i wielu sposobów patrzenia na współczesność. Jego sercem pozostanie Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza w Gdyni, ale wydarzenia pojawią się również w innych przestrzeniach miasta, tworząc przestrzeń spotkań i współpracy miejskich instytucji kultury i wychodząc naprzeciw różnorodnym potrzebom mieszkańców. Miasto Gdynia stanie się więc nie tylko gospodarzem festiwalu, ale jego równorzędną sceną i współtwórcą. Dzięki temu Festiwal stanie się częścią życia miasta, zapraszając do uczestnictwa w kulturze również poza tradycyjną przestrzenią teatralną.

„R@Port jest wierny przekonaniu, że teatr jest przestrzenią dialogu i łączenia pokoleń. Dlatego obok spektakli pojawią się działania z pogranicza muzyki, tańca i sztuk wizualnych. Zależy nam na tym, żeby pokazać, że literatura, także dramatyczna, nie kończy się na zapisanym tekście, ale żyje w kontakcie z widzem, w różnej formie teatralnej i właśnie takie propozycje przedstawiamy– mówi Katarzyna Renes, kierowniczka produkcji Festiwalu i zastępczyni Dyrektorki Teatru Miejskiego w Gdyni.

Integralną częścią R@portu pozostaje Gdyńska Nagroda Dramaturgiczna – jeden z najważniejszych ogólnopolskich konkursów poświęconych współczesnej polskiej dramaturgii. Do tegorocznej, 19. edycji zgłoszono aż 159 dramatów. Podczas R@Portu publiczność pozna je w formie czytań i pokazów warsztatowych przygotowanych przez przedstawicieli najmłodszego pokolenia reżyserek i reżyserów.

Jednym z najbardziej nieoczywistych wydarzeń będzie finał festiwalu, który połączy Galę Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej z muzycznym widowiskiem przygotowanym specjalnie na tę okazję przez Kubę Więcka. Saksofonista, kompozytor, producent i improwizator zaprosi publiczność do świata, w którym jazz spotyka się z muzyką eksperymentalną, hip-hopem i performansem. Towarzyszyć mu będzie m.in. Koza, czyli Kamil Białaszek – raper i reżyser teatralny. Czym będzie ten wieczór przekonają się widzowie, dla których przygotowujemy kilka niespodzianek.

Powrót R@Portu jest ważnym wydarzeniem nie tylko dla środowiska artystycznego, ale także dla Gdyni i jej mieszkanek i mieszkańców. Festiwal będzie okazją, by zobaczyć, jak powstają nowe opowieści i nowe języki teatru oraz spojrzeć na współczesną kulturę z różnych perspektyw. Warto być częścią tego spotkania.

R@PORT GDYNIA FESTIWAL

TEATR MIEJSKI W GDYNI BEMA 25

21-24 października 2026

FESTIWAL POLSKICH SZTUK WSPÓŁCZESNYCH

GDYŃSKA NAGRODA DRAMATURGICZNA

REKLAMA 0011564594

51. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

21-26.09.2026 GDYNIA

ORGANIZATORZY

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Filmoteka Narodowa Instytut Audiowizualny

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

Współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej

60 lat Stowarzyszenie Filmowców Polskich

PREZYDENT MIASTA GDYNI

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY

75 NARODOWE CENTRUM KULTURY

TVP

MECENASI

Energa GRUPA ORLEN

LOTTO

SPONSOR GŁÓWNY

INVEST KOMFORT

PARTNERZY STRATEGICZNI

Mercedes-Benz BMG Goworowski Autoryzowany dealer Mercedes-Benz

Dr Irena Eris

KGHM POLSKA MIEDŹ

PORT GDYNIA

OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI

TVP, Jedynka Polskie Radio, Trójka Polskie Radio, VOGUE, BAZAAR, FILMWEB, zwierciadło, KINO, interia, POLSKA PRESS GRUPA

LOKALNI PATRONI MEDIALNI

Radio Gdańsk, trojmiasto.pl, Dziennik Bałtycki, TVP3 GDAŃSK

PARTNERZY MEDIALNI

naml naszemiasto., urody

eprasa.pl b94ee05077

Historia Gdyni pisana przez przedsiębiorców

LUDZIE BIZNESU

Mateusz Tkarski

Gdynia to fascynująca historia planowania i budowy miasta od podstaw. Nowy organizm na mapie Polski potrzebował niezbędnych do życia towarów i usług. Zapewnić mogli je obrotni ludzie i ich biznesy. Gdynia, sama stworzona dla zaspokojenia potrzeb gospodarczych kraju, była niepowtarzalną okazją dla przedsiębiorców. Zupełnie dziewiczy rynek nie czekał na zagospodarowanie - od samego początku firmy powstawały jedna za drugą, zupełnie nowe, filie przedsiębiorstw z Gdańska i Polski, państwowe centrale. Za każdą stali lidzie, często pionierzy w swoich branżach, którzy niekiedy zaczynali zupełnie od nowa, mając tylko odwagę, pomysł i determinację w realizacji planów.

Pionier aptekarstwa

W historii Gdyni zapisał się Antoni Małecki (1889-1977). Farmaceuta pochodził z Wielkopolski, a do Gdyni przybył kiedy portu jeszcze nie było. Wiedział jednak, że przyszłe miasto to dobre miejsce na prowadzenie działalności. Po kilku miesięcznych przygotowaniach, 15 kwietnia 1922 roku, oficjalnie otworzył „Aptekę pod Gryfem" na skrzyżowaniu obecnych ulic 10 lutego i Świętojańskiej. Było to dla mieszkańców Gdyni spore i ważne wydarzenie, gdyż wcześniej po zakup leków zmuszeni byli jeździć do Wejherowa, Sopotu lub do Gdańska, który przed II wojną światową znajdował się formalnie poza granicami Polski. Miejsce od razu zdobyło klientów dzięki znakomitej lokalizacji i szerokiej ofercie. Już po kilku latach „Apteka pod Gryfem" przeniesiona została do nowej siedziby przy ul. Starowiejskiej. Przez osiem lat pionierowi usług farmaceutycznych w Gdyni nie przybyła konkurencja. „Apteka pod Gryfem" działa do dzisiaj.

FOT. ARCHIWUM CYFROWE - GDYNIA W SIECI

Pracownicy „Apteki pod Gryfem" - 1947 rok

Turystyczny biznes

Bracia Robert i Franciszek Wilke byli gdyńskimi rybakami, którzy postawili na przewozy turystyczne. Zaczynali od kutra, z czasem dorobili się motorówki, by stać się posiadaczami ośmiu motorowych stateczków wycieczkowych, wykonywanych lokalnie na zamówienie lub przerobionych z innych jednostek. Firma oferowała wycieczki po porcie, przejażdżki do Orłowa, Sopotu, Gdańska, Jastarni i Helu. Była to jedna z głównych atrakcji przybywających do Gdyni wczasowiczów. Biznes szedł tak dobrze, że w ciągu jednego letniego sezonu potrafili przewieźć ponad 200 tysięcy spragnionych morskich wrażeń turystów.

Firma prosperowała do wybuchu II wojny światowej.

Potęga Prokomu

Na początku stulecia biznesowy obraz Gdyni malowała firma Prokom. Największa spółka informatyczna w kraju, zarządzana przez Ryszarda Krauze, jednego z najbardziej znanych biznesmenów swoich czasów. Prokom Software SA był przez lata jedną z największych polskich przedsiębiorstw informatycznych, uzyskujących znaczne dochody z kontraktów informatyzacji sektora publicznego: informatyzacja ZUS, MON, MEN, NIK, Poczty Polskiej. W latach 1994-2013 Ryszard Krauze był wymieniany na liście tygodnika „Wprost" najbogatszych Polaków z aktywami od 815 mln zł do 3,9 mld złotych.

Późniejsze biznesowe losy Gdynianina z zamieszkania, Sopocianina z urodzenia potoczyły się różnie, jednak nawet do tej pory, wiele osób, gdy myśli o gdyńskiej firmie, od razu przypomina sobie Prokom i jednego za najbogatszych Polaków.

Kosmiczne i militarne technologie

Dzisiaj Gdynia utrzymuje status miasta dynamicznego, stawiającego na innowacje. Tutaj powstaje wiele firm nowych technologii, które podążają pionierskimi szlakami w dziedzinach, które decydują o bezpieczeństwie kraju i Europy.

Dzisiaj jednym z najczęściej wymienianych nazwisk szefów gdyńskich firm są Maciej Klemm i Radosław Piesiewicz, którzy w roku 2015 założyli w Gdyni spółkę APS - innowacyjną firmę zajmującą się projektowaniem radarów oraz systemów antydronowych. Klemm w latach 2003-2006 pracował jako asystent i doktorant na ETH w Zurichu. W latach 2006-2018 prowadził badania i wykłady na Uniwersytecie Bristolskim. Radosław Piesiewicz jest ekspertem inżynierii mikrofalowej i komunikacji optycznej, a stopień doktora uzyskał w obszarze zaawansowanych systemów elektronicznych.

Wizjonerzy i pionierzy tworzyli i tworzą gdyńskie firmy. Kiedyś w usługach i logistyce, dzisiaj w najnowocześniejszych technologiach.

REKLAMA 0011563850

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011566518

GDYNIA PRZY WSPÓLNYM STOLE. HISTORIE, KTÓRE PISZEMY RAZEM

W roku jubileuszu szczególnego znaczenia nabierają miejsca, które łączą mieszkańców. To właśnie w nich spotykamy się na co dzień, celebrujemy ważne chwile i prowadzimy rozmowy, z których rodzą się kolejne historie – tworzące współczesną opowieść o mieście.

Miasto zbudowane z ludzkich historii

Historię Gdyni można opisywać za pomocą dat, budynków i przełomowych wydarzeń. Jest jednak również jej mniej oficjalna część – zapisana we wspomnieniach ludzi, którzy przyjeżdżali tu z różnych stron, zakładali rodziny, rozwijali swoje pomysły i budowali nowe życie.
To właśnie ich odwaga, energia i otwartość przez kolejne dekady kształtowały charakter miasta.
Dlatego w roku jubileuszu tak ważny staje się wspólny stół. Przypomina, że Gdynia powstawała nie tylko dzięki wielkim planom i inwestycjom, ale przede wszystkim dzięki ludziom oraz relacjom, które ich łączyły.
Przy stole spotykamy się przecież z wielu powodów. Gromadzimy rodzinę i przyjaciół, świętujemy urodziny, wesela i jubileusze, prowadzimy rozmowy biznesowe, wymieniamy pomysły, poznajemy nowych ludzi. Niezależnie od okazji stół pozostaje miejscem, przy którym jesteśmy razem.
Ta idea od początku jest bliska My Story Gdynia.

Więcej miejsca na gdyńskie spotkania

My Story wielu osobom kojarzy się przede wszystkim z hotelem. To jednak także miejsce otwarte dla mieszkańców Gdyni – na codzienne spotkania, rodzinne uroczystości, wydarzenia kulturalne czy spotkania biznesowe.
Wraz z otwarciem nowego skrzydła możliwości jest jeszcze więcej. Przestrzenie konferencyjno-bankietowe pozwalają organizować zarówno kameralne przyjęcia, jak i większe wydarzenia – od rodzinnych uroczystości po konferencje, szkolenia i spotkania firmowe.
W jednym miejscu można połączyć spotkanie, kuchnię restauracji My Place i pobyt hotelowy. To szczególnie ważne wtedy, gdy wydarzenie staje się czymś więcej niż tylko kilkoma godzinami przy wspólnym stole.
Nowe skrzydło nie zmienia charakteru My Story. Rozwija jego dotychczasową ideę – tworzenia miejsca, w którym ludzie mogą się spotykać, świętować, rozmawiać i po prostu dobrze spędzać czas.

My Place – gdyński smak we współczesnym wydaniu

Idea wspólnego stołu najpełniej wybrzmiewa w restauracji My Place. To przestrzeń, w której można spotkać się zarówno na spokojne śniadanie, rodzinny obiad, jak i kolację z przyjaciółmi.
Kuchnia My Place czerpie z nadmorskiego charakteru Gdyni, ale nie ogranicza się do tradycyjnych interpretacji. Łączy lokalne inspiracje ze współczesnymi smakami i pozwala dobrze znanym składnikom odkrywać nowe oblicze.
Dobrym przykładem jest śledź sherry z lodami matcha i żelem rumiankowym – autorska interpretacja smaku mocno kojarzonego z Bałtykiem. Jest w niej zarówno to, co lokalne i znajome, jak i odwaga, by spojrzeć na tradycyjny składnik zupełnie inaczej.
Bo wspólny stół może łączyć nie tylko ludzi. Może również budować most między tym, co lokalne i dobrze znane, a tym, co nowe i nieoczywiste.

Przy wspólnym stole spotykają się także historie

My Story to również miejsce spotkań z kulturą i ciekawymi ludźmi. Odbywają się tu kameralne koncerty oraz wieczory z aktorami, dziennikarzami i osobowościami znanymi ze sceny i ekranu.
Ich charakter różni się od dużych, oficjalnych wydarzeń. Mniejsza przestrzeń skraca dystans między gościem a publicznością. Jest czas na osobiste historie, pytania i anegdoty, których często nie słyszy się podczas oficjalnych wystąpień.
Uczestnicy nie pozostają jedynie widzami. Stają się częścią spotkania.
Z oferty My Story mogą korzystać również gdynianie, którzy nie zatrzymują się w hotelu. Restauracja, wydarzenia, przestrzenie spotkań czy strefa relaksu są częścią miejsca, które chce być obecne w codziennym życiu miasta.

Kolejne sto lat zaczyna się dzisiaj

W roku setnych urodzin Gdyni wspólny stół przypomina, że miasto tworzą nie tylko ulice, budynki i wielkie wydarzenia. Tworzą je przede wszystkim ludzie – ich rozmowy, spotkania, wspólnie świętowane chwile i wspomnienia przekazywane dalej.
My Story chce być częścią tej współczesnej opowieści – miejscem otwartym na gdynian, w którym można spotkać się bez szczególnej okazji, celebrować ważne momenty i poznawać ludzi mających coś ciekawego do opowiedzenia.
Bo historia Gdyni nie kończy się na wydarzeniach minionego stulecia.
Powstaje każdego dnia – również przy wspólnym stole.

Jolanta Darznik
– dyrektor generalny

My Story Gdynia Hotel
Al. Zwycięstwa 14
81-402 Gdynia
www.mystorygdynia.pl

eprasa.pl b94ee05077

Jedzenie z dowozem dla potrzebujących

ŻYWNOŚCIOWI „BANKIERZY” STARTOWALI W GDYNI

Jacek Wierciński

Nie marnować, ratować żywność i pomagać - tak w kilku słowach opisać można działalność Banków Żywności w Trójmieście. Inicjatywa prowadząca dziś całą sieć punktów dystrybucji i rozwożąca gotowe obiady wprost do lokalnych potrzebujących, narodziła się niemal ćwierć wieku temu, właśnie w świętującej dziś swoje stulecie Gdyni.

- Pierwszy sklep społeczny otworzyliśmy przy ulicy Lotników w 2017 roku. Był to zarazem pierwszy tego typu punkt w naszym kraju. Wcześniej, bo już od 2004 roku, gdy sprzedawcy i sieci handlowe, zamiast wyrzucać żywność z krótkim terminem przydatności, zdecydowały się przekazywać ją potrzebującym, jako bank żywności zaczęliśmy dystrybuować te produkty - wspomina Michał Chabel, prezes Związku Stowarzyszeń Bank Żywności w Trójmieście. - Zdaliśmy sobie jednak sprawę, że lepiej niż takie uszczęśliwianie trochę „na siłę”, poprzez przygotowywanie gotowych paczek zawierających określone zestawy, np. makaron, kaszę, konserwę i czekoladę, lepiej, by wsparcie było szyte na miarę i dopasowane do konkretnej osoby czy rodziny. Chcieliśmy po prostu, by człowiek potrzebujący mógł poczuć się jak w sklepie i samemu wybrać, co przyda mu się danego dnia - dodaje.

W kolejnych latach sieć sklepów społecznych, gdzie klienci skierowani przez ośrodki pomocy społecznej mogą bezpłatnie pobrać do 2,5 kg towarów, rozrosła się o kolejny punkt przy ul. Maciejewicza w Gdyni, dwa w Gdańsku oraz po jednym w Redzie, Wejherowie, Bolszewie i Kosakowie.

BZTROJMIASTO.PL

Michał Chabel: Wszystko zaczęło się w Gdyni

Pomysł znalazł naśladowców też w wielu innych ośrodkach w całym kraju, a żywnościowi „bankierzy” z gdyńskim rodowodem nie spoczęli na laurach. Obok zaopatrującego także inne organizacje pomocowe głównego magazynu przy gdyńskiej ulicy Starochwaszczyńskiej, planują w najbliższych miesiącach otwarcie kolejnego społecznego sklepu i - już od dwóch lat - prowadzą kuchnię.

- Posiłki, głównie zupy, przygotowywane na bazie ofiarowanych, krótkoterminowych produktów dodatkowo przedłużają ich zdatność do spożycia. Stanowią też dużą pomoc dla potrzebujących: w szczególności osób starszych, schorowanych i z problemami z poruszaniem się. Każdego dnia, od poniedziałku do piątku, gdy dowozimy też dodatkowe porcje obiadowe na weekend, wspieramy w ten sposób dziesiątki gospodarstw domowych - mówi Michał Chabel.

Bank Żywności w Trójmieście zrzesza obecnie ponad pięćdziesiąt organizacji członkowskich: fundacji i stowarzyszeń pomocowych z aglomeracji i Pomorza. Współtwórca inicjatywy zastrzega, że nie działa w próżni, ale przy olbrzymim wsparciu wolontariuszy, w partnerskiej współpracy z samorządami, przedsiębiorcami i organizacjami pozarządowymi. Prócz ratowania żywności i wspierania najuboższych od lat prowadzi również liczne akcje edukacyjne i społeczne, podnoszące świadomość i przeciwdziałające marnowaniu jedzenia.

REKLAMA 0011567042

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011569786

MIASTO Z LICZB. MATEMATYKA, KTÓRA BUDOWAŁA GDYNIĘ

Gdynia od początku była miastem, które trzeba było policzyć. Kiedy w latach dwudziestych XX wieku zaczęto projektować nowoczesne miasto i port, trzeba było precyzyjnie zaplanować układ nabrzeży i przestrzeni miejskiej. Założenia projektantów musiały być przeliczone. Pierwsze studia inżyniera **Tadeusza Wendy** to Wydział Matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Można powiedzieć, że Gdynia, **„miasto z morza i marzeń”**, powstała również z liczb i matematyki.

A dziś? Czas na kolejne pokolenie. Miasto nadal potrzebuje światłych matematyków i inżynierów. Tuż po wojnie urodziła się w Gdyni matematyczka z rodziny, która dziś tworzy szkołę matematyki HouseOfMaths. Z wielopokoleniowej miłości do „królowej nauk” powstało miejsce, która obecnie pomaga rozwijać matematyczne talenty młodych gdynian. HouseOfMaths zlokalizowana jest w sercu Gdyni, **na Wzgórzu Świętego Maksymiliana**, w budynku o charakterystycznej architekturze, gdzie spotykają się tradycja, doświadczenie i nowoczesne podejście do edukacji.

Oprócz kuźni młodych talentów, **w szkole prowadzone są również kursy dla ósmoklasistów** i maturzystów. Kameralne grupy, indywidualne podejście wspomagane technologią oraz systematyczna praca pozwalają wychowankom uporządkować wiedzę, zrozumieć matematykę i uwierzyć we własne możliwości, a w konsekwencji dostać się do wymarzonej szkoły.

Matematyka to znacznie więcej niż wzory i równania, to także umiejętność logicznego myślenia, analizowania i szukania własnych rozwiązań. Są to kompetencje, które przydają się nie tylko na egzaminach, ale również w dorosłym życiu. Ambicją twórców HouseOfMaths jest stworzenie naukowej przestrzeni **w sercu miasta, które od zawsze patrzyło w przyszłość.**

Monika Charamsa

kontakt@houseofmaths.pl • **733 067 002**

MATERIAŁ INFORMACYJNY XXXXXXX 0011567161

Pierwszy kontakt z policją, prokuratorem i sądem. Adwokat radzi, jak się zachować

NOWOSIELSKI.
KANCELARIA ADWOKACKA

Przez 100 lat Gdynia zmieniła się nie do poznania. Zmieniło się także prawo i sposób prowadzenia spraw karnych. Jedno jednak pozostaje niezmienne: kontakt z sądem, prokuraturą czy policją może być stresującym doświadczeniem. Warto więc wiedzieć, jak się wówczas zachować i jakie prawa nam przysługują.

Adwokat Jakub Nowosielski z Kancelarii Adwokackiej w Gdyni radzi, jak się zachować w przypadku konieczności kontaktu z policją, prokuratorem i sądem. Warto zapamiętać te zasady, aby do minimum ograniczyć ewentualny stres i aby sobie nie zaszkodzić.

- Na początku należy ustalić, w jakim charakterze występujemy. Inne prawa i obowiązki ma świadek, inne pokrzywdzony, a jeszcze inne osoba podejrzana. Sam fakt wezwania przez policję lub prokuraturę nie oznacza, że jesteśmy o coś oskarżeni. Z treści pisma powinno wynikać to, w jakiej roli mamy uczestniczyć. Warto je dokładnie przeczytać i nie bagatelizować – radzi adwokat Jakub Nowosielski.

Po drugie: nie należy ignorować wezwań i wskazanych terminów. Nieodbieranie korespondencji nie jest najlepszym pomysłem, ponieważ w ten sposób pozbawiamy się istotnych informacji o sprawie. Organy ścigania prędzej czy później i tak znajdują skuteczny sposób na dotarcie do adresata. Brak stawiennictwa na wezwanie może mieć natomiast negatywne konsekwencje.

Po trzecie: należy dokładnie czytać dokumenty, które otrzymujemy i podpisujemy. - Nie podpisuj dokumentów bez zapoznania się z ich treścią. Dotyczy to w szczególności protokołu przesłuchania. Jeżeli jego treść nie odpowiada temu, co rzeczywiście powiedzieliśmy, należy zgłosić zastrzeżenia przed podpisaniem. Niewyjaśnione już na tym etapie rozbieżności będą później trudniejsze do sprostowania – podkreśla adwokat Jakub Nowosielski.

Po czwarte: należy pamiętać o prawie do obrony. Podejrzany i oskarżony mają prawo korzystać z pomocy obrońcy. W sprawach karnych konsultacja z adwokatem jest ważna już na samym początku postępowania, jeszcze przed złożeniem wyjaśnień lub przystąpieniem do innych czynności. Często największe znaczenie ma właściwe działanie już od pierwszego kontaktu z organami ścigania. W sprawach karnych także pokrzywdzony – a nawet świadek – może korzystać z pomocy adwokata. Co istotne, pomoc prawna nie jest zarezerwowana wyłącznie dla skomplikowanych spraw.

Po piąte: ważne jest, aby znać swoje prawa w przypadku zatrzymania przez policję. Funkcjonariusze są zobowiązani do poinformowania o przyczynach zatrzymania i przysługujących nam prawach, w tym o prawie do nawiązania kontaktu z adwokatem i skorzystania z jego pomocy. Osoba zatrzymywana ma też prawo dostępu do pierwszej pomocy medycznej i prawo do bycia wysłuchanym. Z przebiegu tej czynności sporządza się protokół, którego odpis doręcza się zatrzymanemu. Jeśli zatrzymanie było nielegalne, bezzasadne lub nieprawidłowe, zatrzymanemu przysługuje prawo złożenia zażalenia do sądu.

- *Najważniejsza zasada jest prosta: należy zachować spokój, nie ignorować sprawy i nie podejmować pochopnych decyzji. Warto zasięgnąć porady adwokata możliwie jak najwcześniej. W postępowaniu karnym jedno zdanie wypowiedziane na początku sprawy może mieć znaczenie na długo po opuszczeniu komisariatu czy sali sądowej* – mówi adwokat Jakub Nowosielski.

Kancelaria Adwokacka
Jakub Nowosielski

ul. Świętojańska 55/4A, 81-391 Gdynia
tel. +48 516 969 888

e-mail: adwokat@jakubnowosielski.pl
web: jakubnowosielski.pl

eprasa.pl b94ee05077

Miasto widziane na płótnie

NAMALUJĘ CI GDYNIĘ

Ryszard Pawłowski

Gdynia jest malownicza: zarówno, jeśli chodzi o morskie krajobrazy, jak i panoramę miasta. Mekką spacerowiczów pozostaje Orłowo z widowiskowym klifem, ale i widok miast z Kamiennej Góry robi oszałamiające wrażenie. W gdyńskich widokach można się zakochać - nie dziwota więc, że Gdynię upodobali sobie malarze. Takich artystów przez 100 lat było wielu: zarówno tych bardziej, jak i mniej znanych albo zgoła zapomnianych.

Henryk Baranowski - czy ktoś kojarzy tego artystę? Pewnie tak, bo w Orłowie ma swój plac. „Morze nie umie pozować, jest w ciągłym ruchu, a Henryk Baranowski, jak nikt inny potrafił oddać jego piękno, a także prace rybaków, marynarzy i portowców. Ciągle mam przed oczami tatę przy sztaludze, a moje dzieciństwo dosłownie pachniało farbami. Malował wszędzie, w domu, w pracy i w plenerze" - mówił o gdyńskim artyście Artur Baranowski-Barendt, syn malarza. Artysta urodził się w 1932 roku w Starogardzie Gdańskim, ale jeszcze w tym samym roku zamieszkał z rodzicami w Gdyni Orłowie. Po wojennej tułaczce powrócił do Orłowa w 1948 roku. Uczestniczył w 74 ogólnopolskich wystawach zbiorowych w Polsce i za granicą, miał też około 40 wystaw indywidualnych. Jego prace znajdują się w muzeach i kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

Kazimierz Ostrowski to kolejny z gdyńskich malarzy, o których trzeba wspomnieć. Choć dzieciństwo jednego z wybitniejszych artystów Wybrzeża upłynęło w Wielkopolsce, on sam artystyczny wyraz odnalazł w nadmorskich krajobrazach i codzienności w portowym mieście. Kazimierz Ostrowski, dla przyjaciół Kachu, przez ponad 6 dekad tworzył w duchu nieskrępowanej awangardy, a soczysta kolorystyka i morskie akcenty były jego znakiem rozpoznawczym. Lokalna, gdyńska tematyka stanowiła sedno jego artystycznej duszy, której charakterystycznym głosem była abstrakcja: w tym nurcie powstały dzieła pt. „Port" i „Port 2" czy „Martwa natura z bananami". Ciekawostką jest to, że Ostrowski w latach 30. XX w. zaczynał jako stoczniowy liternik, malujący nazwy na burtach statków. Była to praca wymagająca precyzji, ale też zręczności i odwagi - nie dziwota, że odważna była też jego twórczość.

FOT. ARCHIWUM PPG

Zauroczony morzem oraz rozwojem miasta Gdyni Antoni Suchanek regularnie powracał do Gdyni Orłowa (w której zamieszkał w roku 1926) i na Hel. Owa fascynacja morzem znalazła swoje odzwierciedlenie w jego działalności artystycznej

Jeśli mowa o tych, którzy namalowali Gdynię, trzeba też koniecznie tu wymienić Antoniego Suchanka. Jako jeden z pierwszych malarzy „wziął na warsztat" Gdynię - budowę portu, stoczni i miasta - z perspektywy Kamiennej Góry i Kępy Oksywskiej, a także orłowskiego klifu, u podnóża którego zamieszkał. Za „Panoramę Gdyni II" na III Wystawie Morskiej otrzymywał nagrody. Od 1946 roku mieszkał w Orłowie i aktywnie włączył się w życie artystyczne Wybrzeża. Nie tylko malował, ale opiekował się też młodymi plastykami. Zmarł w 1982 roku. Nadal jest jednak w Orłowie: ławeczka poświęcona pamięci Antoniego Suchanka - stoi w pobliżu orłowskiego molo, w miejscu gdzie lubił malować.

Gdynię namalowano również z okazji jej setnych urodzin w ramach projektu „Sto obrazów na 100 lat Gdyni" Marka Koguta. To morskie opowieści z historią miasta w tle, które powstawały na płótnach przez 10 lat. Marek Kogut od dziecka zajmuje się malarstwem i rzeźbą. Zawodowo jest związany z Gdynią i morzem. Choć pochodzi z Przemyśla, to właśnie w Gdyni odnalazł swoje miejsce do życia. „Przyjechałem tutaj w 1966 roku i Gdynia bardzo przypadła mi do serca. Tak że chociaż nie jestem Gdynianinem, nie widzę dla siebie innego miejsca do życia. Myślę, że to już chyba się nie zmieni" - mówił w gdynia.pl Marek Kogut.

Jego obrazy stają się swoistą kroniką miasta i zachodzących w nim przemian - od portowych nabrzeży i cumujących statków, przez życie rybaków i plaże, po gdyńskie ulice oraz charakterystyczne nadmorskie pejzaże. To jednak nie tylko zapis konkretnych miejsc, lecz także opowieść o emocjach, wspomnieniach i więzi mieszkańców z miastem. Cykl „100 obrazów na 100-lecie Gdyni" jest wyjątkowym artystycznym świadectwem historii i współczesności miasta. W pracach Marka Koguta oraz pozostałych zaproszonych do projektu twórców odnajdujemy atmosferę Gdyni: jej dynamikę, przemiany, portową energię i niepowtarzalny nadmorski charakter. Każdy obraz opowiada własną historię, a wszystkie razem układają się w wielobarwną opowieść o Gdyni, jej mieszkańcach i miejscach, które przez lata tworzyły tożsamość miasta.

W czerwcu ekspozycja „100 obrazów na 100-lecie Gdyni" zawitała do Sejmu.

REKLAMA 0011560558

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011568069

Laguna Medical – kompleksowa opieka okulistyczna w sercu Gdyni

Doświadczenie specjalistów. Zaawansowana diagnostyka. Precyzyjna chirurgia.

Od ponad 20 lat koncentrujemy się na tym, co najważniejsze – zdrowiu Twoich oczu.
Laguna Medical to nowoczesna placówka okulistyczna w Gdyni, w której doświadczenie specjalistów łączy się z zaawansowaną technologią i indywidualnym podejściem do każdego pacjenta.

PRZYCHODNIE I CENTRUM SPECJALISTYCZNE

SZPITAL Z NOWOCZESNYM BLOKIEM OPERACYJNYM

GABINETY PRYWATNE

OKULISTYKA

KOMPLEKSOWA DIAGNOSTYKA, LECZENIE I CHIRURGIA CHORÓB OCZU

- ✓ kompleksowa diagnostyka okulistyczna
- ✓ laserowa korekcja wzroku – LASIK, EBK, StreamLight
- ✓ operacje zaćmy
- ✓ operacje jaskry
- ✓ operacje zeza
- ✓ witrektomia
- ✓ leczenie chorób siatkówki
- ✓ leczenie chorób powierzchni oka
- ✓ iniekcje doszklistkowe

Nowoczesne technologie diagnostyczne i zabiegowe oraz zespół doświadczonych specjalistów gwarantują najwyższe standardy leczenia i bezpieczeństwo pacjenta.

CHIRURGIA PLASTYCZNA I MEDYCYNA ESTETYCZNA

CHIRURGIA PIERSI
- powiększanie piersi
- podniesienie piersi
- redukcja piersi
- przeszczep tłuszczu

CHIRURGIA SYLWETKI
- liposukcja
- plastyka brzucha

CHIRURGIA TWARZY
- plastyka powiek
- lifting twarzy i szyi
- korekcja uszu

MEDYCYNA ESTETYCZNA
- zabiegi poprawiające jakość i wygląd skóry
- toksyna botulinowa
- kwas hialuronowy
- mezoterapia
- nici liftingujące

ORTOPEDIA

NOWOCZESNE LECZENIE SCHORZEŃ NARZĄDU RUCHU
- ✓ mikrochirurgia
- ✓ artroskopia
- ✓ chirurgia urazowa
- ✓ terapia Orthokine

DLACZEGO MY?

- Ponad 20 lat doświadczenia i tysiące zadowolonych pacjentów
- Nowoczesny sprzęt i innowacyjne metody leczenia
- Wykwalifikowany zespół lekarzy i personelu medycznego
- Pełen zakres usług w jednym miejscu
- Dogodna lokalizacja w centrum Gdyni

POZNAJ NASZYCH SPECJALISTÓW. DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ I UMÓW WIZYTĘ

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU

WIZYTY PRYWATNE
+48 58 719 82 86
+48 607 133 977

PLAC KASZUBSKI 1
81-350 GDYNIA

WIZYTY W RAMACH NFZ
+48 607 729 977

PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK
8:00 – 18:00

LAGUNA MEDICAL – TWOJE OCZY W DOBRYCH RĘKACH

eprasa.pl b94ee05077

Janusz Kupcewicz i Arka Gdynia

CZŁOWIEK LEGENDA

Paweł Stankiewicz

Janusz Kupcewicz to zdecydowanie największa legenda Arki Gdynia. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że słowo legenda jest nadużywane, to z pewnością nie dotyczy to Kupcewicza. To człowiek, który już na zawsze zapisał się na najpiękniejszych kartach w historii żółto-niebieskich. Dla kibiców Arki zawsze będzie bohaterem i czołową postacią.

W przypadku Kupcewicza zdecydowanie można powiedzieć, że jest ikoną żółto-niebieskich. To nie przypadek, że był wybierany piłkarzem 80-lecia i 90-lecia w Arce. Warto pamiętać, że jest pierwszym piłkarzem w historii klubu, który zagrał na mistrzostwach świata. To było w 1982 roku. Janusz Kupcewicz zdobył gola w meczu o trzecie miejsce z Francją, a Polska wygrała tamto spotkanie 3:2. Kupcewicz wrócił do Gdyni z brązowym medalem mistrzostw świata.

Grając w barwach Arki sięgnął po tytuł króla strzelców drugiej ligi, czyli dzisiejszej pierwszej ligi, a miało to miejsce 1976 roku. Trzy lata później z zespołem żółto-niebieskich sięgnął po Puchar Polski i wówczas już zdecydowanie przeszedł do klubowej historii.

Kupcewicz był postacią bardzo szanowaną. Zmarł 4 lipca 2022 roku, a pięć dni później uczczono jego pamięć minutą ciszy podczas meczu o Superpuchar Polski. 4 września 2022 roku na słynnej „Górce" odsłonięta została pamiątkowa tablica upamiętniająca legendę Arki. Wreszcie 6 grudnia 2025 roku plac znajdujący się obok stadionu w Gdyni został nazwany imieniem Janusza Kupcewicza. Na takie honor sobie zapracował i zasłużył przez karierę piłkarską, ale także już po zakończeniu gry w piłkę. Tak właśnie powstają legendy.

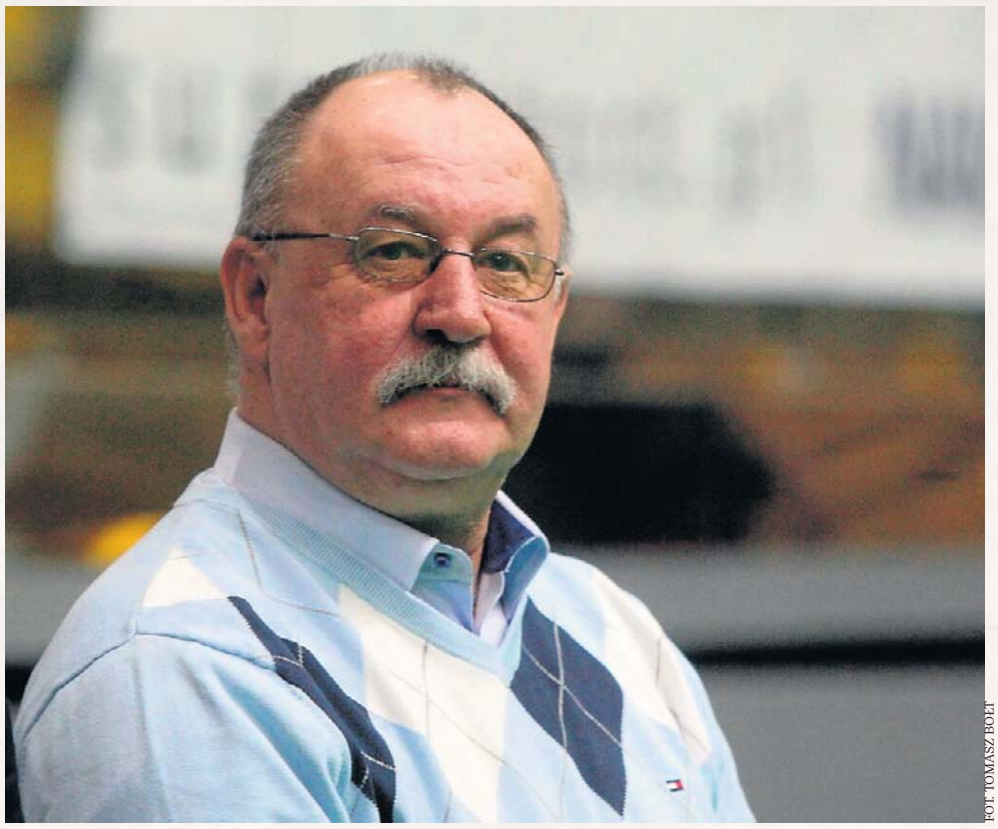

FOT. TOMASZ BOLT

Janusz Kupcewicz to ważna część historii Arki Gdynia

Janusz Kupcewicz znany był z tego, że nie owijał w bawełnę, lubił mówić wprost to, co myśli. Nawet jeśli jego słowa były mniej lubi bardziej kontrowersyjne albo mocne, to w jego wydaniu były przede wszystkim szczere.

Przywołujemy kilka cytatów Janusza Kupcewicza, które zapadły w pamięci fanów, którzy świetnie go pamiętają z boiska. Z kolei młodszym kibicom mogą pokazać, kim był i jaką miał hierarchię w drużynie czy też w ogóle w polskim futbolu Janusz Kupewicz. Jego myśli są na pewno warte zauważenia, zawsze były wypowiadane szczerze.

„Jeżeli Zbigniewa Bońka wzięło na wspomnienia, to szkoda, że nie opowiedział wszystkiego. Że podbiegł do trenera Antoniego Piechniczka i krzyknął: „Weź pan go, k...., zmień!". Oczywiście to było o mnie. W mocno piłkarskim języku powiedziałem mu, co myślę o jego zachowaniu" - powiedział Kupcewicz dla „Przeglądu Sportowego".

W kanale Łączy nas Piłka wspominał gola, którego strzelił w meczu Francją o brązowy medal mistrzostw świata: „Po zmianie stron strzeliłem gola wyjątkowej urody. Mówiono wówczas, że to jedna z najpiękniejszych bramek na tamtym mundialu. Była taka inna, nietypowa. Czy decydowałem się na dośrodkowanie? Nie, od razu wiedziałem, co chcę zrobić. Zamierzałem uderzać i zaskoczyłem wielu, bo mało kto przypuszczał, że można strzelać z takiego kąta, a co dopiero zdobyć bramkę. Bramkarz chyba był najbardziej zdezorientowany, bo wyszedł do dośrodkowania, został złapany na wykroku i już nie miał z czego się odbić. To on zawinił, bo takiej bramki nie miał prawa puścić - przyznał Kupcewicz.

I jeszcze kilka wypowiedzi Janusza Kupcewicza z wywiadu z 2021 roku, którego udzielił stacji TVP Sport: „Lubię Gdynię, dobrze się w niej czuję. Zawsze powtarzam, że mieszkam w pięknej wiosce rybackiej, bo nie jest to przecież metropolia."

Odniósł się także do swojej krótkiej gry w Lechii Gdańsk: „Działo się to, gdy za wyniki Lechii odpowiadał Marian Geszke. Po powrocie z Larissy zdecydowałem się przyjąć jego propozycję, a nawiasem mówiąc wracał ze mną do zespołu Zdzisław Puszkarz. Nasłuchałem się od kibiców Arki wielu gorzkich słów, nie ukrywam, że patrzono na mnie krzywo. Trwało to przez całe lata, wielu znajomych wypominało mi tę decyzję."

„Jestem arkowcem i nigdy tego nie ukrywałem. Niemniej jednak czas spędzony w Lechii wspominam bardzo dobrze. Nie widzę również powodu, by w imię tak zwanego lokalnego patriotyzmu prowokować kibiców i piłkarzy z Gdańska. Szanuję ten klub. Tak wychowali mnie rodzice. Kibicuję wszystkim, bez wyjątku. Bez tych nie do końca zrozumiałych podziałów: Gdańsk, Warszawa, Poznań, czy Kraków. Nie jestem szowinistą" - powiedział wprost Janusz Kupcewicz.

REKLAMA 0011565086

Od namiotów po innowacyjne konstrukcje.

Ponad 60 lat tradycji firmy Żagiel

Początki firmy Żagiel sięgają lat 60. ubiegłego wieku. Spółdzielnia pracy Żagiel, bo taką nazwę wtedy przyjęła, wykonywała swój kluczowy produkt – namioty.

Większość produkcji wysyłana była na eksport, ale namiotów nie zabrakło również dla polskich odbiorców.

W 1992 r. spółdzielnia przeszła w prywatne ręce i jako spółka kontynuowała produkcję namiotów.

Obecnie Żagiel jest firmą rodzinną, prowadzą ją dwie siostry i specjalizuje się w plandekach, pokrowcach, zadaszeniach, siatkach planktonowych oraz naprawach wyżej wymienionych produktów.

Dzięki współpracy z zagranicznymi kontrahentami produktami firmy mogą cieszyć się mieszkańcy Skandynawii, Niemiec, Grecji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii.

Siatki planktonowe, wykonywane z dbałością o szczegóły, wyławiają plankton w różnych krajach świata.

Firma produkuje również pokrowce na okręty i statki, oferuje plandeki pokryciowe, całoroczne i sezonowe na mniejsze i większe łodzie.

W ofercie znajdują się również poszycia na parasole, ławki ogrodowe, zadaszenia tarasów oraz ścianki przeźroczyste. Wykonujemy projekty na specjalne zamówienia firm, jak również indywidualnych klientów.

Realizujemy to, co dla innych jest niemożliwe. Każdy innowacyjny projekt jest dla Żagla wyzwaniem, jak ten, który aktualnie realizujemy dla Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Jako firma rodzinna czujemy się zaszczyceni współpracą z muzeum i tym, że cząstkę tej pracy będą mogli obejrzeć zwiedzający.

eprasa.pl b94ee05077

MATERIAŁ INFORMACYJNY TOMASZ MAKOWSKI KANCELARIA ADWOKACKA 0011568316

Gdyński adwokat Tomasz Makowski o spadkach, kredytach i oddłużaniu

Spadki, kredyty i oddłużanie. To tylko z pozoru różne życiowe sprawy. Łączą je, nie tylko majątek i pieniądze, ale też fakt, że często są skomplikowane, a przy tym znacząco mogą wpłynąć na nasze życie. Z gdyńskim adwokatem Tomaszem Makowskim rozmawiamy o istotnych kwestiach dotyczących spadków, kredytów konsumenckich, oddłużaniu i windykacji.

Czy warto sporządzić testament? – To zależy. W rodzinach, w których relacje międzyludzkie są harmonijne, rodzice są otoczeni zainteresowaniem, a potem w podeszłym wieku opieką i wszystko się odbywa na zasadzie zrozumienia, empatii, wdzięczności młodszych pokoleń względem starszych pokoleń, to wydaje się, że testament nie jest konieczny. Polskie prawo uznaje, co do zasady, że relacje między rodzicami a dziećmi są relacjami poprawnymi i że wszystkie dzieci zasłużyły na to, aby być sukcesorami, czyli otrzymać majątek w równych częściach – mówi adwokat Tomasz Makowski.

Sytuacja zmienia się, kiedy nie ma harmonijnych i dobrych relacji między rodzicami i dziećmi. To może przejawiać się w braku zainteresowania, troski, nie mówiąc już o drastycznych sytuacjach.

W takich przypadkach, testament w praktyce zmienia ogólne ramy, zasady wynikające w tym obszarze z przepisów Kodeksu cywilnego. – Wtedy wynagradza się tych bliskich, którzy są oddani, empatyczni, mają czas dla rodziców. A pomija się tych, którzy z jakichś względów zdecydowali się na ochłodzenie, a nawet na zerwanie kontaktów, czy też odmawiają wsparcia, gdy wiek i sytuacja zdrowotna rodzica tego wymaga.

Warto wspomnieć, że w polskim prawie istnieją instytucje z pogranicza prawa spadkowego, takie jak: umowa dożywocia, czy też umowa darowizny ze służebnością mieszkania. W tej pierwszej właściciel oddaje dom lub mieszkanie w zamian za dożywotnią opiekę, dach nad głową i utrzymanie. Nabywca staje się właścicielem od razu, ale powinien dbać o seniora aż do jego śmierci. Umowa musi być podpisana u notariusza. W tej drugiej chodzi o przekazanie własności nieruchomości wybranej osobie przy jednoczesnym zabezpieczeniu prawa darczyńcy do dożywotniego zamieszkiwania w lokalu. Prawo to wpisuje się do księgi wieczystej, chroniąc przed eksmisją. Przy takiej umowie obdarowany nie jest zobowiązany do sprawowania szczególnej opieki nad darczyńcą. Obowiązek wspierania starszych rodziców spoczywa na dorosłych dzieciach na podstawie przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz jest niezależny od poczynionych wcześniej darowizn.

Co jest jeszcze istotne przy spadkach? – Czas sporządzenia testamentu. Najlepiej sporządzić go wtedy, gdy jesteśmy w dobrej zdrowotnej kondycji. Zdarzają się sytuacje, kiedy senior sporządza testament znajdując się w bardzo złej sytuacji zdrowotnej. Zwykle jest to decyzja nie samego seniora, a jego otoczenia. Demencja, otępienie, konsekwencje udarów – to wszystko może stanowić podstawę do próby zakwestionowania zapisów testamentowych. I to nie jest tak, że sprawę „załatwia" testament sporządzony w obecności notariusza. Generalnie jednak warto podkreślić, że testament sporządzony przed notariuszem zawsze jest najlepszym wyborem. Trudno wtedy podnosić, że testament został sporządzony „pod przymusem/ – wyjaśnia gdyński adwokat.

Każdy spadek można odrzucić, testamentowy, jak i ustawowy. – Spadkobierca ma prawo do podjęcia decyzji w terminie sześciu miesięcy od dowiedzenia się o tytule swojego powołania, czyli w przypadku testamentu dowiedzenia się o tym, że testament istnieje i wskazuje jego konkretnie jako wyłącznego spadkobiercę albo współspadkobiercę – przypomina adwokat Tomasz Makowski.

Należy wspomnieć o zachowku, który jest prawną ochroną najbliższej rodziny i występuje w sytuacjach, w których dzieci, wnuki, małżonkowie, rodzice zmarłego zostają pominięci w testamencie albo otrzymały zbyt mało ze spadku. Generalnie chodzi o bliskich, którzy dziedziczyliby z ustawy w danym przypadku. Kodeks cywilny dokładnie określa o jaki udział majątku (w istocie pieniędzy) chodzi.

Oczywiście są sytuacje, w których zachowek nie należy się mimo ustawowego uprawnienia. To m.in.: niegodność dziedziczenia (np. popełnienie przestępstwa wobec zmarłego), wcześniejsza darowizna, przedawnienie (5 lat od otwarcia i ogłoszenia testamentu lub otwarcia spadku, gdy testament nie był sporządzony).

Do spłaty osoby uprawnionej do zachowku obowiązani są spadkobiercy, którzy otrzymali majątek czy też obdarowani, którzy otrzymali darowizny od spadkodawcy, przez które stan spadku był równy zeru. Zwykle zachowek rozliczany jest pieniężnie.. Jeśli nie dochodzi do porozumienia, sprawa trafia do sądu. Adwokat Tomasz Makowski podkreśla, że warto wcześniej skorzystać z porad wyspecjalizowanego w spadkach prawnika, aby w ten sposób uniknąć późniejszych problemów, niekończących się sporów wśród spadkobierców, a przez to dodatkowych kosztów.

*** We współczesnych czasach trudno jest funkcjonować bez kredytów czy pożyczek. To normalna praktyka i bez przykrych konsekwencji, jeśli po stronie pożyczkodawcy i pożyczkobiorcy wszystko przebiega zgodnie prawem i bez trudności w spłacie zobowiązań (pożyczkobiorca). Nie zawsze tak jest.

W polskim prawie od lat istnieje instytucja sankcji kredytu darmowego. Co to takiego? To prawo konsumenta do zwrotu na rzecz banku czy innej firmy udzielającej pożyczek wyłącznie kapitału, bez odsetek i innych dodatkowych kosztów (np. prowizji za udzielony kredyt). Kiedy wchodzi w grę? Wtedy, gdy bank albo firma pożyczkowa nie dopełni swoich powinności informacyjnych określonych ustawowo. Inaczej mówiąc, wprowadzą klienta-konsumenta w błąd.

– Możliwość ubiegania się w postępowaniu reklamacyjnym czy w sądzie o sankcję kredytu darmowego zależy od spełnienia warunków formalnych przez kredytobiorcę. Są to: kwota kredytu/pożyczki nie może przekroczyć 255 550 złotych, kredyt jest nadal spłacany lub został spłacony 12 miesięcy przed ubieganiem się o sankcję kredytu darmowego, umowa z bankiem została podpisana po 18 grudnia 2011 r., raty kredytu były spłacane w wyznaczonym terminie (ewentualnie z opóźnieniami do 30 dni), kredytobiorca jest konsumentem, zabezpieczeniem spłaty nie może być nieruchomość, ale dopuszcza się inne formy ubezpieczenia kredytu, konsument złożył kredytodawcy pisemne oświadczenie o skorzystaniu z ww. sankcji w odpowiednim czasie – wymienia Tomasz Makowski.

Banki przedstawiając klientom ofertę zawarcia kredytu, są zobowiązane do przekazania tzw. formularza informacyjnego. Chodzi m.in. o całkowity koszt kredytu, rzeczywistą roczną stopę oprocentowania. – Zdarza się, że banki w przypadku kredytów konsumenckich podają klientowi nieścisłe informacje albo działają niezgodnie z obowiązującą literą prawa np. naliczając odsetki umowne od prowizji, która jest jednorazowym bankowym wynagrodzeniem od udzielonego kredytu. Reasumując: inne dane w karcie informacyjnej, inna rzeczywistość w zakresie spłaty rat – stwierdza adwokat Tomasz Makowski.

Gdyński adwokat podkreśla, że w sprawach dotyczących sankcji kredytu darmowego dużo jest marketingu prawniczego, szczególnie wśród kancelarii odszkodowawczych. – W sądowej praktyce nie jest tak pięknie. Oczywiście zachęcam do analizy, kontaktu ze specjalistami, aby zorientować się, jaki jest nasz przypadek. Jeśli nie dojdzie do porozumienia z bankiem w ramach postępowania reklamacyjnego, to warto rozważyć urzędowe postępowanie prowadzone przez Rzecznika Finansowego w Warszawie, który stoi na straży praw konsumentów w relacjach z podmiotami rynku finansowego i wspiera obywateli w sporach z bankami i firmami pożyczkowymi. Oczywiście ostateczną decyzję podejmuje sąd, gdyż bank może nie przyjąć stanowiska prawnego ww. instytucji – wyjaśnia Tomasz Makowski.

Kancelaria Adwokacka Tomasza Makowskiego w Gdyni specjalizuje się także sprawach oddłużeniowych. Chodzi o powództwa banków, SKOK-ów, podmiotów skupujących długi. Reprezentuje dłużników w postępowaniu egzekucyjnym i o sądowe wyjawienie majątku dłużnika. To także sprawy o ogłoszenie upadłości konsumenckiej.

Bank albo inna instytucja sprzeda nasz dług albo zapowiada, że to uczyni. Co można doradzić klientom? – Jeśli np. produkt bankowy nie ma ukrytych wad, dług zostanie sprzedany, to wtedy dłużnik stoi na przegranej pozycji. I najlepiej spłacić zobowiązanie, aby nie narażać się na dodatkowe koszty, cały czas naliczane odsetki – mówi Tomasz Makowski. – Potrącanie części wynagrodzenia na spłatę długu nie zawsze jest dobrym rozwiązaniem. Przy niskich zarobkach, to w zasadzie spłata tylko odsetek, a kapitał stoi. Długi więc rosną.

W takich sytuacjach Tomasz Makowski radzi rozważyć skorzystanie z możliwości upadłości konsumenckiej. – To może być jedyny prawdziwy ratunek. Z praktyki wynika, że z upadłości konsumenckiej niechętnie korzystają osoby, które są właścicielami nieruchomości, bo to oznacza konieczność ich sprzedaży w urzędowym trybie. Warto poznać szczegóły tej możliwości – stwierdza gdyński adwokat.

Tomasz Makowski podkreśla jeszcze, aby nie doprowadzać do sytuacji, w których dochodzi do egzekucji komorniczych. Warto działać szybko, gdyż koszty toczącej się egzekucji zawsze są odczuwalne, a jej skutki utrudniają normalne życie: zajęte konta bankowe, zajęcie części wynagrodzenia u pracodawcy czy potrącenia z emerytury. W skrajnych przypadkach może dojść do zlicytowania nieruchomości za długi. Odpowiednio szybkie podjęcie działań prawnych przez osobę zadłużoną często umożliwia powrót do stabilizacji finansowej. Przepisy dają różne możliwości w zakresie oddłużenia, a rolą prawnika jest dobranie odpowiedniej strategii działania, dostosowanej do sytuacji majątkowej, dochodowej oraz życiowej klienta.

Tomasz Makowski
KANCELARIA ADWOKACKA

ul. Świętojańska 46/2, 81-393 Gdynia
+48 506 77 82 77
biuro@adwokat-makowski.pl
www.adwokat-makowski.pl

eprasa.pl b94ee05077

Młodzi gdyńscy sportowcy

Uwaga, idzie młodość

Ryszard Pawłowski

Młodzi sportowcy pokazują, że Gdynia to nie tylko tradycje żeglarskie czy znane imprezy biegowe. Na zimowych igrzyskach olimpijskich wystąpiły bobsleistki Floty Gdynia.

Pierwsza Polka na letnich i zimowych igrzyskach

XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie we Włoszech okazały się dla gdyńskiego sportu historyczne. Linda Weiszewski i Klaudia Adamek wywalczyły bowiem kwalifikacje. Awans został przypieczętowany podczas Pucharu Europy w Innsbrucku, gdzie duet Weiszewski: Adamek zajął 3. miejsce w rywalizacji dwójek. Brąz na wymagającym torze w dzielnicy Igls okazał się wystarczający, by spełnić kryteria kwalifikacyjne i zapewnić start w igrzyskach. Dla Klaudii Adamek był to start historyczny.

Zawodniczka Floty Gdynia stała się pierwszą Polką, która wystąpiła zarówno na letnich, jak i zimowych igrzyskach olimpijskich. W 2021 roku reprezentowała Polskę w Tokio w lekkoatletycznej sztafecie 4×100 metrów, a potem - po zmianie dyscypliny - znalazła się w gronie najlepszych bobsleistów w kraju. To wyjątkowy przykład odwagi w sportowej karierze.

Z kolei Linda Weiszewski w styczniu została uhonorowana statuetką Nadziei Gdyńskiego Sportu podczas Gali Gdyńskiego Sportu 2025. W Innsbrucku pokazała równocześnie swoją wszechstronność, zdobywając złoto w monobobie i brąz w dwójkach. Choć bobsleje nie są oczywistym wyborem dla gdyńskich sportowców, historia pokazuje, że są już sukcesy w tej dziedzinie. Podczas XX Gali Gdyńskiego Sportu tytuł Sportowca Roku otrzymał Łukasz Miedzik, który w 2018 roku reprezentował Polskę w bobslejowych czwórkach mężczyzn na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Pjongczangu. Jego 13. miejsce w tej konkurencji było najlepszym polskim wynikiem olimpijskim w bobslejowych czwórkach.

FOT. GDYNIA.PL

Klaudia Adamek i Linda Weiszewski w zwycięskim uścisku w biało-czerwonych barwach

Gdynia młodym sportem stoi

Nie tylko bobsleistki są chlubą miasta. W gronie młodych sportowców są przedstawiciele różnych dyscyplin. Ich sukcesy w 2025 roku zostały docenione przez miasto, które po raz pierwszy w historii przyznało stypendia sportowe zawodniczkom i zawodnikom osiągającym najwyższe wyniki. Silną reprezentację wśród nagrodzonych stanowili żeglarze. Aleksandra Melzacka wywalczyła srebrny medal mistrzostw Europy w klasie 49er FX, natomiast Anna Zwara zdobyła tytuł mistrzyni Polski do lat 23 oraz srebro krajowego czempionatu w klasyfikacji open. Znakomity sezon ma za sobą Antonina Puchowska, która sięgnęła po złote medale mistrzostw świata i Europy w klasie 29er, triumfowała również w regatach Pucharu Europy oraz zdobyła srebro mistrzostw Polski juniorów.

Równie imponujące wyniki osiągnął Szymon Kolka, mistrz świata juniorów i zwycięzca finału Pucharu Europy 29er. W klasie ILCA 6 wyróżnili się Lena Adamska, brązowa medalistka mistrzostw świata juniorów i wielokrotna zwyciężczyni regat międzynarodowych, oraz Piotr Trella, medalista Europa Cup i mistrz Polski w sprincie. W klasie 470 Pola Schmidt i Tymon Kosobucki zdobyli mistrzostwo Polski U21 oraz wysokie lokaty podczas mistrzostw Europy i świata.

Powody do dumy przyniosły również inne dyscypliny. Judoka Jakub Sordyl został wicemistrzem Europy do lat 23 i mistrzem Polski młodzieżowców, a Dominika Kuźma-Ebel dwukrotnie stawała na podium Pucharu Europy juniorek. Wiktoria Hass potwierdziła swoją dominację na krajowym ringu, zdobywając tytuły mistrzyni Polski seniorek i młodzieżowców. Pływak Błażej Dworakowski wywalczył złote medale mistrzostw Polski oraz znalazł się w ścisłej czołówce mistrzostw Europy i świata juniorów. Lekkoatletka Lilly Nichols zwyciężyła w mistrzostwach Polski U20, a Zuzanna Lange sięgnęła wraz z reprezentacją Polski po złoty medal mistrzostw Europy U16 w siatkówce.

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redakcja
ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Redaktorzy wydania
Mariusz Leśniewski, Kamila Kubik

Wydawca
Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 41 00
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw

Prezes Makroregionu Pomorze
Piotr Grabowski
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze
Ewa Żelazko

REKLAMA 0011567069

KRAZ
– 37 lat na solidnym gruncie
rok zał. 1989
81-107 Gdynia
ul. Płk. Dąbka 22a/3
• transport
• rozbiórki budynków
• roboty ziemne i wykopy
• produkcja ziemi ogrodniczej
• wynajem kontenerów
SOLIDNOŚĆ | RZETELNOŚĆ | TERMINOWOŚĆ

Czekamy na Państwa kontakt i z przyjemnością udzielimy fachowego doradztwa opartego na wieloletnim doświadczeniu.
Jarosław Styn 728 821 404
Tomasz Styn 604 101 288
www.pl-kraz.pl
kraz@post.pl
RZETELNA Firma SPRAWDŹ I OCEŃ

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA Q604861706A

Mieszkańcy świętują 100 lecie swojego miasta!

Poprosiliśmy mieszkańców Gdyni o dokończenie zdania:

Gdynia to dla mnie...

Gdynia to dla mnie Szamanka! Uwiodła mnie i wciąż uwodzi jakoby z legendy Jurata Gdynia kochanka snów powodzi i dla mnie cud świata

Gdynia to piękne miasto.

Gdynia to nie tylko miasto – to stan umysłu. Jako mieszkańcy z trzynastoletnim stażem, na pewno czujemy tę wyjątkową energię „miasta z morza i marzeń", która sprawia, że rano kawa smakuje tu lepiej, a powietrze zawsze pachnie przygodą.

Nie jestem rodowitym Gdynianinem ,za to kocham to miasto i mieszkam w nim i pracuję. Pozdrawiam serdecznie Miecz i dwie Rybki czyli Herb Gdyni.

Urodziłem się w Gdyni jestem cały czas w Gdyni nie mam zamiaru mojego kochanego miasta opuszczać Gdynia to mój dom moja pasja i moje życie i miłość pozdrawiam

Dom. Mała ojczyzna. Jedyne miejsce na Ziemi.

Gdynię kocham przede wszystkim za Teatr Muzyczny, do którego jeżdżę od lat, w ubiegłym roku tylko w styczniu i lutym byłam pięć razy. Teraz byłam na musicalu Sylwester na Bis, gdzie pierwsza część poświęcona stuleciu Gdyni rzuca na kolana a później każe z nich wstać i długo oklaskiwać artystów na stojąco. Gdynia to nowoczesność, europejskość i pyszne grzane winko w Bolywodzie, obok Teatru Muzycznego. Do następnego stulecia.

Z okazji 100-lecia Gdyni składamy najserdeczniejsze życzenia miastu, które od lat inspiruje dynamiką, odwagą i nowoczesnością. Jako Dziennik Bałtycki z uwagą śledzimy jej rozwój i od zawsze mocno kibicujemy wszystkim inicjatywom budującym siłę Gdyni. Tym bardziej, że to właśnie tutaj mieściła się pierwsza siedziba Dziennika Bałtyckiego – miejsce, do którego mamy szczególny sentyment. Życzymy Gdyni kolejnych dekad pełnych ambitnych projektów, mądrego rozwoju i dumy mieszkańców.

Dziennik Bałtycki

Gdynia to dla mnie idealne połączenie nowoczesności z bliskością natury.

Gdynia to dla mnie codzienny widok morza, który nigdy mi się nie nudzi.

Gdynia to dla mnie energia portowego miasta i wakacyjny klimat przez cały rok

Byłam w Gdyni. Bardzo piękne czyste miasto mili ludzie w kawiarenkach i widoki Super

Kocham Gdynię

Gdynia to dla mnie dom od pokoleń i miejsce, do którego zawsze chce się wracać.

Gdynia to dla mnie prawdziwy dom.

Gdynia to dla mnie przyjaciele (rodzina), znajomi, wspomnienia, środowisko jakie mnie ukształtowało i miejsce gdzie zawsze kocham wracać.

Gdynia to dla mnie miasto wolności - tu zawsze czuję przestrzeń i spokój

* Ze względu na dużą liczbę przesłanych odpowiedzi publikujemy jedynie wybrane z nich.

100 lat Gdynio!

eprasa.pl b94ee05077

REKLAMA 0011559294

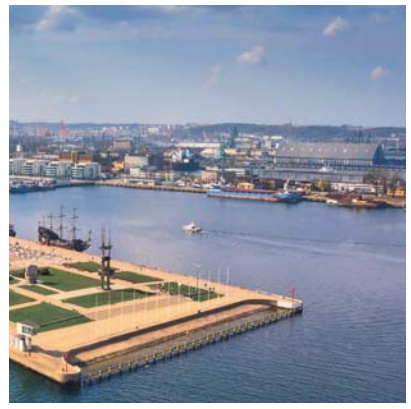

GDYNIA **100 LAT**. **KLIMOR** OD PRAWIE **60 LAT RAZEM** Z NIĄ.

Z okazji 100-lecia Gdyni składamy najserdeczniejsze życzenia Mieszkańcom, Władzom Miasta oraz całemu środowisku przedsiębiorców.

Od blisko 60 lat działamy właśnie tutaj – w nowoczesnym mieście z charakterem, które ambitnie patrzy w przyszłość.

Dziękujemy, że możemy być częścią tej historii.

klimor.com

Klimör

Polski producent nowoczesnych systemów klimatyzacyjnych i wentylacyjnych

eprasa.pl b94ee05077